

DZIENNIK POLSKI

www.dziennikpolski24.pl

KRAKOWSKI PUNKT WIDZENIA

magazyn Rodzinny

Paweł Małaczyński,
dzikie dziecko
rocka i... czuły
ojciec **str. 8**

Gdy nie ma czego
ratować, trzeba
się rozstać **str. 9**

Niesamowity wysyp
grzybów na krakowskich
targowiskach. Radzimy,
jak je przyrządzić

STR. 10



Ci odlatują, ci zostają...
Jesienne przeloty
ptaków to prawdziwy raj
dla ornitologów

STR. 12



Straty są ogromne, ich odrabianie potrwa całe lata Krakowska turystyka przechodzi ciężki zawał

Koronakryzys

Zbigniew Bartus

zbigniew.bartus@dziennik.krakow.pl

2311 turystów zagranicznych nocowało we wszystkich krakowskich hotelach w całym drugim kwartale 2020 roku. Rok wcześniej było ich 315 708, czyli... 137 razy więcej.

To pokazuje skalę dramatu, z jakim muszą się mierzyć właściciele obiektów nastawionych dotąd głównie na obsługę cudzoziemców. W miejscach skoncentrowanych na turystach krajowych spadek ten był znacznie mniejszy, bo „tylko” osiemnastokrotny: z 634 199 do 43 414 osób.

W dodatku obiekty „krajowe” w lipcu i sierpniu ożyły, niektóre otarły się nawet o najazd turystów, notując fre-

kwencję na poziomie sprzed pandemii. Ale w hotelach nastawionych na obcokrajowców poprawa była i jest mizerna. Rok 2020 wydaje się dla nich stracony, również 2021 nie zapowiada się lepiej. Odrabianie strat potrwa długie lata - o ile w ogóle da się je odrobić, skoro wedle prognoz względna normalność ma wrócić w sezonie 2023/24...

Najnowsze zweryfikowane dane krakowskiego Urzędu Statystycznego za całe pierwsze półrocze nie pozostawiają wątpliwości, że turystyka - i w ogóle gospodarka - ma w Krakowie większy problem niż w innych miastach, a to dlatego że w latach poprzednich opierała się w znacznej mierze na wpływach od cudzoziemców.

Jako się rzekło, od tego czasu obiekty nastawione na turystę krajowego zdecydowanie ożyły, jednak - wedle wstęp-

nych informacji napływających od właścicieli - większość odnotowała obłożenie na poziomie 50-70 proc. stanu sprzed roku. Natomiast wiele, jeśli nie większość obiektów premium, nastawionych wcześniej na turystę zagranicznego, biznesowego oraz/i obsługę konferencji, zjazdów, kongresów itp., stoi ciągle zamknięta, a to dlatego że z powodu pandemii, a przede wszystkim zakazów utrzymywanych lub wprowadzanych na nowo przez polski rząd oraz inne kraje, turystyka zagraniczna leży na łożach.

W równie trudnej sytuacji są od marca biura obsługujące obcokrajowców oraz wysyłające w świat Polaków. Ekspert ostrzega, że bez wsparcia państwa i Unii Europejskiej grozi nam jesienią fala upadłości.

STR. 3

Dwie krakowskie sędznie zostały zawieszone. Wstrzymano kilkadziesiąt procesów. Cieszą się sądzeni przez nie kibole Cracovii

STR. 4

W Kalwarii Zebrzydowskiej żegnaliśmy metropolitę Lwowa kardynała Mariana Jaworskiego



W Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. kard. Mariana Jaworskiego - przyjaciela św. Jana Pawła II, byłego metropolity lwowskiego i pierwszego rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Redaktor wydania:

Marek Halberda

214 (23 172)

Nr ISSN 0137-9089 // Nr Indeksu 350052



12.09.2020

Imieniny Gwidona, Marii. **Dzisiaj 256. dzień roku.** Do sylwestra pozostało 110 dni.
Wschód Słońca w Krakowie o godzinie 6.11, zachód o 18.59.
Zachód Księżyca o godzinie 1.34. **Dzień będzie trwać** 12 godzin i 48 minut.

Sobota

25°C



13°C

Niedziela

25°C



17°C

Kraków stan
powietrza
Sredni



SŁOWO NA NIEDZIELĘ

JESZCZE
O DIALOGU

Wszyscy interesujący się chrześcijaństwem widzą w nim dominującą tendencję do dialogu - ludzi z ich Bogiem i ludzi między sobą. Jednocześnie rzeczywistość pokazuje małą skuteczność tych tendencji, gdy się obserwuje, jak ludzie nie dbają o swą jedność z Bogiem przez lekceważenie Jego nauki.

A między sobą? Ileż odłamów chrześcijaństwa przeciwnych sobie, a nieraz wręcz wrogich. Zresztą żadnej chyba religii nie udaje się utrzymać swych wyznawców w jedności. Ileż odłamów widzimy w judaizmie, w islamie, w buddyzmie, w hinduiźmie itd.

A czy więc możliwy jest jakiś podstawowy stopień jedności, jakim jest dialog między wierzącymi a niewierzącymi? W nie tak znów dalekiej przeszłości były spotkania katolików z marksistami w Polsce i zagranicą, gdzie próbowano przedstawiać swoje racje niezależnie od politycznych zawirowań.

Odbywały się one z pełnym poszanowaniem argu-

mentów drugiej strony.

A gdyby tak w Polsce znaleźli się ludzie chętni do prowadzenia dialogu ideologicznego przy stole!

Nie trzeba by było wprowadzać tłumów na ulice, a ewentualne marsze i podobne manifestacje miałyby tylko charakter afirmatywny i nie były przeciw komukolwiek czy czemuś. Jakże potrzebna jest Polsce jedność, by mogła sprostać trudnościom wewnętrznym i zewnętrznym. Na medalu wybitym ku czci wielkiego reformatora Szymona Konarskiego, wypisano „Sapere auso” - temu, który odważył się być mądrym. A może i dzisiaj ktoś się odważy?

ZNALEZIONE W SIECI

Z nożem, jak wiadomo, należy uważać. Również w sztuce. Był nominowany do Oscara „Nóż w wodzie” (Polańskiego), był „Nóż w głowie Dino Baggio” (autora „Rejsu” Marka Piwowowskiego), a teraz w galerii w Białymstoku jest „Nóż w p...”. Żeby nie było wątpliwości, chodzi o wulgarną nazwę żeńskiego narządu płciowego. I ów organ jest tam zaprezentowany w sposób kojarzący się z ginekologią. Autorką pracy jest ukraińska artystka AntiGonna. A w całej wideoinstalacji idzie ponoć o pokazanie kijowskiego undergroundu w pastiszowej formie porno-horroru. Rzecz jest wyjątkowo obrzydliwa. Nikt by oczywiście nie zwrócił uwagi na to arcydzieło, gdyby nie protest Fundacji Taty i Mamy. Organizacja dbająca o ochronę

dzieci napisała do ministra kultury i zrobił się temat. Niepotrzebnie. Rynek sztuki współczesnej, zwłaszcza w Polsce, to obieg zamknięty. Artyści tworzą prace dla znajomych, kuratorów i dziennikarzy. Łącznie to pewnie jakieś 2 tysiące osób na skali kraju. A że całość jest zasilana państwowymi pieniędzmi, to nie muszą zawracać sobie głowy publicznością. Szanowni Państwo, pseudodzieła łamiące pseudotabę należy po prostu ignorować. W sztuce wszelkie prowokacje już były. A w świecie, gdzie dominującym medium jest internet, nic już nikogo szokować nie powinno. Skoro artyści tworzą nie dla publiczności, tylko dla siebie, to niech sami się męczą, patrząc na to, co zrobili.

MARIUSZ CIEŚLIK, RP.PL

WYDARZYŁO SIĘ

1683 - odbyła się bitwa wojsk polsko-niemieckich, dowodzonych przez króla Jana Sobieskiego, z Turkami pod oblężonym Wiedniem. Jej kulminacyjnym punktem był atak ciężkiej jazdy polskiej, którego nie wytrzymały wojska Kara Mustafy. Oblężenie Wiednia zostało przerwane.
1697 - nowo wybrany król August II Mocny z saskiej dynastii Wettynów wjechał uroczystie do Krakowa i koronował się w katedrze wawelskiej.
1917 - państwa centralne powołały w Kongresówce trzyosobową Radę Regencyjną, do której weszli arcybiskup Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski. Rada miała rządzić w Królestwie Polskim w imieniu przyszłego króla.
1933 - w stolicy Austrii odbyły się obchody 250. rocznicy odsieczy Wiednia. Wzięli w nich udział prezydent republiki Miklas, kanclerz Dollfuss, a także delegacja Polska.
1989 - Sejm PRL zatwierdził skład rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego. Za było 402 posłów, 13 wstrzymało się, przeciw nie głosowało nikt. W rządzie dwa ważne ministerstwa MSW i MON, objęli członkowie kierownictwa PZPR, generałowie: Czesław Kiszczak i Florian Siwicki.
(PS)

PRZYRODA

Grzegorz Tabasz

Chłodne noce, mgły, rosa. Czyli jesień za pasem. Ptaki lecą do ciepłych krajów, choć synoptycy mówią o ciepłym październiku. Zniknęły białe bociany, jerzyki, czarne boćki. Prawdę mówiąc, to z tymi odłotami na zimowiska różnie ostatnio bywa. Niegdyś znanym symbolem jesieni były klucze żeglujących na południe żuraw. Wielkie ptaki ułożone w klucz o kształcie jedynki leciały wysoko oznajmiając swoją obecność donośnym trąbieniem. Ot, ów trudny od pomylenia z czymkolwiek klangor. To już przeszłość. Trzeba będzie znaleźć coś nowego. Wielkie ptaki coraz częściej zostają u nas na zimę, choć dekadę temu była to misja wręcz samobójcza. Wszystkiemu winne ocieplenie klimatu. Skoro zimy są łagodne, to po cóż ryzykować pełną niebezpieczeństw podróż na południe? Kto zostanie - i przeżyje - wcześniej przystąpi do lęgów. Tudzież zajmie lepsze miejsce na gniazdo. Pierwsze żurawie zostały u nas w 2004 roku. Ślasy ornitologów znaleźli kilka zimujących ptaków, które w doskonałej kondycji doczekały wiosny. Dzisiaj w tym samym miejscu koczują już tysiąc osobników. Żurawie przeczekują chłodną porę roku, którą do niedawna nazywano zimą nawet w Górach Świętokrzyskich. Mniej odważne gatunki wracają do nas wcześniej niż przed laty. Skowronki skróciły zimowe wakacje o półtora tygodnia, bociany o dwa, zaś czajki aż o dwadzieścia dni. Trzeba wyślić nowy symbol jesieni.

ZDJĘCIE DNIA

Dwuletnia Martha Syrett z jedną z gigantycznych dyń jej dziadka, które wyhodowano w Pinetops Nursery w Hampshire. Bracia bliźniacy, którzy każdego dnia spędzają sześć godzin na opiece nad swoimi dyniami, wierzą, że pobiją rekord świata, uzyskując owoc o wadze 1194 kg, a Martha nie może się doczekać Halloween.



FOT. ROGER ARBON/SOLENT NEWS & PHOTO AGENCY/SOLENT NEWS/EAST NEWS

FORUM CZYTELNIKÓW

Wyślij list: ul. Zabłocie 43a, 30-701 Kraków
Pisz: krakow@dziennik.krakow.pl,
czytelnicy@dziennik.krakow.pl

● Minister zdrowia opowiedział nam, jak wygląda plan na walkę z koronawirusem w drugiej fali epidemii. Na papierze, a raczej na slajdach w prezentacji, wszystko jest przepięknie opracowane. Najbardziej podoba mi się pomysł

włączenia w te działania lekarzy poz. Też mają zlecać testy na COVID-19. Z jednej strony rozumiem, bo przychodnie pozamykały się na pacjentów i „leczą” ich przez telefon. Dla lekarzy to bardzo wygodne. Ale zastanawiam się, czy przyjmowanie chorych z podejrzeniem zarażenia COVID-19 w przychodniach to nie za duże ryzyko. No bo tak: najpierw będzie teleporada, a jak

po kilku dniach stan chorego się nie poprawi, to ma przyjść na wizytę. Oby przyszedł, a nie przyjechał komunikacją miejską, bo po drodze może pozarażać innych. W przychodni przyjmie go lekarz, ale czy potem będzie mógł on dalej przyjmować innych chorych? Moim zdaniem prezentowane przez rząd rozwiązania są niedopracowane.

STAŁY CZYTELNIK

ZNALEZIONE W SIECI

Robert Mazurek, RMF FM: Czy PSL i Kukiz'15, czy cały klub wasz powinien wejść w koalicję z PiS?

Jarosław Sachajko z Koalicji Polskiej PSL-Kukiz'15: Polityka to jest racjonalne działanie dla dobra wspólnego, żeby zmniejszyć otaczającą nas rzeczywistość, trzeba mieć wpływ na rządzących. Więc jak najbardziej powinniśmy mieć wpływ taki jednoznaczny. W tej chwili PiS korzysta z wielu naszych pomysłów. Chcielibyśmy, żeby znacznie częściej głosowali z nami, za rozwiązaniami dla Polaków.

Nie, zaraz, ale to nie jest odpowiedź na moje pytanie. Czy powinniście wejść w koalicję z PiS? O to pytam.

Powinniśmy wejść w koalicję z PiS, żeby zmieniać rzeczywistość. To jest jedyne racjonalne działanie. Ja nie poszedłem do polityki po to, żeby za pana pieniądze sobie dobrze żyć, tylko po to, żeby zmienić rzeczywistość.

Dobrze, ale szef PSL-u, najważniejszego tworu waszej Koalicji Polskiej, Władysław Kosiniak-Kamysz mówi jednoznacznie: nie będzie tej koalicji, bo ona jest niepotrzebna. PSL nie będzie przystawką PiS-u.

Szanując Władysława Kosiniaka-Kamysza, mamy również Rady Programową Koalicji Polskiej, na czele której stoi Paweł Kukiz, jest również Elżbieta Bińczyska i wszystkie podmioty, które wchodzi do tego tworu. Powinni się tutaj też ci liderzy spotkać z PiS i ustalić, czy jest możliwość współpracy...

HOROSKOP

BARAN (21 III - 20 IV): Ożywiony nadzieją: fruniesz w niebo. Wszystko dopiero się zaczęło.
BYK (21 IV - 21 V): Się poprawia. W pracy, życiu osobistym, w odczuwaniu szczęścia. Nawet w zyskach!
BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Wesołe chwile, a interesy świetnie! Strzel sobie piwko poobiednie!
RAK (22 VI - 22 VII): Radość. Kasa. Biznes klasa.
LEW (23 VII - 22 VIII): Wielkie sprawy - skala max! Nadchodzi już biznesu czas!
PANNA (23 VIII - 22 IX): Weź sprawy w dłoń i do przodu! Bez koloru!
WAGA (23 IX - 22 X): Przenikliwość, głębia, dynamika. Bardzo fajne życie chomika!
SKORPION (23 X - 21 XI): Są nowe źródła inspiracji! Trzeba się odstresować po wakacjach!
STRZELEC (22 XI - 21 XII): Wiele się dzieje równocześnie. Łykasz szczęście, jak powietrze.
KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): Pozytywne zmiany - maszyna ruszyła. Czas - start! W radości tkwi siła!
WODNIK (21 I - 18 II): Do działania! Bez gadania! Serwus Wania!
RYBY (19 II - 20 III): Kończysz. Finał bliski. Czas na whisky.
JAKUB CIEKIEWICZ

Kronika Krakowska

Reporter dyżurny od 7 do 20, tel.: 697 730 318
email: redakcja.krakow@polskapress.pl, sekretariat: 12 688 85 60
Ogłoszenia: 12 422 20 12 Reklama: 12 6 88 84 06

Turystyka w Krakowie przechodzi ciężki zawal. Straty są ogromne, a ich odrabianie potrwa lata

Koronakryzys

Zbigniew Bartus

zbigniew.bartus@dziennik.krakow.pl

2311 turystów zagranicznych nocowało we wszystkich krakowskich hotelach w całym drugim kwartale 2020 roku. Rok wcześniej było ich 315 708, czyli... 137 razy więcej.

W pierwszym kwartale 2020 roku liczba zagranicznych gości, którzy opłacili nocleg w Krakowie, wyniosła niespełna 160 tys. i była dwa razy niższa niż w znakomitym ostatnim kwartale 2019 r. W wielu krajach już w styczniu mówiono o możliwym wybuchu globalnej pandemii, a w lutym pojawiły się liczne jej ogniska w Europie - i pierwsze ograniczenia w podróżowaniu. Przede wszystkim jednak ludzie zaczęli paraliżować strach przed przemieszczeniem się, zwłaszcza za granicę.

Jego efekty stały się wyraźne w połowie marca, gdy przez Kraków Airport, krakowski dworzec kolejowy oraz Małopolski Dworzec Autobusowy przewinęło się kilka razy mniej zagranicznych turystów niż jeszcze na początku roku. Było to jednak nieledwie symptom zawału, jaki nastąpił w kwietniu i w przypadku licznych obiektów - w tym sztandarowych hoteli na Kazimierzu i Starym Mieście - trwa do dziś.



FOT. ANNA KACZMARZ

Krajowi turyści latem dopisali, ale zagranicznych przyjeżdża wciąż do Krakowa wiele razy mniej

Kraków, mamy problem

W rekordowym 2019 roku z turystycznych miejsc noclegowych skorzystało, wedle GUS, 2,72 mln osób, w tym 1,34 mln cudzoziemców (wzrost o 11 proc.). Przybyśże z zagranicy stanowili więc prawie 49 proc. ogółu gości. Jednocześnie opłacili ponad 3,3 mln noclegów (wzrost o ponad 11 proc.), wynajmując 1,66 mln pokoi (wzrost o ponad 10 proc.), co stanowiło już ponad 55 proc. ogółu. Dominacja obcokrajowców była zatem znaczna i głównie im krakowskie obiekty turystyczne, w tym hotele, zawdzięczały bar-

dzo wysokie, bo ponad 75-procentowe wykorzystanie oferowanych pokoi.

Z kolei z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego „Branża turystyczna w Polsce. Obraz sprzed pandemii” wynika, że turysta zagraniczny wydawał w zeszłym roku w takich miastach, jak Kraków, od dwóch do dziesięciu razy więcej pieniędzy niż turysta polski: średnio 1720 zł na osobę (Polak - 800 zł). Najwięcej w przeliczeniu na osobę wydawali obywatele Chin - 6522 zł, Stanów Zjednoczonych - 5595 zł i Izraela - 3552 zł. Dwie ostatnie nacje domino-

wały wśród odwiedzających Kraków.

Hotele: dramat trwa

Wedle GUS, w drugim kwartale 2020 noclegi w Krakowie opłaciło łącznie 43,4 tys. osób (spadek rok do roku o 94 proc.), w tym niespełna 2,9 tys. cudzoziemców (spadek o 99,2 proc.). Jeszcze większą zapaść odnotowały obiekty hotelowe: obsłużyły zaledwie 5,6 proc. liczby turystów sprzed roku, w tym - 0,7 proc. cudzoziemców... Zamiast półtora miliona opłaconych noclegów, sprzedały niecałe 69 tys. (spadek o 85 proc.), w tym zale-

dwie 4,3 tys. cudzoziemcom (spadek o 99,4 proc.).

Kiedy w lipcu do rąk polskich rodzin trafiał bon turystyczny, przedstawiciele branży zwracali uwagę, że nie pomoże on najsłynniejszym krakowskim hotelom, odwiedzanym przed pandemią głównie przez turystów zagranicznych, a także rekordowo licznych w stolicy Małopolski obiektom obsługującym uczestników targów, konferencji, spotkań biznesowych czy imprez kulturalnych.

- Kraków ma bardzo poważny problem z powodu braku turystów zagranicznych. Wśród sztandarowych krakowskich hoteli są takie, w których przed pandemią cudzoziemcy stanowili 95 proc. gości. Turysta krajowy, nawet z bonem w rękę, nigdy ich nie zastąpi - przyznaje Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej.

Jego słowa potwierdził nam Adam Rajpold, szef Małopolskiej Izby Hotelarskiej Gremium, zrzeszającej ponad 60 obiektów, m.in. Hotele Kazimierz, Hotel Europejski, Hotel Polonia czy Hotel Warszawski, a także Dom Benedyktynów w Tyńcu.

Dodał, że w zdecydowanie najgorszym położeniu są te firmy, które tuż pod pandemią zaciągnęły kredyty i zainwestowały w rozbudowę czy modernizację obiektów. - Muszą spła-

cać raty, utrzymać pracowników, regulować wszystkie opłaty, wiesz nad nimi podatki - odroczone tylko do września...

Przyznaje, że celem numer jeden dla właścicieli sztandarowych krakowskich obiektów jest teraz przetrwać najbliższy rok, nie upaść, nie zwalniać pracowników - i nie dać się przejść konkurencji. W branży aż huczy od informacji na temat coraz liczniejszych ofert z zagranicy typu „Kupię hotel, a najlepiej całą sieć”. Zagrożone wykupieniem przez konkurentów lub zagranicznych inwestorów (mówi się o Amerykanach, ale też Rosjanach i Chińczykach) są zwłaszcza przedsięwzięcia mocno zadłużone w bankach, w trakcie rozbudowy, a od marca pozbawione przychodów.

Pomoc państwa z tarcz antykryzysowych pomogła części właścicieli utrzymać obiekty i miejsca pracy, ale od września nie można już na nią liczyć, a bez przychodów - a przy stałych i wysokich kosztach zatrudnienia - nie da się na dłuższą metę funkcjonować. Tymczasem ostatnie raporty dotyczące branży turystycznej i związanej z nią ściśle branży lotniczej (m.in. stowarzyszenia przewoźników lotniczych IATA) mówią o powrocie do koniunktury (i poziomów) sprzed pandemii w sezonie 2023/24... ©

Pandemia Kolejne ofiary koronawirusa

116 nowych przypadków koronawirusa zostało potwierdzonych w Małopolsce. Dla porównania poprzedniej doby pojawiła się informacja o 99 nowych przypadkach. Niestety walkę z COVID-19 przegrały trzy kolejne osoby. Ostatnie badania laboratoryjne potwierdziły zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2 u 51 kobiet i 65 mężczyzn. Aktualnie 12 z tych osób jest hospitalizowanych, pozostałe przebywają w izolacji. Niestety potwierdzona została informacja o śmierci 81-letniego mężczyzny, mieszkańca powiatu chrzanowskiego, 48-letniego mężczyzny, mieszkańca powiatu nowotarskiego oraz 91-letniej kobiety, mieszkanki powiatu nowosądeckiego, którzy przebywali w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie. Dwie osoby miały choroby współistniejące. Potwierdzono, że przyczyną zgonu był COVID-19. Tym samym w Małopolsce liczba zgonów spowodowanych

COVID-19 wynosi 155. W Małopolsce mamy natomiast kolejnych 221 ozdrowieńców z naszego województwa. To 109 kobiet i 112 mężczyzn, w wieku od roku do 92 lat, z powiatu wielickiego (75 osób), nowosądeckiego (29 osób), brzeskiego (26 osób), nowotarskiego (19 osób), Krakowa (16 osób), powiatu gorlickiego (9 osób), dąbrowskiego i tatrzańskiego (po 6 osób), myślenickiego i chrzanowskiego (po 5 osób), miechowskiego (4 osoby), oświęcimskiego (3 osoby), limanowskiego, krakowskiego, bocheńskiego, proszowickiego, olkuskiego (po 2 osoby) oraz Nowego Sącza, Tarnowa i powiatów: tarnowskiego, suskiego (po 1 osobie), którzy w większości przebywali w izolacji.

ARKADIUSZ MACIEJOWSKI

Ekologia Uroki Lasu Borkowskiego

Blisko rok temu, w listopadzie 2019, Kraków kupił 15 hektarów lasów Borkowskiego, które od lat na-

leżały do prywatnych osób. Dzięki temu miasto dysponuje już w całości sporym lasem. Jak wygląda po blisko roku ten jeden z najdzikszych terenów? Las Borkowski to ponad 70 ha zielonych terenów w Borku Fałęckim. W listopadzie 2019 roku zakończył się w końcu wieloletni spór miasta z rodziną Ziobrowskich, która była właścicielem ok. 15 ha lasu. Wieloletnia presja społeczna na wykup zielonego terenu doprowadziła do tego, że miasto zapłaciło 16 mln zł (dwie raty po 8 mln zł). Od 1 stycznia 2020 roku zakupionym terenem, tak jak resztą lasu, zarządza Zarząd Zieleni Miejskiej. To kompleks leśny, więc ingerencja w niego jest minimalna. Odkupiony fragment lasu został nieznacznie uporządkowany. Było tam sporo wiatrolomów, drzew uszkodzonych i zagrażających bezpieczeństwu poruszających się tam mieszkańców. Wyremontowane zostały ścieżki leśne prowadzone po istniejących już śladach. Pojawiły się ławki, kosze na śmieci i przyrodnicze tablice edukacyjne. Koszt tych prac to ok. 240 tys. zł.

PIOTR OGÓREK

REKLAMA

Szanowni Państwo,

informujemy o wznowieniu pracy
Biura Reklam i Ogłoszeń
przy ul. Starowiślniej 2 w Krakowie

w godzinach:
poniedziałek - czwartek 9.00 - 15.30
piątek 9.00 - 15.00

Gazeta Krakowska

DZIENNIK POLSKI

Dyscyplinarki dla dwóch sędzi. 38 procesów w zawieszeniu. Kibole Cracovii się cieszą

Wymiar sprawiedliwości

Artur Drożdżak
artur.drozdzak@polskapress.pl

Odwołano terminy 38 spraw, które były w referatach dwóch sędzi Sądu Okręgowego w Krakowie. To dlatego, że Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego podjęła uchwały uchylające immunitet wobec tych dwóch krakowskich sędzi z jednoczesnym zawieszeniem ich w pełnieniu obowiązków sędziowskich.

Jak podaje biuro prasowe krakowskiego sądu w dniu 13 sierpnia 2020 r. do sekretariatu Prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie wpłynął faks z Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego o uchwałach uchylających immunitet wobec dwóch sędzi. Prezes krakowskiego sądu podjęła czynności w przedmiocie ich wykonania. Jedną z sędzi była przewodnicząca wydziału karnego i jej funkcję przejął dotychczasowy zastępca, druga z sędzi orzeka w tym samym wydziale karnym.

Zarzuty dyscyplinarne dotyczą przekroczenia uprawnień

i niedopełnienia obowiązków - potwierdza Piotr Falkowski, rzecznik prasowy Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Szczegółów nie zdradza, bo prosiła o to prokuratura, która wykonuje dodatkowe czynności w sprawie.

Nieoficjalnie wiadomo, że postępowanie dyscyplinarne o uchylenie immunitetów ma związek z procesem dotyczącym przemytu ludzi z Iraku do Polski. Proces w tej sprawie toczył się przed krakowskim sądem i dotyczył m.in. Irakijczyka oskarżonego o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą w latach 2011-2016. Osoby z jego grupy miały wprowadzać w błąd urzędników, co pozwoliło Irakijczykom chcącym uciec ze swojego kraju na przekroczenie granicy Polski. Irakijczyk każdorazowo miał na tym zarabiać od kilkuset do kilku tysięcy dolarów. Zdaniem śledczych uzbierała w sumie 200 tys. zł. Nieprawomocny wyrok w tej sprawie w stosunku do dwóch mężczyzn wydała jedna sędzi z dyscyplinarką, druga kolei sędzia orzekała w wyłączonej z głównego wątku sprawie trzeciej oskarżo-



Proces kiboli Cracovii oskarżonych o porwanie, wiele wskazuje, że zostanie powtórzony

nej o udział w tym gangu. Tu wyrok jest już prawomocny wyrok. Z ustaleń wynika, że Prokuratura Krajowa zarzuciła jednej sędzi przekroczenie uprawnień polegające na tym, że zasugerowała oskarżonej w sprawie przemytu ludzi sposób zakończenia postępowania.

Według śledczych sędzia chciała doprowadzić do tego, aby oskarżona złożyła wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Oznacza to skrócenie postępowania, a tym samym zaoszczędzenie czasu.

Oprócz tego chodziło o działania mające na celu wycofanie

przez oskarżoną upoważnienia adwokatowi. To dlatego, że mecenas reprezentujący kobietę miał odmienne stanowisko w kwestii zakończenia procesu i nie godził się na przyznawanie do stawianych jej zarzutów.

Zdaniem śledczych, a potem Sądu Najwyższego sędzia dzia-

łała na szkodę interesu publicznego wyrażającego się w prawidłowym funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości.

Jedną z sędzi i jej obrońca złożyli zażalenie na decyzję Sądu Najwyższego. Nie ma jeszcze terminu rozprawy odwoławczej, którą zajmie się trzyosobowy skład sędziowski - informuje Piotr Falkowski. Dodaje, że druga sędzia także złożyła zażalenie, ale zrobili to także jej obrońcy, w sumie są tu cztery takie wnioski. Tutaj także nie ma terminu rozprawy odwoławczej. - Dopiero 9 września sprawa trafiła do sędziego referenta i nie zdążył jeszcze podjąć czynności w sprawie - informuje Falkowski.

Na razie uchwały dyscyplinarne mają wpływ na to co się dzieje z procesami przed krakowskim sądem, bo 38 procesów jest w zawieszeniu.

Warto przypomnieć, że jeden z procesów trwa już dwa lata i dotyczy kiboli Cracovii, którzy dla okupu porwali dawnego wspólnika i wymusili 150 tys. Za jego uwolnienie. Proces w tej sprawie był już blisko finału, ale teraz został zawieszony. ©

FOT. ARTUR DROŹDZAK

Atak na tle rasistowskim. Pobito turystów!

Przestępczość

Piotr Rapalski
piotr.rapalski@polskapress.pl

Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy w centrum Krakowa pobili oraz znieważyli na tle narodowościowym czterech cudzoziemców. Ponadto, w mieszkaniu jednego z ujętych mężczyzn policjanci znaleźli narkotyki. Obaj zatrzymani trafili do tymczasowego aresztu.

Do czterech obcokrajowców (obywateli Nigerii, Arabii Saudyjskiej, USA i Tunezji) stojących przed jednym z lokali w centrum miasta podszła grupa osób, która zaczęła ubliżać i wyzywać ich z powodu przynależności rasowej. Po agresji słownej, sprawcy zaczęli popychać, uderzać i kopać mężczyzn. Jak się później okazało, podczas ataku jeden z cudzoziemców doznał skręcenia stawu skokowego. Ucierpiał również obywatel Polski, który stanął w obronie zagranicznych gości. Dodatkowo, agresorzy zabrali telefon komórkowy, należący do jednego z pokrzywdzonych.

Dopiero kiedy jeden z zaatakowanych mężczyzn powiadomił telefonicznie o całym zdarzeniu policję, agresorzy uciekli.

Po kilku minutach od zgłoszenia funkcjonariusze byli już na miejscu. Poszkodowani opisali wygląd sprawców oraz przedstawili przebieg zdarzenia. Mundurowi niezwłocznie sprawdzili okolicę, jednak nikogo nie napotkali.

Jednakże już na następny dzień policjanci udali się na jedno z osiedli przy Placu Centralnym, gdzie zamieszkiwał miał jeden z agresywnych mężczyzn. Na miejscu funkcjonariusze zastali 28-latkę. W trakcie przeszukania jego mieszkania policjanci natrafili na ponad 65 gramów mefedronu. Mężczyzna został zatrzymany. Tego samego dnia, w mieszkaniu w rejonie Grzegórzek kryminalni zatrzymali również 24-latkę biorącego udział w ataku.

Zatrzymani odpowiedzą za udział w pobiciu, publiczne znieważenie i stosowanie przemocy, spowodowanie uszczerbku na zdrowiu innej osoby, żądanie korzyści majątkowej w zamian za zwrot bezprawnie zabranej rzeczy. Starszy z nich usłyszał dodatkowo zarzut posiadania oraz przygotowania do wprowadzenia do obrotu narkotyków. 28-latkowi grozi 10 lat odsiadki, natomiast jego młodszemu kolega może trafić do zakładu karnego na 8 lat. ©

20 lat trudnego dochodzenia do prawdy. Krakowski oddział IPN zaprasza na swój jubileusz

Historia

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie świętuje 20-lecie swojego istnienia. Z tej okazji zaprasza w sobotę (12 września) na pl. Szczepański, gdzie będzie można obejrzeć wystawy, otrzymać darmowe publikacje i instytucyjne gadzety, które powinny zainteresować miłośników historii.

- 20 lat istnienia krakowskiego oddziału IPN to na pewno 20 lat rozwiązywania trudnych zagadek, ale także 20 lat dochodzenia do prawdy, uczenia się tego, jak myśleć kategoriami wolnych ludzi, wolnego państwa - podkreśla dyrektor oddziału Filip Musiał. - Po to powstał IPN, aby - uwalniając nas z postkomunistycznej spuścizny - nauczyć interpretować historię z perspektywy niepodległego państwa, ale także nauczyć nas myślenia kategoriami wolnych ludzi.

Instytut Pamięci Narodowej powołano w 1998 r., a faktycznie zaczął działać w czerwcu 2000 r., wraz z powołaniem prof. Leona Kieresa na jego prezesa. Z kolei 15 września 2000 r. Janusz Kurtyka został dyrektorem Oddziału IPN



Nasi prokuratorzy zakończyli 1912 śledztw, ukończono 10 tysięcy postępowań lustracyjnych - wymienia dyrektor Filip Musiał

w Krakowie, co zapoczątkowało historię krakowskiego oddziału. Potem kierowali nim kolejno prof. Ryszard Terlecki oraz dr Marek Lasota, a od 2016 dyrektorem jest dr Filip Musiał.

Zdaniem dyr. Musiała IPN rzeczywiście - zgodnie z duchem ustawy - przyczynił się do przywracania pamięci historycznej i przezwyciężania komunistycznej propagandy. W Krakowie w ciągu minionych dwóch dekad przełożyło się to m.in. na wydanie przez tutejszy od-

dział IPN około 400 publikacji, w tym prawie 200 książek. Przygotowano też w tym czasie 64 wystawy, które były ekspozowane w ponad tysiącu miejsc. Przeprowadzono 120 rajdów, wypraw edukacyjnych lub gier miejskich.

- Nasi prokuratorzy w tym okresie zakończyli 1912 śledztw, ukończono 10 tysięcy postępowań lustracyjnych - wymienia również dyrektor Filip Musiał.

Jednym z obowiązków IPN są poszukiwania i identyfikacja

ofiar totalitaryzmów nazistowskiego i komunistycznego. Jeśli chodzi o Kraków, olbrzymie znaczenie miały działania pionu poszukiwań IPN związane z postaciami księdza Władysława Gurgacza, Stefana Balickiego oraz Stanisława Szajny, zamordowanych w czasach terroru komunistycznego. Szczątki ofiar komunizmu zostały odnalezione w 2018 r. podczas prac ekshumacyjnych na Cmentarzu Rakowickim. - W najbliższy poniedziałek, 14 września, w rocznicę śmierci, odbędzie się na Rakowicach uroczysty pogrzeb Stanisława Szajny „Orla”, który został odnaleziony i zidentyfikowany - mówi dr Musiał.

Z osiągnięciami krakowskiego oddziału IPN będzie można się zapoznać w sobotę na placu Szczepańskim.

■ godz. 10 - otwarcie wystawy „Historia, Pamięć Tożsamość. 20 lat IPN Oddział w Krakowie”

■ prezentacja Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej ze Słopnic

■ występy grupy „Młodcy” (pieśni wojskowe i ludowe śpiewane w 1920 roku)

■ edukacyjne gry i quizy z nagrodami na aplikację Action Track

■ akcja „Zabierz książkę do domu”.

Tomasz Komenda oświadczył się, zostanie ojcem

Wrocław

Marcin Kruk
marcin.kruk@polskapress.pl

Tomasz Komenda niesłusznie skazany za zbrodnię miłoszycką, której nie popełnił, oświadczył się swojej partnerce. Stało się to po premierze filmu „25 lat niewinności” opowiadającego o losach Komendy. Przyszły mąż zdradził także, że para spodziewa się dziecka.

Wkrótce na ekrany kin wejdzie film fabularny, który pokazuje dramatyczną historię Tomasza Komendy. W czwartek wieczorem odbyła się premiera „25 lat niewinności”. Po projekcji na scenę wszedł główny bohater, który oświadczył się swojej narzeczonej. Anna Walter powiedziała „tak”. Zebrani na premierze zareagowali owacją na stojąco.

- Wszystkie dziewczyny, z którymi nawiązałem kontakt, nie patrzyły na mnie jak na mężczyznę, tylko zastanawiały się: czy to na pewno on? - opowiadał niedawno Tomasz Komenda w reportażu wyemitowanym na antenie TVN.

Anna, tak jak Tomasz, nie wierzyła, że jeszcze spotka miłość swojego życia. Ma za sobą trudny związek naznaczony przemocą. Zbył partnerem ma dwóch synów, których od dawna wychowuje sama.

- Tomka poznałam na portalu randkowym. Koleżanka namówiła mnie do założenia konta. Zobaczyłam tam Tomka i napisałam do niego, że fajnie go zobaczyć po tej stronie życia - opowiada Anna Walter i dodaje: Tak jak większość Polaków śledziłam jego historię. Współczułam mu tego, co go spotkało i tak zaczęliśmy ze sobą korespondować. Ten kontakt się kilkakrotnie nam urywał, ale naprawdę zaiskrzyło dopiero, gdy spotkaliśmy się przypadkiem na ulicy.

- Uczucie, miłość przychodzi samo. Albo jest, albo go nie ma. Poczułem motylki w brzuchu, wiedziałem, że Ania jest tą jedyną - wyznaje Komenda. Tomasz jest szczęśliwy, niestety przeszłość wciąż powraca.

- Nigdy nie chciałam od Tomka wyciągać informacji. Nie dopytywałam go, co go tam spotkało, jak było. Czekałam na moment, że sam się przede mną otworzy i wszystko mi opowie. Były momenty, że on się otwierał i oboje płakaliśmy jak dzieci - wyznaje Anna.

Zakochani marzą o założeniu rodziny. - Chciałbym mieć ślub kościelny, marzę, żeby Ania w białej sukni stanęła ze mną na ślubnym kobiercu. To będzie nasze święto - wyznaje Tomasz i dodaje: Największe moje marzenie to, żeby Ania

Tomasz Komenda spędził 18 lat w więzieniu. Został skazany za okrutną zbrodnię, której nie popełnił

urodziła mi syna lub córkę. Imiona już są wybrane.

Tomasz Komenda został skazany przez sąd na 25 lat więzienia za zabójstwo 15-letniej Małgosi, która bawiła się na dyskotekę w Miłoszycach koło Jelcza-Laskowic w sylwestrową noc. Dziewczynka została brutalnie zgwałcona, a potem pozostawiona w środku nocy na mrozie. Jej ciało znaleziono dopiero następnego dnia. Po 18 latach w więzieniu okazało się, że Tomasz Komenda zbrodni nie popełnił, a w Miłoszycach w ogóle go nie było. Po uwolnieniu Komendy przed sądem stanęło dwóch innych mężczyzn podejrzewanych o dokonanie tej zbrodni. ©P



Dramatyczne przejścia w więzieniu nie złamały Tomasza Komendy. Teraz zakłada rodzinę, spodziewa się dziecka

PSL ma wejść do rządu? PiS straszy swoich koalicjantów



Warszawa

Premier Mateusz Morawiecki miał rozmawiać z prezesem PSL Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem na temat ewentualnej koalicji z ludowcami - informuje „Gazeta Wyborcza”. Szef PSL zapewnia, że nie zamierza wchodzić do rządu. Komentatorzy polityczni zwracają natomiast uwagę, że sprawa rzekomej współpracy z PSL może być straszakiem PiS na koalicjantów w trakcie rozmów o rekonstrukcji rządu.

Politycy Zjednoczonej Prawicy od dłuższego czasu rozmawiają o rekonstrukcji rządu. Na razie brak porozumienia co do formy przyszłej współpracy pomiędzy PiS a koalicjantami z Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry i Porozumienia Jarosława Gowina.

Jak donosi „Gazeta Wyborcza”, premier Mateusz Morawiecki chciałby poszerzyć koalicję o ludowców i pozbyć się Solidarnej Polski. W sierpniu szef rządu miał spotkać się w tej sprawie z liderem PSL Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem.

Tym informacjom zaprzeczył prezes PSL Władysław



Nie będziemy przystawką PiS, nie wejdziemy do rządu - zapewnia prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz

Kosiniak-Kamysz. W rozmowie z „Faktami” TVN stwierdził, że ludowcy nie prowadzą z PiS-em rozmów koalicyjnych, do rządu nie wejdą. Zaznaczył, że PSL nie chce być przystawką Prawa i Sprawiedliwości.

Jednak „Gazeta Wyborcza”, powołując się na „kilku innych polityków PSL”, twierdzi, że na spotkaniu Morawieckiego i Kosiniaka-Kamysza miała paść konkretna propozycja dotycząca m.in. koalicji w sejmikach wojewódzkich, stanowiska w agencjach rolnych oraz rezygnacja z podziału Mazowsza.

Według tych doniesień, do rządu jako minister rolnictwa miałyby wejść Jarosław Sachajko z Kukiz'15 (ugrupowanie, które razem z PSL tworzy Koalicję Polską).

Sachajko potwierdził w piątek na antenie RMF FM, że padła propozycja „przyłączenia się do koalicji rządzącej”. Polityk jednocześnie zaprzeczył, że otrzymał propozycję objęcia stanowiska ministra rolnictwa.

Posel zapytany został, czy Koalicja Polska powinna wejść w koalicję z PiS. - Polityka to jest racjonalne działanie dla dobra wspólnego. Żeby zmienić otaczającą nas rzeczywistość, trzeba mieć wpływ na rządzących. Jak najbardziej powinniśmy mieć wpływ taki jednoznaczny. Teraz PiS korzysta z wielu naszych pomysłów. Chcielibyśmy, aby znacznie częściej głosowali z nami za rozwiązaniami dla Polaków - powiedział Sachajko.

Lider PSL nie chce wchodzić w koalicję z partią rządzącą.

Jednak, zdaniem Sachajki, ta decyzja nie będzie należeć tylko do niego.

- Mamy również Radę Programową, na czele której stoi Paweł Kukiz i wszystkie podmioty, które wchodzą do tego twor. Powinni się ci liderzy spotkać z PiS i ustalić, czy jest możliwość współpracy - stwierdził.

Do słów Sachajki odniósł się lider Kukiz'15 Paweł Kukiz. W rozmowie z Interią stwierdził, że się z nimi zgadza, gdyż, aby zrealizować postulaty, „trzeba mieć władzę albo mieć wpływ na władzę, czyli być w koalicji z władzą”. - Chcemy przeprowadzić reformy, takie jak ustawa antykorupcyjna, ustawa antysytywowa, ustawa kompetencyjna, wprowadzić sędziów pokoju oraz zrealizować postulaty ustrojowe - mówił Kukiz.

Komentując stanowisko Władysława Kosiniaka-Kamysza ws. koalicji z PiS podkreślił, że „Koalicja Polska, w dwóch trzecich składa się z PSL, a w jednej trzeciej z innych podmiotów”. - Rozumiem, że Władysław Kosiniak-Kamysz mówił za PSL, ale przy tego typu komunikatach powinno być ustalone jakieś wspólne stanowisko - stwierdził Kukiz.

Posel dodał, że koalicję z PiS należy rozpatrywać, jeśli partia Jarosława Kaczyńskiego zobliguje się do realizacji postulatów Kukiz'15.

©P

Narodowy Bank Polski prezentuje mediom Krakowski Salon Ekonomiczny - multimedialny, otwarty na debaty

Kraków

Janusz Michalczak
janusz.michalczak@polskapress.pl

Dziennikarze byli pierwszymi osobami w warunkach pandemii, które zobaczyły wnętrza Krakowskiego Salonu Ekonomicznego w siedzibie NBP przy ul. Basztowej 20.

Takiej placówki edukacyjnej do tej pory jeszcze nie miał. Krakowski Salon Ekonomiczny NBP, którego misją jest upowszechnianie wiedzy z zakresu ekonomii, bankowości, historii pieniądza i złotego oraz roli Narodowego Banku Polskiego jako centralnego banku państwa. - Edukacja ekonomiczna to jeden z celów Narodowego Banku Polskiego. Najlepszym sposobem na osiągnięcie sukcesów w tym obszarze jest udział w ciekawym, interaktywnym projekcie



Najcenniejszy obiekt - wążca prawie 12,5 kg i warta ok 3 miliony złotych sztaba złota, umieszczona w specjalnej kasce

lub zaproszenie do odwiedzenia miejsca, w którym bezpośrednio można poznać tajniki finansów - podkreśla prof. Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego. Licząca ponad 800 mkw. powierzchnia wystawien-

icza Krakowskiego Salonu Ekonomicznego NBP daje zwiedzającemu możliwość poznania wielu ważnych faktów, odnoszących się bezpośrednio do dziejów pieniądza na ziemiach polskich oraz roli i zadań Narodo-

wego Banku Polskiego, jako centralnego banku państwa. Ekspozycję Salonu tworzą trzy uzupełniające się moduły tematyczne: Sala Polska, Sala NBP z Gabinetem Numizmatycznym i Sala Krakowska.

- Najcenniejszym obiektem Gabinetu Numizmatycznego jest bez wątpienia wążca prawie 12,5 kg i warta ok 3 miliony złotych oryginalna sztaba złota! - informuje Katarzyna Basiak-Gała, dyrektor oddziału okręgowego NBP w Krakowie. - Jesteśmy jedynym miejscem nie tylko w Krakowie ale w całej Małopolsce, gdzie można ją podziwiać a nawet dotknąć!

Placówka jest otwarta m.in. z myślą o edukacji monetarnej dzieci i młodzieży. Przyswajanie wiedzy z tego zakresu ułatwiają multimedia, także przygotowane w technice wirtualnej 3D.

Janusz Michalczak

Życie Berlusconiego było zagrożone. Polityk ma koronawirusa

Mediolan

Wojciech Szczesny
wojciech.szczesny@polskapress.pl

Ordynator oddziału intensywnej terapii szpitala San Raffaele w Mediolanie wyjawia, że stan byłego premiera Włoch Silvio Berlusconiego, który trafił pod opiekę lekarzy w ubiegłą środę w nocy w związku z zakażeniem koronawirusem, był dużo poważniejszy niż początkowo zakładano.

Według doktora Alberto Zangrillo, pełniącego także funkcję osobistego lekarza Silvio Berlusconiego, gdyby przyjazd do szpitala nastąpił 10 godzin później, polityk prawdopodobnie nie udałoby się uratować.

Zangrillo opowiedział o szczegółach leczenia 83-letniego Silvio Berlusconiego na antenie telewizji La7. W opinii lekarza, w najcięższym okresie pandemii były premier Włoch nie miałby szans na przeżycie.

Stężenie koronawirusa w próbce pobranej z nosa i gardła Berlusconiego było tak wysokie, że w marcu i kwietniu rezultaty leczenia na pewno nie byłyby tak dobre jak teraz. Czy to by go zabiło? Z pewnością tak, najprawdopodobniej również Berlusconi zdaje sobie z tego sprawę. Nie przesadzam ze swoją oceną, tylko mówię jaka była rzeczywistość - stwierdził Zangrillo.

- W leczeniu kluczowe było nie to, jakiej terapii go poddamy, tylko w której fazie zakażenia trafi do szpitala. Dziesięć godzin różnicy mogłoby spowodować, że na pomoc byłoby już za późno. Berlusconi jest pacjentem z wysokiej grupy ryzyka z powodów, które wszyscy znamy - podkreślił.

Wcześniej lekarze ze szpitala San Raffaele już dwukrotnie ratowali Berlusconiemu życie -

w maju 1997 roku dzięki operacji prostaty oraz w czerwcu 2016 roku, kiedy przeszedł operację serca.

Aktualny pobyt polityka w mediolańskiej placówce rozpoczął się w ubiegłą środę w nocy. Berlusconi wcześniej przebywał w domowej izolacji w swojej posiadłości w Arcore pod Mediolanem, po tym jak dwa testy na obecność koronawirusa wykazały u niego wynik pozytywny.

Podczas pobytu w szpitalu Berlusconi połączył się przez wideo ze swoimi zwolennikami. Zapewniał, że nic go nie boli, nie ma już gorączki i czuje się dobrze.

Tymczasem agencja Ansa informowała, że u byłego premiera Berlusconiego zdiagnozowano wczesny etap obustronnego zapalenia płuc.

Oprócz 83-letniego Berlusconiego na COVID-19 zachorowała też jego 30-letnia narzeczona, deputowana Forza Italia

Choroba na tym etapie nie jest groźna, jednak problemem może być wiek polityka, który 29 września będzie obchodzić 84. urodziny.

Według ustaleń dziennika „Corriere della Sera” lider Forza Italia miał zostać zarażony przez córkę Barbarę, która wcześniej przebywała na Capri wśród członków rodziny i przyjaciół, u których później także stwierdzono obecność SARS-CoV-2. Chora na COVID-19 jest także 30-letnia narzeczona Berlusconiego Marta Fascina. Młodsza od lidera Forza Italia o 53 lata deputowana do niższej izby włoskiego parlamentu przebywa w domowej izolacji w Arcore. ©©



Były trzykrotny premier Włoch Silvio Berlusconi ma koronawirusa, lecz się w szpitalu w Mediolanie

Są ofiary śmiertelne pożarów w Stanach Zjednoczonych

Wojciech Rogacin

wojciech.rogacin@polskapress.pl



San Francisco

Katastrofalna sytuacja na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Liczne pożary pochłonęły już co najmniej kilkanaście ofiar. Pół miliona ludzi ewakuowano w stanach Oregon i Waszyngton przed niszczycielskim żywiołem. Przynajmniej jeden pożar uważa się za powstały przez umyślne podpalenie.

Od kilku tygodni szaleją pożary lasów w Kalifornii, Oregonie i stanie Waszyngton na zachodzie USA. W piątek media donoszą o kolejnych dramatycznych wydarzeniach.

W północnej Kalifornii znaleziono siedem ciał osób, które zginęły w pożarach lasów. Całkowita liczba ofiar w tym tylko stanie wzrosła do 10 - informuje CNN. Ale to nie wszystkie tragiczne wieści. W stanach Oregon oraz Waszyngton do czwartku było co najmniej pięć ofiar pożarów.

Jedną z ofiar śmiertelnych w stanie Waszyngton był roczny chłopczyk - informuje „New York Times”. Według dziennika, rodzice dziecka mają poparzenia trzeciego stopnia.

Jak dodaje CNN, w samym stanie Oregon pożary lasów



Pojawiają się pierwsze doniesienia, że część pożarów może być efektem umyślnego podpalenia przez człowieka

POŻARY W USA

EFEKT CIEPLARNIANY PRZYCYNĄ POŻARÓW?

Chociaż przynajmniej część pożarów wywołana została przez człowieka - na przykład w Kalifornii jeden z pożarów powstał od racy odpalanej podczas przyjęcia na część ujawnienia płci dziecka oczekującego na narodziny - to eksperci już coraz głośniej mówią, że plaga pożarów na zachodzie Stanów Zjednoczonych jest efektem ocieplenia klimatu. Panująca bowiem upalna pogoda sprzyja samoczynnemu powstawaniu pożarów.

zmusiły do ucieczki z domów około 500 tysięcy ludzi. To aż 10 procent populacji stanu, która musiała zostać ewakuowana.

Miasta zamienione w popiół

Z doniesień mediów wynika, że pożarów jest wiele, wybuchają w różnych miejscach. Dymy przesłaniają niebo na ogromnych obszarach. Wiele miejscowości zostało zamienionych dosłownie w kupę popiołów. Mieszkańcy pokazuju w mediach społecznościowych przerażające widoki. Są też informacje o tym, jak dymy przesłaniają wszystko.

Jeden z mieszkańców San Francisco napisał, że o godzinie 9 rano świecą latarnie uliczne, gdyż dymy przesłaniają słońce i w mieście jest ciemno.

Tragiczny koniec obozu dla uchodźców na Lesbos w Grecji

Moria

Marta Burza
marta.burza@polskapress.pl

Pożar w Morii - największym obozie dla uchodźców w Europie, zmusił trzynaście tysięcy ludzi do ucieczki. Grecki rząd ogłosił tam stan wyjątkowy. Dziennikarka „Gazety Krakowskiej”, dzięki organizacji Minority Rights Group International, relacjonuje sytuację na miejscu tragedii.

Moria usytuowana na Lesbos to miejsce, które już od dawna było owiane złą sławą. Obóz dla uchodźców powstał dla 3 tysięcy osób, a ostatecznie pomieścił aż o 10 tysięcy więcej. Przepełniony, nieprzygotowany na przyjęcie tylu osób, pełen przemocy i strachu, krytykowany za złe warunki - doszczętnie spłonął.

Kilkanaście tysięcy ludzi straciło dach nad głową, względnie bezpieczną przystań, jedyne miejsce, które do nich należało. Wielu z nich koczuje przed obozem, czekając na jakąkolwiek pomoc. Siedzą wzdłuż drogi otoczeni workami z tym, co udało im się uratować. Siedzą i patrzą na spaloną Morię. Zniszczone zostały namioty, kontenery, całe sektory. Spaliły się dokumenty, rzeczy osobiste, ubrania. Zostały ślady po tymczasowych domach, dziecięce rowery, krzesła i gamki.

Ogniem zajęły się zarówno centralne strefy, jak i tak zwany gaj oliwny (olive grove) - nieoficjalna, zewnętrzna część obozu powstała w wyniku przeludnienia.

Pożar wybuchł we wtorek wieczorem, w kilku miejscach niemalże równocześnie. Grecy

i migranci zamieszkujący Morię obwiniają się wzajemnie. Ktokolwiek jest za to odpowiedzialny - miał sojusznika w postaci silnego wiatru, który podsycał ogień.

Pierwsze informacje w mediach sugerują, że winni tragedii są migranci, którzy zaczęli wszczytać zamieszki po ogłoszeniu kwarantanny w obozie. Sami uchodźcy obwiniają Greków, którzy z kolei otwarcie okazują im niechęć i nienawiść, a we wtorek wieczorem zagrządzali im drogę do miasteczek, mówi się wręcz o faszystowskich atakach na migrantach szukających ratunku i schronienia.

- Pożar wybuchł około godziny 21, ale pierwsze wozy strażackie zobaczyliśmy dopiero o 1 w nocy. Gdzie oni byli wcześniej? Aż do rana nie otrzymaliśmy żadnej pomocy,

Najgorsza sytuacja panuje w Kalifornii, Oregonie i stanie Waszyngton, ale pożary występują łącznie na obszarach 12 zachodnich stanów - donosi CNN. Pożary obejmują łącznie powierzchnię ponad 1,7 mln hektarów.

Dochodzenie w sprawie umyślnego podpalenia

W sumie doliczono się dotychczas ponad 100 ognisk pożarów. Według BBC, przynajmniej jeden z pożarów w Oregonie to efekt umyślnego podpalenia przez człowieka. Służby, oprócz gaszenia ognia, zajmują się dochodzeniem odnośnie przyczyn wybuchu pożarów.

Wiadomo, że rozprzestrzenianiu ognia sprzyja niezwykle upalne i suche lato w Stanach Zjednoczonych. Praktycznie na obszarze całego kraju miesiące letnie były wyjątkowo upalne, z temperaturami przekraczającymi 30 stopni Celsjusza.

Rich Tyler, rzecznik biura marszałka straży pożarnej Oregon, powiedział dziennikowi „New York Times”, że dodatkowo pożary potęgowane są przez gaz wydobywający się z sieci gazowej.

Wielu oficjeli cytowanych przez „New York Timesa” przewiduje, że skutki pożarów będą jeszcze tragiczniejsze niż są w tej chwili. Straty będą o wiele większe - zarówno materialne, jak i ludzkie. ©©

nie przyjechała żadna organizacja. - mówi Farzana. Pochodzi z Afganistanu, w Morii spędziła wraz z rodziną ostatnie 9 miesięcy.

- Zabraliśmy tyle, ile mogliśmy i koczowaliśmy za ogrodzeniem, po prostu na ulicy. Noc była zimna, zmarzliśmy. A dzisiaj od rana siedzimy tutaj głodni, nie mamy gdzie się podziać. Czekamy, ale nawet nie wiemy na co. W Morii było nam ciężko, ale mieliśmy gdzie spać i gdzie stworzyć namiastkę domu. Teraz nie mamy już gdzie pójść - dodaje Farzana, matka dwójki dzieci, którym w końcu udało się usnąć. W nocy płakali z zimna.

Hussein, młody chłopak, pokazuje swój zniszczony kontener. - Tam spałem, zobacz, nic nie zostało. Nie wiem, co będzie dalej.

Po spalonej ziemi powolnym krokiem chodzą ludzie i zbierają resztki swojego dobytku - kilka garnków, których nie strawił ogień, i materiały, z których będą mogli zbudować schronienie. ©©

Prof. Wysocki: Gwałtownie wzrośnie śmiertelność osób z nowotworami

Anita Czupryn
a.czupryn@polskatimes.pl



Rozmowa

W tej chwili dzieje się coś, o czym głośno się nie mówi, ale my tego doświadczamy – ogromne migracje pacjentów zdesperowanych, podróżujących setki kilometrów w celu kontynuacji leczenia, konsultacji czy porady – mówi prof. Piotr Wysocki, szef Oddziału Onkologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

Lekarze onkolodzy biją na alarm. Przez pandemię, ogromna liczba pacjentów z chorobą nowotworową rozpoznana zbyt późno może już być nie do uratowania. Jak Pan ocenia tę sytuację?

Powinniśmy mieć świadomość, że będziemy mieli do czynienia z gwałtownym wzrostem liczby chorych, których zaczniemy leczyć na takim etapie, kiedy ich choroba będzie już znacznie zaawansowana, albo będą przetrwały świadczące o braku możliwości wyleczenia pacjenta. Będzie zdecydowanie więcej chorych u których trzeba będzie wdrożyć bardziej agresywne leczenie, żeby móc myśleć o ich wyleczeniu. Krótko mówiąc, można się spodziewać wyraźnego przesunięcia przypadków chorób nowotworowych w stronę większego ich zaawansowania w momencie postawienia diagnozy.

Statystyki wskazują, że tylko od marca do maja liczba wydanych tak zwanych zielonych kart DİLO, czyli kart diagnostyki i leczenia onkologicznego spadła o 25 procent, a inne źródła mówią nawet o 40 procentach. Dlaczego?

Pracuję w klinice onkologii, a tego rodzaju kliniki nie są pierwszymi miejscami, w których pacjenci trafiają do diagnostyki. Onkologia kliniczna to miejsce, do którego pacjenci trafiają już do leczenia. Diagnostyka najczęściej jest prowadzona na etapie poradni zabiegowych, czyli poradni chirurgicznych, poradni urologicznych, poradni gastroenterologicznych czy innych. Rzeczywiście, z tego, co się słyszy, wyraźnie zmniejszyła się liczba chorych, u których podejrzewa się chorobę nowotworową. Ale mamy też do czynienia



Prof. Wysocki: Obawiam się, aby nie zmniejszyła się dostępność do nowoczesnych terapii

jeszcze z czymś innym. Nie tylko spadła dostępność procedur diagnostycznych, ale też w pewien sposób została ograniczona dostępność do klasycznego już leczenia onkologicznego. Jesteśmy chyba jedynym tak dużym oddziałem onkologicznym w Polsce, który funkcjonuje w strukturach szpitala jednoimiennego. Aby ten fakt nie wpłynął na ograniczenie naszych możliwości pomocy chorym, dyrekcja szpitala i władze Uniwersytetu Jagiellońskiego podjęły decyzję o relokacji całej działalności kliniki (oddział stacjonarny, dzienne, poradnie) do innych budynków szpitalnych zlokalizowanych w innej dzielnicy miasta. To spowodowało, że w żaden sposób nie musieliśmy ograniczyć naszej działalności od momentu wybuchu pandemii. W ciągu tych ostatnich kilku miesięcy obserwujemy natomiast nieprawdopodobny przyrost liczby chorych, próbujących dostać się do naszego ośrodka i są to nie tylko chorzy z innych ośrodków czy miast Małopolski, ale również z innych, nawet odległych województw.

O czym to świadczy?

Naszym zdaniem jest to dowód na to, że w ostatnim półroczu dostępność do leczenia onkologicznego wyraźnie się pogorszyła. Przed pandemią ci

pacjenci mieli dostęp do opieki i określonego leczenia onkologicznego w ośrodkach w pobliżu swojego miejsca zamieszkania. W tej chwili dzieje się coś, o czym głośno się nie mówi, ale my tego doświadczamy – ogromne migracje pacjentów zdesperowanych, podróżujących czasem setki kilometrów w celu kontynuacji leczenia, konsultacji czy porady. Ci chorzy mają dramatycznie odległe terminy u siebie w rejonie na rozpoczęcie leczenia, na kontynuację leczenia. Potrzebują pomocy, bo teleporady są w ich przypadku niewystarczające, czekają w naszej poradni, a my nie dajemy rady ich wszystkich przyjąć.

Jakie to są liczby?

To kilkaset nowych pacjentów miesięcznie, którzy zgłaszają się do nas, na konsultację w poradniach i na oddziale. Przeżywamy prawdziwe oblężenie, tego – mówiąc kolokwialnie – nie można ogarnąć.

Dlaczego nie znajdują pomocy w swoich regionach?

Tego do końca nie wiemy, ale prawdopodobnie dlatego właśnie, że duża część ośrodków po wprowadzeniu zasad zapobiegania COVID-owi, stała się niewydolna. Część ośrodków wprowadziła obowiązkowe wymazy. Część ośrodków ograniczyła liczbę przyjęć

do poradni. Część pacjentów, którzy widzą, że coś się z ich zdrowiem dzieje, a konsultować się mogą jedynie na poziomie teleporady, która również wymaga czasu, są przerażeni. Mają świadomość, że muszą zacząć się leczyć od razu, widzą, że mają objawy nawrotu choroby – o tych pacjentów też głośno się nie mówi. Stąd, uważam, nie można już mówić tylko o spodziewanym nagłym wzroście liczby nowych chorych z zaawansowanymi chorobami nowotworowymi, ale i o tym, że gwałtownie wzrośnie w Polsce śmiertelność chorych z rozpoznaniem choroby nowotworowej, u których doszło do przerwania lub braku kontynuacji leczenia onkologicznego. Jesteśmy w klinice wręcz porażeni tą liczbą pacjentów, jaka na nas spada.

Czy można powiedzieć, że to już się dzieje? Nikt przecież nie podaje publicznie liczb zgonów z powodu choroby nowotworowej, tak, jak to się robi z koronawirusem.

Musi pani zdać sobie sprawę, że Krajowy Rejestr Nowotworów upublicznia dane dopiero po kilku latach. Zatem twarde dane znajdują się w Krajowym Rejestrze Nowotworów w Centrum Onkologii w Warszawie i wiarygodne dane o tym, jak wzrosła umieralność z powodu nowotworów, będzie można uzyskać się pewnie dopiero za dwa-trzy lata.

Minister zdrowia ogłosił nową strategię, która miałaby być przywróceniem normalności, już lekarze rodzinni, którzy się zamknęli przed pacjentami, mają zacząć przyjmować.

Mamy nadzieję na tę normalność, tylko też mamy świadomość tego, że nie wiemy, co będzie jesienią. Przygotowujemy się na to, żeby było normalnie i chcemy, żeby tak było.

Wróć do tego, co Pan powiedział o teleporadach. Lekarz pierwszego kontaktu dla pacjentów onkologicznych był kimś bardzo ważnym, bo to on właśnie mógł skierować ich na diagnostykę do specjalistów. Czy za pomocą teleporady można zdiagnozować nowotwór?

Nie. Można w pewnych określonych przypadkach powziąć podejrzenie, że się dzieje coś niepokojącego. Jeśli na przykład chory powie, że ma nieustannie owrzodzenie

w jamie ustnej, które się nie goi, albo inny powie, że żółkł, albo ktoś powie, że wyczuwa guz w piersi i nastąpiło wciągnięcie brodawki – wówczas można podejrzewać proces nowotworowy. Tylko, że to nie są częste sytuacje, bo większość nowotworów daje objawy relatywnie późno. Pojawienie się typowych objawów zazwyczaj mówi o tym, że choroba jest zaawansowana. Dlatego lekarze pierwszego kontaktu muszą być bardziej wyczuleni. Teleporady raczej mają służyć kontroli stanu dobrze znanego lekarzowi pacjenta czy przedłużaniu recept, ale nie konsultacji w sytuacji podejrzenia czy niejednoznacznej. W takiej sytuacji lekarz musi mieć możliwość zbadania pacjenta.

Jak więc od marca było prowadzone leczenie chorych na raka?

Leczenie onkologiczne – i nie mówimy tu o diagnostyce, ale o samym już leczeniu – było prowadzone na standardowych zasadach. Mogę powiedzieć, że dla onkologów Narodowy Fundusz Zdrowia podjął bardzo ważne decyzje, które były korzystnym rozwiązaniem i ułatwiły prowadzenie leczenia. Szczególnie w przypadku stosowania bardzo drogich terapii lekowych, które są stosowane w ramach tzw. programów lekowych, gdzie jest określone, że pacjent co 6 tygodni bez możliwości odstepstw musi mieć zrobioną tomografię, musi mieć co 3 tygodnie wizytę u lekarza, NFZ uznał, że z uwagi na pandemię, nie trzeba w sposób tak kategoryczny trzymać się tych terminów. To lekarz teraz podejmuje decyzję, czy dane badanie pacjent musi mieć wykonane, czy można jeszcze poczekać. Dzięki temu, w sytuacji, kiedy przez wiele miesięcy prowadzimy pacjentów na różnych terapiach można było pozwolić im przyjeżdżać do nas rzadziej. Oni oczywiście dzwonili, mówili, że czują się dobrze, że wszystko jest w porządku; wtedy mówiliśmy: „Proszę dalej przyjmować leki i widzimy się za dwa miesiące”. Zatem teleporady i poluzowanie pewnych wymogów formalnych nam pomogło. Mamy nadzieję, że te rozwiązania zostaną z nami po pandemii. Ale mówimy tu o przewlekłym leczeniu chorych, których znamy, a nie o diagnostyce czy leczeniu nowych chorych.

Z danych statystycznych wynika, że 160 tysięcy osób w tym roku zachorowało na raka, a u ponad 70 procent jest wykrywany za późno. I do tego jest jeszcze 200 tysięcy chorych leczonych onkologicznie.

Tak naprawdę w Polsce osób chorych, z rozpoznaniem choroby nowotworowej, w trakcie leczenia, po leczeniu, jest około miliona. Jest część chorych, leczonych wiele lat temu, jest część, którzy otrzymują leki hormonalne czy chemioterapię przez lata, są chorzy, którzy mają chorobę uogólnioną i są leczeni przewlekłe, po 10-15 lat z chorobą przerzutową.

Te 70 procent, u których nowotwór jest wykrywany za późno to liczba która teraz, w związku z pandemią, ona może się zwiększyć?

Generalnie uważa się, że w krajach, które mają bardzo dobrą opiekę onkologiczną, odsetek zgonów powinien być poniżej 50 procent zachorowań. W Polsce ten odsetek wynosi powyżej; trudno powiedzieć czy to jest 70 procent, bo w innych przeliczeniach wynosi on 60 procent. No, ale i tak zgonów jest więcej niż połowa. Na pewno wynika to z późnego rozpoznania nowotworu, ale jest też wynikiem ograniczeń możliwości leczenia onkologicznego, bo nawet wczesne rozpoznanie nie jest niestety nadal równoznaczne z szybkim rozpoczęciem optymalnego leczenia.

Lekarze onkolodzy alarmują, że nowotwór jest groźniejszy od koronawirusa. Który z nowotworów jest najgroźniejszy dla chorych?

Bardzo trudno jest mi na to pytanie odpowiedzieć, bo typów i podtypów nowotworów jest kilkaset. Na pewno najgroźniejsze są nowotwory, charakteryzujące się bardzo dużą dynamiką. Ale tak naprawdę każdy nowotwór wykryty zbyt późno może stać się przyczyną śmierci chorych. Jeżeli choroba stanie się nieuleczalną, najprawdopodobniej taki nowotwór doprowadzi do przedwczesnej śmierci. Nie ma więc znaczenia, czy to będzie rak płuca, czy trzustki, rak piersi, czy rak jajnika. Każdy nowotwór wykryty zbyt późno jest krytycznym problemem.

Paweł Małaczyński jest dzikim dzieckiem rocka

Odrzucił propozycję występu w „Tańcu z gwiazdami”, bo nie pasowałoby to do wizerunku mrocznego rockmana. Jego największą pasją jest grupa Cochise. Nie przeszkadza mu to jednak być czułym mężem i ojcem

Gwiazdy

Paweł Gzyl

p.gzyl@gk.pl

Już tej jesieni w życiu głównych bohaterów serialu „Przyjaciółki” pojawi się tajemniczy przystojniak, którego będzie grał Paweł Małaczyński. Popularny aktor wróci tym samym na małe ekrany po dłuższej nieobecności. Ostatnio widzieliśmy go bowiem w większej roli w serialu „Belle Epoque” trzy lata temu oraz w kilku odcinkach „Wojennych dziewczyn” w zeszłym roku. W międzyczasie skoncentrował się na teatrze i muzyce, unikając mediów jak ognia. - Nie chcę nieustająco podtrzymywać swojej popularności. Podskakiwać z rączką uniesioną nad głową: „Uwaga jestem! Nie zapomnieliście mnie? Hello!”. Nie siadę na kanapie z żoną i nie pstryknę sobie paru zdjęć. To nie ja. Kiedy coś wybieram, robię to sercem. Idę na plan i robię swoją robotę, najlepiej, jak potrafię - deklaruje w „Gali”.

Urodził się w Szczecinku, wczesne dzieciństwo spędził w Koszalinie, a dorastał w Białymstoku. Stało się to za sprawą jego taty, który był wojskowym i musiał przenosić się z jednostki do jednostki. Pułkownik Małaczyński kontynuował żołnierskie tradycje rodzinne, ale nie przenosił żelaznej dyscypliny z pracy do domu - może dlatego że kiedyś nosił długie włosy i grał w zespole bigbitowym.

- Mój ojciec starał się przekazać mi wszystko, co najlepsze. Nauczył mnie determinacji w osiąganiu wyznaczonych celów i tego, by nigdy nie poddawać się bez walki. Jestem mu bardzo wdzięczny za wsparcie, którego zawsze mi udzielał - podkreśla aktor w serwisie Kobieta.

To jednak mama zaszczyliła Pawła miłością do muzyki. Mały chłopak słuchał z nią piosenek Czerwonych Gitar i Marka Grechuty. Potem sam zaczął wyłapywać z radia to, co



Paweł Małaczyński jako aktor i wokalista rockowy to dwie zupełnie inne osoby - mówi o sobie artysta. - Aktorstwo jest uzależnione od scenariuszy. Tworząc muzykę, decydują

mu się najbardziej podobało. Pierwszą płytą, jaką kupił za własne pieniądze, był album grupy Queen, na który zarobił zbierając truskawki. Jako nastolatek słuchał już mocnego rocka, podobnie jak grono znajomych, z którymi tworzył zgraną paczkę. - W rodzinnym Białymstoku wychowałem się w dość niezależnym i szczerym towarzystwie. To ukształtowało mnie na dalsze życie. Nauczyło mnie umiejętnego poruszania w środowisku kul-

turalno-medialnym, ale zachowując własną niezależność. Najgorsze, co mogłoby mi się przytrafić, to wstanie rano z łóżka, spojrzenie w lustro i naplucie na nie - tłumaczy w serwisie Nowiny 24.

Już jako piętnastolatek Paweł chciał śpiewać rocka. Próbował zakładać własne zespoły, ale początkowo miał problem ze znalezieniem muzyków. Pisał więc w szkolnych

zeszytach teksty przyszłych piosenek i marzył o scenie. Być może dlatego, kiedy przyszło do wyboru studiów po maturze, zdecydował się na szkołę teatralną, choć wcześniej nigdy nie recytował wierszy na szkolnych akademiach. Dostał się dopiero za trzecim razem. - Kończąc szkołę teatralną, marzyłem o jednym - żeby dostać etat w teatrze i tam pracować. To mi się udało, bo jestem w Teatrze Kwadrat. Dzięki temu nie muszę grać we

PAWEŁ MAŁACZYŃSKI

Polski aktor teatralny, telewizyjny i filmowy oraz wokalista rockowej grupy Cochise. Urodził się w 1976 roku. Jego ojciec był zawodowym żołnierzem. Siostra Katarzyna również wybrała mundur - i pracuje w straży granicznej. Ukończył V licem w Białymstoku. Kinem zainteresował się dzięki uczestnictwu w spotkaniach Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Projektor”. Po maturze przez pół roku studiował prawo na Uniwersytecie Białostockim, rzucił je jednak, by ostatecznie dostać się do PWST we Wrocławiu, którą ukończył w 2002 roku. Rok później otrzymał etat w warszawskim Teatrze Kwadrat. Popularność przyniosły mu telewizyjne serie: „Oficer”, „Kasia i Tomek”, „Lekarze” czy „Misja Afganistan”. W 2007 roku zadebiutował w kinie w „Świadku koronnym”. Od szesnastu lat jest wokalistą grupy Cochise. W 2002 roku ożenił się z Joanną Chitruszko, z którą ma syna Jeremiasza i córkę Leę.



FOT. ANNA KACZMARZ

wszystkim, co mi proponują, nigdy zresztą nie miałem takiej „napinki”. Teatr pozwala mi zniknąć z ekranu na rok, dwa, zając się swoim życiem i spokojnie sobie czekać na ciekawe propozycje, które nadejdą, a być może nie - mówi w serwisie iFrancia.

Choć to teatr dawał Pawłowi najwięcej satysfakcji, popularność przyniosła mu przede wszystkim telewizja. Najpierw aktor zdobył opinię „twardziela” dzięki udziałowi w serialu „Oficer”, a potem - sympatycznego przystojniaka za sprawą „Kasi i Tomka”. Medialne zainteresowanie, jakie wybuchło wówczas wobec aktora, niespecjalnie mu się podobało. Dlatego wołał skoncentrować się na pracy - i udało mu się również zaistnieć w kinie, dzięki takim produkcjom, jak „Sęp” czy „Skrzydlate świny”. - Jeżeli miałbym do końca życia grać miłych, przystojnych facetów, to byłoby to okropnie nudne. To nie moja wina, że wyglądam, jak wyglądam, ale staram się wybierać różnorodne role. Jestem aktorem głównie małego ekranu, choć jeśli mam okazję zaistnieć, nawet w małej roli, w jakimś fajnym filmowym projekcie, to jest to dla mnie duże wyróżnienie. Nigdy nie miałem „napinki”, żeby grać główne role - podkreśla w serwisie iFrancia.

Tak naprawdę swoje największe marzenie Paweł spełnił, kiedy pod koniec studiów znalazł w Białymstoku kolegów, z którymi założył zespół Cochise. Jego nazwa to hołd dla fascynacji aktora kulturą północnoamerykańskich Indian - ich mistycyzmem, stosunkiem do natury i niezłomnością ducha. Grupa od początku grała mocnego rocka - i właśnie w takiej muzyce, którą pokochał w czasach młodości, Paweł spełnia się najbardziej. - Na koncercie bywam brutalny, jak rozwydrzony gówniarsz. Jestem dzikim dzieckiem rock and rolla! Jak mały szczeniak z wielkimi zębami. Tylko tam, na scenie, jestem

naprawdę sobą. To są moje emocje, mój instynkt. Niczego nie gram, niczego nie udaję - deklaruje w „Gali”.

Początkowo zespół był traktowany jako „fanaberia” znanego aktora. Cochise budował jednak konsekwentnie swoją reputację autentycznej kapeli rockowej, grając w małych klubach dla z roku na rok coraz to większego grona fanów. Początkowo na występy przychodziły same dziewczyny - ale kolejne płyty przekonały doń męską publiczność. Do dziś grupa dorobiła się sześciu albumów i zagrała dziesięć koncertów - w tym i na dużej scenie Przystanku Woodstock.

- Paweł Małaczyński jako aktor i jako wokalista rockowy to dwie zupełnie inne osoby. Aktorstwo jest uzależnione od pewnych scenariuszy, dosłownie i w przenośni. Jako aktor najczęściej pracuję z dużą grupą ludzi, która ma ogromny wpływ na wersję ostateczną danego projektu i na wiele decyzji zwyczajnie nie mam wpływu. Tworząc muzykę, sam jestem sobie sterem, żeglarzem i okrętem - twierdzi w „Dzienniku Polskim”.

Mimo tak silnych pasji, najważniejsza dla Pawła jest rodzina. Od 25 lat aktor jest żonaty z tancerką i choreografką Joanną Chitruszko. Poznali się już w... przedszkolu, ale zaczęli się spotykać dopiero, kiedy byli w liceum. Ich miłość przetrwała różnego rodzaju burze, a jej owocami są dzieci - szesnastoletni Jeremiasz i sześciolatek Lea. - Moją opoką jest moja żona, która bardzo mi pomaga i mnie wspiera w tym, co robię. Gdyby nie ona, na pewno dużo trudniej byłoby mi pogodzić to wszystko. Tak samo moje dzieci. Wszystko, co robię - robię dla nich i z myślą o nich. To pewnie banał, ale dzieci, ta dwójka w moim życiu, daje mi naprawdę ogromną siłę i równowagę. Moja rodzina to najlepsze, co mi się mogło w tym moim przedziwnym życiu przydarzyć - podkreśla w „Dzienniku Polskim”. ©

Dobre rozstanie to fundament pod przyszłe, samodzielne życie

Zamknięcie w domu z powodu pandemii skupiło jak w soczewce wszelkie problemy. Nie wszystkie pary wyjdą z tego kryzysu obronną ręką. **Gdy nie ma już czego ratować, warto zadbać, by jak najlepiej się rozstać**

Związki

Monika Kaczyńska

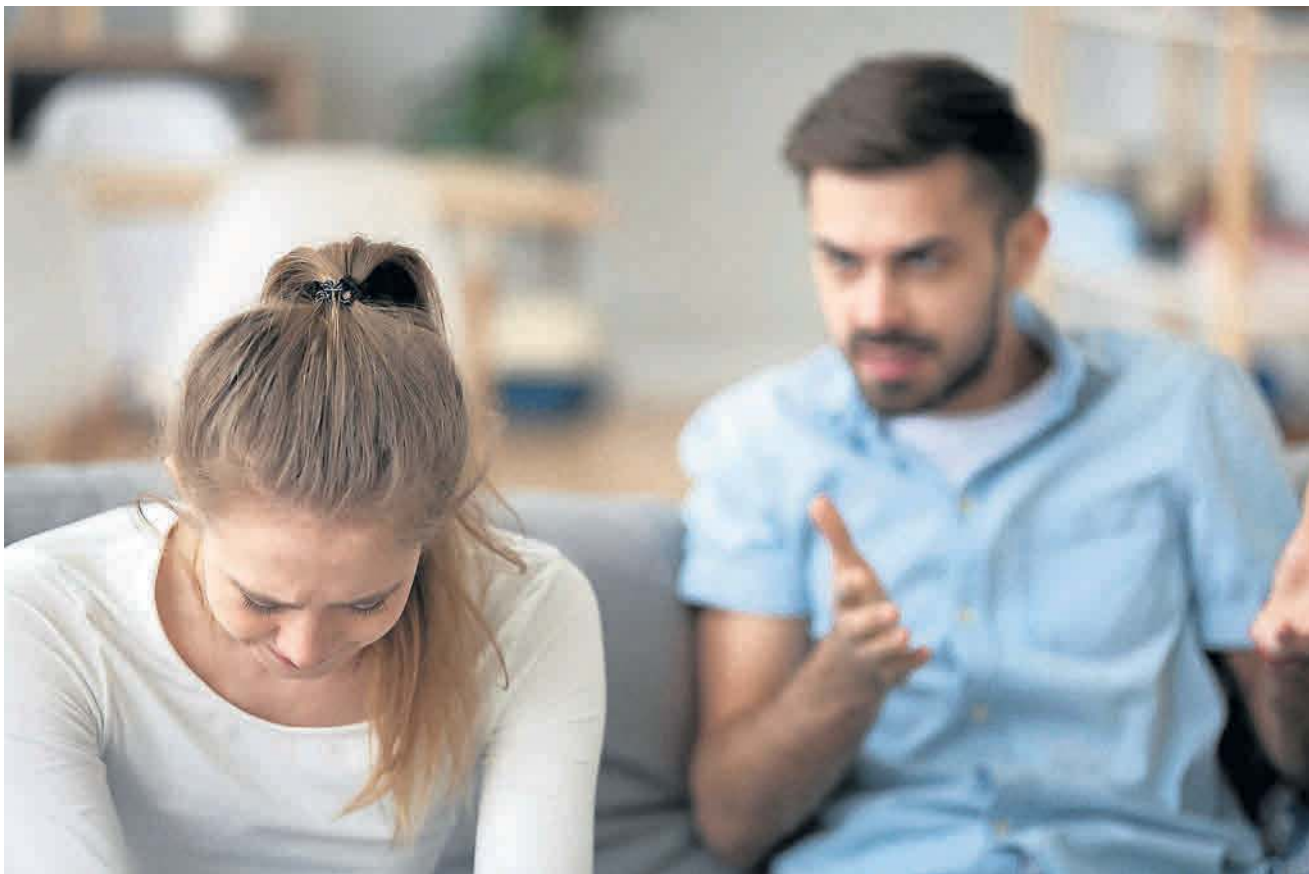
monika.kaczynska@polskapress.pl

Fala rozwodów przetacza się przez Europę. W Portugalii tylko w maju, pod „odmrożeniu” kraju złożono 5 razy więcej pozwów niż o tej samej porze rok temu. Hiszpanie szacują wzrost liczby rozwodów na 75 proc. A w Polsce? Jeśli, jak chcą niektóre szacunki, liczba rozwodów wzrośnie o połowę, rozstanie się prawie 100 tys. par.

Tygodnie niespodziewanego zamknięcia w domu całych rodzin sprawiły, że ujawniły się spychane na margines przez codzienną krzątaninę problemy. Dla wielu par okazało się to zaskoczeniem.

- Od dawna nie byliśmy idealnym stadłem - przyznaje Marta, nauczycielka, mężatka z dziesięcioletnim stażem. - Ale też nie kłóciliśmy się chyba bardziej niż inni. Ja wychodziłam do szkoły, mąż obsługiwał klientów swojej firmy. Po pracy jedliśmy obiad, czasem obejrzeliśmy jakiś film. Dni płynęły jeden za drugim. Gdy zostaliśmy w domu, po kilku dniach zaczęło się piekło. Mnie wkurzało, że on wstaje w południe i powoli zabiera się do działania, dla niego lekcje zdalne i ich przygotowywanie to było „siedzenie przed komputerem”. Do tego pretensje, że jestem w domu, a nie posprzątane, na obiad makaron z sosem. Sam jak wychodził ze śmieciami, oczekiwał medalu. Najgorsze jednak, że okazało się, że gdy mamy dużo czasu i jesteśmy zdani tylko na własne towarzystwo, właściwie nie mamy o czym rozmawiać. Każda próba wymiany myśli kończyła się najpierw sprzeczką, później kłótnią, na końcu karczemną awanturą. Niby próbowaliśmy jeszcze coś odbudowywać. Ale tak naprawdę żadne nie chciało zrobić kroku w stronę drugiego. Sprawy zaszły za daleko. Rozstanie to jedyne wyjście. Oby tylko, zanim się rozejdziemy, udało nam się nie pozabijać - wzdycha.

Mimo że dla kryminalistów zabójstwo w okresie okołorozwodowym nie jest zjawiskiem nadzwyczajnym, na szczęście na ogół sprawy nie przybierają tak drastyczne-



Z rozwodem niemal zawsze wiązą się bardzo silne i trudne emocje. Jednak rodzice powinni zadbać, by dziecko nie było ich świadkiem

go obrotu. Nie zmienia to jednak faktu, że jeśli para nie podejmie świadomego wysiłku, by dobrze się rozstać, obie strony mogą rozwód odchorowywać dłużej niż to konieczne.

- Każdemu rozwodowi towarzyszą silne emocje, które sprawiają, że niełatwo jest rozpocząć rozmowę - mówi Marzena Korzeniewska ze Stowarzyszenia Mediatorów Pactus. - Warto jednak zaważyć o dogadanie się z pomocą mediatora, bo później już podczas sprawy rozwodowej strony nie rozmawiają ze sobą, lecz z sądem - podkreśla.

Owo dogadywanie się dotyczy w pierwszej kolejności spraw organizacyjnych i kwestii równie ważnej, co drażliwej jaką są kwestie materialne. Co dalej z domem lub mieszkaniem, samochodem, oszczędnościami, a także wspólnie zaciągniętymi zobowiązaniami - to sprawy wymagające rozwiązania.

Oczywiście, jeśli parze nie uda się porozumieć, ostateczne decyzje podejmie sąd. Ale nie jest to rozwiązanie bez wad. Pierwsza z nich to czas trwania całego procesu rozwodowego.

- Decyzje, które zapadają podczas rozpraw rozwodowych, w dużej mierze będą rzutować na dalsze życie rozwodników. Warto więc nie pozostawiać sądowi rozstrzygnięcia dla nas tak istotnych spraw jak podział majątku i porozumieć się z partnerem czy partnerką, zanim złożymy pozew rozwodowy - doradza Marzena Korzeniewska. - To gwarantuje, że cały proces rozwodowy, który jest stresującym wydarzeniem, zostanie skrócony na tyle, na ile jest to możliwe i przez to będzie kosztować nas mniej. Nie tylko nerwów, ale również pieniędzy - dodaje.

Kiedy emocje są zbyt silne, a każda próba porozumienia kończy się kłótnią, dobrą opcją może być skorzystanie z pomocy mediatora.

Mediator jest z natury rzeczy bezstronny, nie narzuca swojej woli ani gotowych rozwiązań, co jest istotne. Pomaga w rozmowach między rozstającymi się partnerami na najtrudniejsze tematy, takie jak finanse, zanim jeszcze rozpocznie się pierwsza sprawa rozwodowa. Jego rolą jest dbanie o to, aby rozmowy odbywały się w sposób uporządkowany

i spokojny. To z kolei sprawia, że obie strony mogą przedstawić swoje racje i propozycje, mając zapewnione bezpieczne i jak najbardziej komfortowe warunki do takich rozmów. Nierzadko zdarza się, że to po prostu jedyna szansa, by w ogóle można było spokojnie rozmawiać.

Osiągnięte przed rozwodem porozumienie sprawia, że cała procedura jest tańsza i co najważniejsze, postępowanie sądowe kończy się na jednym posiedzeniu. W zależności od tego, ile czasu upłynie od złożenia pozwu do pierwszej rozprawy, sprawa może zakończyć się po 3 do 6 miesięcy. Gdy nie ma zgody w najważniejszych kwestiach, sądowe batalie mogą trwać lata. Koszty związane z opłacaniem adwokatów, opinii biegłych itp., choć znaczne, są niczym w porównaniu ze spustoszeniami, jakie wieloletnia szarpanina powoduje w psychice.

- Rozwodziłam się cztery lata - wspomina Zofia. - Szarpałam się o wszystko: od serwisu podarowanego przez ciocię w prezencie ślubnym po zasady opieki nad synem. I nie ma co ukrywać - oboje robiliśmy

rzeczy okropne. Można powiedzieć, że ja odchorowywałam to kilka lat na własne życzenie. Gorzej, że syn był naprawdę rozdarty. Zaowocowało to serią różnego rodzaju problemów. Czasem mam wrażenie, że mimo pomocy, którą otrzymał, nie odzyskał po tych przeżyciach pełni równowagi. I to my - dorośli ludzie, jego rodzice jesteśmy temu winni. Powinniśmy go ochronić.

Ten fakt wydaje się bezsporny.

- Zaoszczędzenie dziecku stresów i napięć powinno być priorytetem rodziców - przyznaje Paulina Mikołajczyk, psycholog z Centrum Medycznego Damiana. - To, czego zdecydowanie rozwodzący się małżonkowie powinni unikać, to krzyki i awantury w domu, których dziecko jest często biernym słuchaczem.

Gdy emocje nie dają się opanować, Paulina Mikołajczyk także doradza skorzystanie z pomocy mediatora. Przy jego pomocy należy ustalić i spisać najważniejsze dla dziecka kwestie takie jak określenie, z kim maluch będzie mieszkał i jak często oraz na jakich zasadach będzie widywał

się z drugim opiekunem. Idealnie, gdy dziecko dowiaduje się o decyzji o rozstaniu dopiero na tym etapie. Ważne, aby rozmowa informująca o rozstaniu była przeprowadzona wspólnie przez oboje rodziców - na spokojnie i bez zbędnych emocji (dziecko już i tak wystarczająco się stresuje). Jeśli dziecko jest już starsze, należy potraktować je po partnersku i z należytych szacunkiem - nie oszukiwać, ale szczerze, choć bez wdawania się zwłaszcza w drastyczne szczegóły wyjaśnić przyczyny rozstania. Dla niego w tej chwili liczy się zapewnienie, że najważniejsze, czyli rodzicielska miłość nie zmieni się i rodzice będą je tak samo wspierać, opiekować się nim, mimo że nie będą już razem mieszkać. Warto pamiętać, że gdy rodzice się kłócą, pociechy często myślą, że to ich wina - zapewnijmy, że tak nie jest. Kluczowa jest tutaj ostrożność i uwaga skierowana na dziecko. W czasie rozwodu, gdy małemu człowiekowi wali się cały świat, może on być nerwowy lub agresywny, a czasem zupełnie zamknięty w sobie i wycofany. Zmiany te mogą być widoczne niemal w każdej sytuacji, np. jako niechęć do jedzenia lub przeciwnie przejadanie się, problemy ze snem czy moczenie się w nocy. Własne trudne emocje nie zwalniają rodziców z bacznego obserwowania dziecka, a każda różnica w jego zachowaniu powinna skłonić mamę i tatę do szybkiej reakcji.

- Rozchodzący się małżonkowie powinni zapewnić dziecku emocjonalne wsparcie na każdym etapie tego trudnego procesu. W tym celu korzystne, a czasem nawet konieczne może okazać się pójście z dzieckiem do terapeuty lub psychologa. Jego zadaniem będzie przeprowadzenie go przez ten wymagający i obciążający okres, tak aby jak najszybciej zaadaptowało się do nowej sytuacji - podkreśla Paulina Mikołajczyk. - Musimy być świadomi, że źle przeprowadzony rozwód może na trwałe pozostawić ślad w psychice dziecka, w konsekwencji wpływać na trudności w nawiązywaniu relacji. Dlatego trzeba zrobić wszystko, by takiego scenariusza uniknąć - dodaje psycholog.

**Grzyby**

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Grzyby jemy nie dla wartości odżywczych, lecz dla smaku i aromatu. Głównym ich składnikiem jest woda – to blisko 90 procent ich masy. Zawarte w nich białko jest przez nas przyswajane w niewielkiej ilości. Znajdziemy w nich również składniki mineralne, najwięcej jest w nich: wapnia, potasu, fosforu, żelaza, cynku i miedzi, chociaż niezbyt dużo. Witaminy w nich zawarte to najczęściej: B1, B2 oraz PP, choć także w niedużych ilościach. W niektórych grzybach, takich jak kurka i rydz, stwierdza się obecność karotenów, które w naszym organizmie zamieniane są na witaminę A. Po wysuszeniu i odparowaniu wody, składniki mineralne i witaminy ulegają skoncentrowaniu, suszone grzyby mają więc wyższą wartość odżywczą niż świeże.

Grzyby są ciężkostrawne, dlatego powinniśmy jeść je w niewielkich ilościach i podawać do nich lżej strawne dodatki. Małe dzieci i osoby starsze w ogóle nie powinny ich jeść. Dietetycy podkreślają jednak, że zaletą grzybów jest niewielka ilość tłuszczu oraz węglowodanów, dzięki czemu mogą być elementem diety odchudzającej i niskokalorycznym dodatkiem do potraw w dietach o normalnej kaloryczności. Pozytywną cechą grzybów jest również ich alkalizacyjność, dzięki której wpływają na wyrównanie równowagi kwasowo-zasadowej posiłku.

Wybierając się na grzyby, musimy się na nich znać. Zbierajmy tylko te zdrowe, co do których mamy absolutną pewność, że są jadalne. Pamię-

NIE MA KUCHNI BEZ SMAKU I AROMATU GRZYBÓW

Grzybobranie może stać się prawdziwą pasją, **ale na grzybach trzeba się znać!**

tajmy, że nie należy ich zbierać w okolicach skupisk odpadów, zakładów produkcyjnych, a także tych rosnących w rowach, na skraju lasów lub niedaleko ruchliwych dróg, bo grzyby wchłaniają duże ilości metali ciężkich oraz inne zanieczyszczenia.

Kupujemy grzyby tylko sprawdzone, z atestem. Przed przyrządzeniem dania jeszcze raz dokładnie wszystkie obejrzymy, a najlepiej jeśli nad każdym etapem przygotowania grzybów do jedzenia czuwa ktoś, kto naprawdę się na nich zna. Jeżeli nie ma takiej osoby, lepiej ze zbierania i przyrządzania grzybów zrezygnować.

Do potraw używamy grzybów świeżych, mrożonych, solonych, kiszonych lub suszonych, a jako dodatek podajemy je marynowane. Aromatu i smaku grzybów nie przebijie i nie zastąpi żadna przyprawa. Uszlachetniają swym smakiem wiele sosów i farszów. Dodajemy je do kiszzonej kapusty i bigosu. Pasują

do każdego rodzaju mięsa, podnoszą smak risotta. Nadziewamy nimi różne paszteciki i pierogi...

JAKO ODRĘBNE DANIE

Same w sobie mogą stanowić odrębne danie – na przykład smażone kanie popularnie zwane sowami. Kapelusze tych grzybów po oczyszczeniu wystarczy zamoczyć w jajku, obtoczyć w tartej bułce i usmażyć na patelni aż do uzyskania złotego koloru. Doprawione solą i pieprzem stanowią aromatyczną i niezapomnianą przekąskę. Błyskawicznie można też przyrządzić danie z kurek, maślaków lub podgrzybków, podsmażając na patelni te grzyby z cebulką, a potem dusząc je w śmietanie. Doprawione i posypane natką pietruszki podajemy z ziemniakami, puree ziemniaczanym lub, jeśli ktoś woli, z wszelkimi rodzajami kasz. Bardzo smaczne są też kurki lekko podsmażone na samym maśle lub jajecznicą z kurkami.

W SOSACH

Niezwykle aromatyczny jest sos kurkowy, który może być doskonałym dodatkiem do mięs smażonych, pieczonych i grillowanych. Pasuje do wołowy, wieprzowiny i dziczyzny, ale także na przykład do pieczonego pstrąga. Grzyby te można również stosować jako dodatek do dań makaronowych. Nie ma prawdziwego sosu myśliwskiego bez grzybów. Sos ten swoje walory smakowe zawdzięcza przede wszystkim grzybom oraz smażonemu boczkowi (lub kielbasie śląskiej) z cebulką.

W ZUPACH

Jeśli chcemy ugotować domową zupę grzybową ze świeżych grzybów, znakomicie nadają się do tego maślaki (po obraniu ich z lepkiej skórki) – zagwarantują one zupie intensywny grzybowy smak. Można ją także zrobić na bazie suszonych podgrzybków.

JAKO DODATEK

Jako dodatek do mięs i wędlin świetnie sprawdzają się grzyby marynowane. Najchętniej zaprawiamy w ten sposób borowiki, podgrzybki, koźlarze i gąski zielone, ale także kurki lub rydze. Marynatę przygotowujemy zazwyczaj na bazie octu, dodając do niej w klasycznej wersji: liść laurowy, ziele angielskie i pieprz w ziarnach. W zależności od naszego smaku możemy ją dosłodzić lub zachować bardziej lub mniej kwaśną wersję (zależy od proporcji octu i wody). Ocet, wodę wraz z przyprawami gotujemy około 5 minut. Grzyby krótko gotujemy w posolonej wodzie i po odczleniu na sitku jeszcze ciepłe przekładamy do słoików. Ciepła zalewa musi je całkowicie przykrywać. Słoiki zakręcamy i stawiamy dnem w górę.



Warto suszyć grzyby, by cały rok móc dodawać je do różnych potraw i w ten sposób cieszyć się ich smakiem również poza sezonem

Suszyć możemy grzyby, nawlekając ich kawałki na cienki sznurek i wywieszając je na słońce lub też rozkładając je na kratownicy. Możemy też wykorzystać do tego nagrzaną wcześniej piekarnik, ale musimy uważać, by grzybów nie spalić. Możemy również zainwestować i kupić specjalną suszarkę do żywności, w której będziemy mogli suszyć także owoce, warzywa czy zioła.

Żeby suszenie powiodło się, musimy pamiętać o kilku zasadach. Po pierwsze, grzyby czyszcimy na sucho szmatką, delikatną szczoteczką lub pędzelkiem. Nie myjemy ich, bo nasiąknięte wodą albo będą suszyły się dłużej, albo zamiast się wysuszyć, zgniją. Te, które chcemy suszyć, muszą być zdrowe i świeże. Małe grzyby można suszyć w całości, te większe kroimy na plasterki.

Ogonki także nadają się do suszenia. Suszone przechowujemy w suchym, szczelnie zamkniętym drewnianym, blaszanym lub plastikowym pojemniku wyłożonym papierem. Jeśli pojemnik jest szklany, stawiamy go w ciemnym miejscu, by grzyby nie były wystawione na działanie światła. Aby zapobiec molom, możemy do każdego pojemnika z suszem dodać liść laurowy. **(MIKO)**



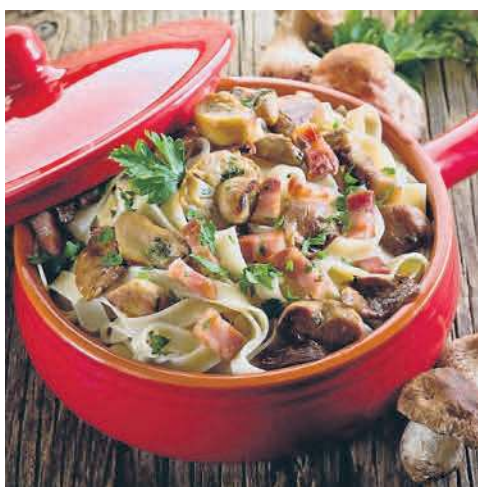
FOT. PIXABAY



FOT. MATERIAŁY PRASOWE MARKA HALINA



FOT. 123 RF



FOT. 123 RF



FOT. 123 RF

Jeśli ktoś zasmakował grzybów, używać je w kuchni będzie już zawsze.
Bez ich niepowtarzalnego aromatu wielu potraw nie można by przyrządzić,
a na pewno nie byłyby one tak smaczne

Pęczotto z grzybami, czipsami z jarmużu i rozmarynem

Składniki:
2 szaszetki kaszy pęczak,
500g świeżych leśnych grzybów,
1 duża cebula pokrojona w kostkę,
2 ząbki czosnku drobno posiekane,
2 pomidory obrane i pokrojone w kostkę,
500ml bulionu lub wody,
1 garść jarmużu,
1 łyżka posiekanej natki pietruszki,
1 łyżka posiekanego świeżego rozmarynu,
olej do smażenia,
3 łyżki masła,
sól i pieprz

Kaszę ugotować zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Jarmuż smażyć na głębokim oleju, aż będzie chrupiący, osuszyć na papierowym ręczniku i delikatnie posolić. Grzyby pokroić w mniejsze części i obsmażyć na łyżce masła. Doprawić do smaku. Na patelni rozgrzać łyżkę masła, dodać cebulę z czosnkiem i smażyć aż zmięknie. Dodać pomidory i pęczak. Smażyć przez chwilę. Jak woda odparuje dodać jedną chochelkę bulionu. Za każdym razem jak woda odparuje, dodawać kolejną część bulionu, aż zostanie jedna chochelka. Dodać grzyby i ostatnią porcję bulionu. Dodać natkę, rozmaryn i łyżkę masła. Wymieszać i doprawić. Na koniec dodać jarmuż.

Faszerowane pomidory z ryżem, grzybami i boczkiem

Składniki:
7 dojrzałych pomidorów
20 g grzybów leśnych
150 g boczku
1 cebula
2 łyżki oleju
1 woreczek ugotowanego białego ryżu
20 g sera żółtego
1 jajko
2 ząbki czosnku przeciśnięte przez praskę
sól i pieprz
oregano i posiekany szczypiorek

Pomidory myjemy, odcinamy kapelusze i wydrążamy środki. Miąższ z pestkami przecedzamy, odlewamy sok, który będzie potrzebny do zapiekania. Kroimy boczek, ugotowane grzyby i cebulkę, podpiekamy na oleju, przyprawiając solą i pieprzem. Mieszaemy z ugotowanym ryżem, dodajemy przyprawę i czosnek. Wbijamy jajko i dodajemy większość startego sera i pokrojony szczypiorek. Starannie mieszamy. Pomidory napełniamy farszem, posypujemy wierzch resztą startego sera, przykrywamy kapelusze i przekładamy do naczynia żaroodpornego. Na dno naczynia wlewamy odrobinę oleju. Pieczemy w mocno nagrzanym piekarniku do 180-190 st. przez około 20 min. Po wyjściu z piekarnika polewamy pomidorki powstałym sosem.

Tagliatelle z aromatycznym boczkiem i borowikami

Składniki:
400 g makaronu tagliatelle
150 g boczku
2 średnie cebule
100 g borowików (świeże lub mrożone)
1 łyżka oleju
250 ml słodkiej śmietanki 18%
sól, pieprz do smaku
natka pietruszki
tarty ser Grana Padano lub inny twardy

Makaron gotujemy w osolonej wodzie na półtwardo, odcedzamy i hartujemy w zimnej wodzie. Boczek kroimy w paseczki, cebulę w kostkę i podsmażamy na oleju, do lekkiego zrumienienia. Dodajemy rozmrożone i pokrojone w plasterki borowiki i całość chwilę podduszamy. Następnie wszystko zalewamy śmietanką, doprawiamy do smaku solą, świeżo zmielonym pieprzem i łączymy z makaronem. Gdy makaron się podgrzeje w sosie, układamy na talerze i posypujemy posiekaną natką pietruszki oraz startym serem Grana Padano.

Quiche z grzybami, czerwoną papryką i świeżym szczypiorkiem

Składniki:
Składniki na ciasto:
1,5 szklanki mąki, 7-8 łyżek masła
3-4 łyżki zimnej wody, pół łyżeczki soli
Składniki na farsz:
300 g grzybów leśnych
250 g boczku
1 cebula, 1 papryka
2 jajka, 140 g tartego sera
100 ml mleka
szczypiorek, łyżeczka tymianku
sól, pieprz, olej do smażenia

Mieszaemy ze sobą wszystkie składniki na ciasto - powinno być gładkie i elastyczne. Chłodziemy 30 min w lodówce. Formę do tarty natłuszczamy, rozwałkowujemy ciasto i przekładamy do formy. Na ciasto kładziemy papier do pieczenia, obciążamy go i pieczemy przez 15 min w temperaturze 180 st. Po tym czasie zdejmujemy papier i pieczemy jeszcze ok. 5 min. Następnie wyciągamy i studzimy. Przygotowujemy farsz. Boczek i podgotowane grzyby kroimy w plasterki i smażymy na patelni razem z poszatkowaną cebulą. Dodajemy pokrojoną w paseczki paprykę. Przyprawiamy solą i pieprzem. Następnie układamy na upieczone ciasto. Posypujemy połową żółtego sera. Przygotowujemy sos: mieszamy jajka, śmietanę, mleko i posiekany drobno szczypiorek. Polewamy nim pieczarkę i cebulę, posypujemy tymiankiem i resztą sera. Pieczemy 30 min aż masa się zetnie. Po wyjściu posypujemy szczypiorkiem. **(www.pekpol.pl x 3)**

Przyroda**Grażyna Antoniewicz**
g.antoniewicz@prasa.gda.pl

Zadzieramy głowę, patrząc w niebo, gdy lecą ptaki. Zastanawiamy się: przyleciały czy też odlatują?

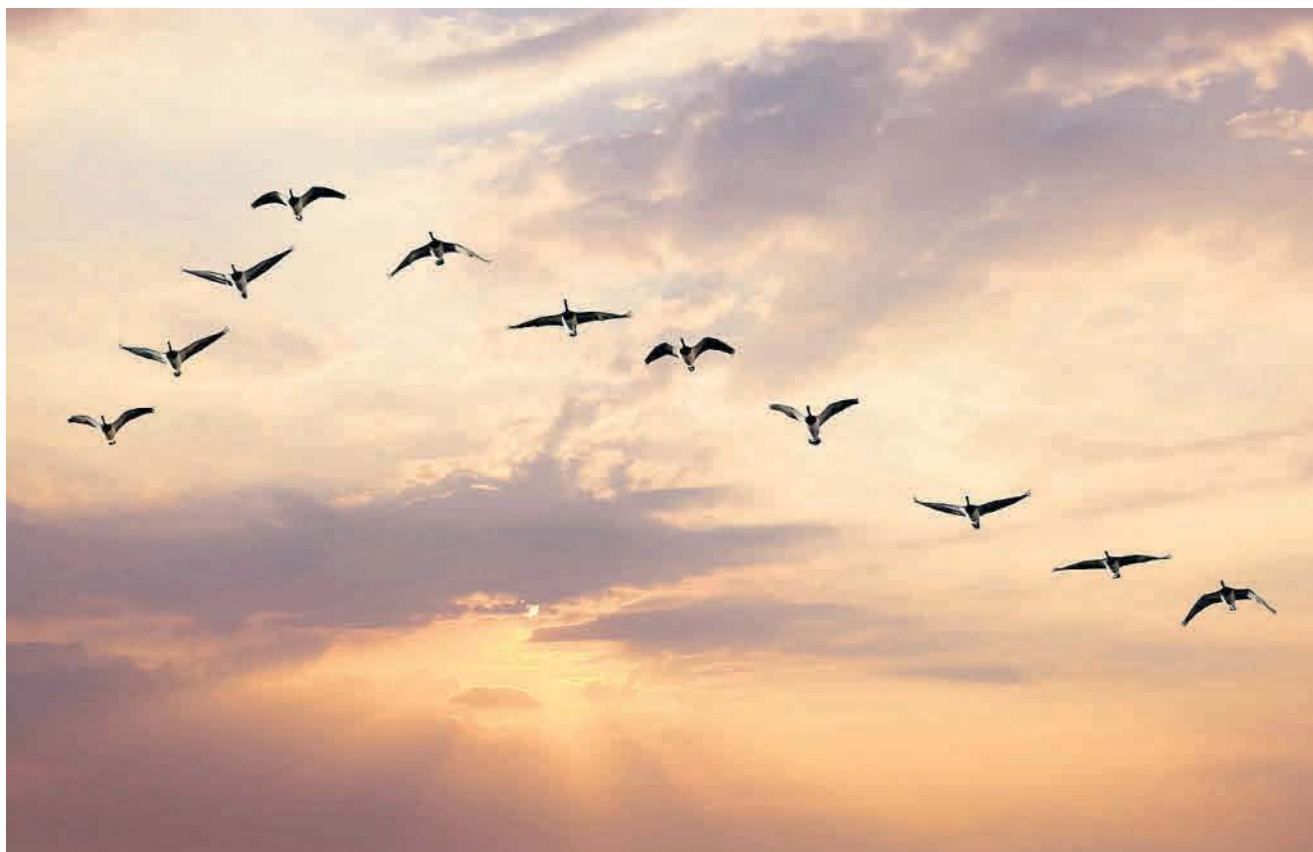
Niektóre wyruszyły ze Wschodu - z Rosji lub okolic krajów bałtyckich, takich jak Estonia, Litwa czy Łotwa oraz krajów skandynawskich. Po długiej wędrówce wzdłuż wybrzeża lub przez Morze Bałtyckie zatrzymują się na odpoczynek także na Pomorzu.

- Ptaki, które u nas zimują, przyleciały ze Wschodu, nasze natomiast poleciały na południowy zachód - opowiada Wojciech Woch, kierownik Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiśłana”. - Dla przybyszów ze Wschodu nasza zima jest stosunkowo łagodna, ponieważ tam jest mroźniej. Natomiast dla naszych ptaków polska zima jest zbyt ostra, dlatego odlatują na południe lub południowy zachód. W połowie sierpnia, odleciały kuliki wielkie. Na niebie słychać było ich głosy.

System wczesnego ostrzegania

Kulik wielki (z rodziny siewkowatych) to szary ptak wielkości kury, z długim wygiętym dziobem (osiągającym długość 15 cm). W locie widoczne jest wyraźnie białe upierzenie kupra oraz szarobrunatny prążkowany ogon. Występuje od Wysp Brytyjskich do wschodniej Jakucji. Ma melodyjny, przypominający dźwięk fletu głos. Usłyszeć go można najczęściej o poranku, kiedy oznajmia: „ja rządę na tym terenie”.

Ciekawe są toki kulika. Amant wzbija się wysoko, trzepocząc szybko skrzydłami, aby następnie opaść na ziemię lotem szybującym. Dużo jest przy tym pięknych, fletowych gwizdów i zawołań. Słychać wówczas charakterystyczne „kuliik, kuuuni”... To stąd wzięło się jego imię - sam je woła. Po tych popisach kulik opada na ziemię i milknie, ale za chwilę rozpoczyna popisowanie się od nowa. Bywa, że obok siebie tokuje kilka kulików wielkich, a to wyjątkowo widowiskowy spektakl. Po zalotach samica razem z samcem budują gniazdo na ziemi, ukrywając je w kępie traw. Jest to płytka, słabo wysłany dołek.



FOT. T3RF

ODLATUJĄ ŚPIEWACY

Czas jesiennych wędrówek to dla ptasiarzy istny raj. Ptaki drapieżne lecą tylko za dnia, a gęsi i żurawie mogą lecieć całą dobę.

Pani kulikowa składa w nim cztery gruszkowate, stosunkowo duże jaja, pokryte wzorem maskującym (od barwy ciemnozielonej do oliwkowej, pokryte brązowymi plamkami).

Samiec jest mniejszy od samicy i ma krótszy dziób. W Polsce ptak ten spotykany jest stosunkowo nielicznie. Wybiera rozległe, podmokłe łąki i pastwiska, mokradła i bagna w dolinach rzecznych. Liczebność kulika wielkiego zmniejsza się, ponieważ jego siedliska ludzie często przekształcają w pola uprawne lub sadzą na nich lasy.

Duże straty powodują też skrzydlate i czworonożne drapieżniki.

Jeszcze żerują czajki

- Tradycyjnie pod koniec sierpnia odleciały bociany, zostały tylko te najsłabsze, jeszcze jakiś czas żerowały, ale i one w pierwszych dniach września zniknęły - opowiada Wojciech Woch.

- Pomału wyruszają w drogę myśliwcy zwyczajni, widać, jak pojedynczo przelatują ze wschodu na zachód. Pogoda nie sprzyja odlotom, zbyt dużo jest deszczu i wilgoci w powietrzu, to nie jest pogoda na podróże. Ptaki czekają na odpowiednie warunki, czyli słoneczne dni i południowy wiatr.

Szczyt ptasich przelotów to koniec września, połowa października. Wtedy też w drogę wyruszają czajki i szpaki, w chmarach liczących kilkadziesiąt tysięcy. Ptaki te przez jakiś czas nocują u nas w trzcinowiskach. Zostaną, póki są jeszcze owoce na drzewach.

Jerzyk leci bez przystanków

- Jeszcze na niebie nie widać dzikich gęsi zbożowych i gęsi gegawych. Zostały z nami łabędzie z młodymi, bo nadal jest w miarę ciepło i mają sporo pokarmu. Ptaki nie lecą każdego dnia, musi być w miarę wyższa pogoda z wiatrem południowym.

W sierpniu do Afryki odleciał jerzyk. Ptaki te nigdzie nie przysiadają. W locie jedzą i śpią, ba, nawet odbywają gody. Są szybsze od sokołów, w locie stadnym osiągają prędkość nawet 200 km na godzinę - ale zwykle ich średnia prędkość to 40 km na godzinę.

Jerzyki mogą rekordowo długo przebywać w przestworzach. Nie odczuwają pragnienia, bo wybierają takie warstwy powietrza, w których mogą złapać rosę i napić się. Podczas długotrwałego lotu zużywają wiele energii, którą uzupełniają, nieustannie chwytając owady. Powodzenie łowów zależy w dużej mierze od pogody, ale jerzyk rozporządza swoistym zmysłem, którym wyczuwa strefy obniżonego ciśnienia już z odległości 1300 km i starannie omija takie miejsca.

Świstunka pierwiosnek

Już odlatują ptaki śpiewające, m.in.: piecuszki, świstun-

ki pierwiosnki i egzotyczne świstunki zielone.

- Grzybiarze często znajdują w leśnym runie małe, pięknie wyplecione gniazdo, zaopatrzone w mały daszek. Przez niepozorny, podługowaty otwór wejściowy można w nim dostrzec pięć lub sześć małych jajek, białych w ciemnoczerwone kropki - opowiada Wojciech Woch. - Należą one do świstunki pierwiosnka zwyczajnego, małego niepozornego zielono-żółto ubarwionego ptaszka, którego śpiew często słychać w lesie. Gdy się rozejrzeć po drzewach, można go dostrzec, jak szybko przeskakuje z gałązki na gałązkę. W obawie o swoje gniazdo krąży z płaczącym popiskiwaniem: „clip calp” albo „dylm delm” lub cichym „tr tr”. Głos pierwiosnka brzmi jak dzwonięcie monet, dlatego pochodząca z greki nazwa gatunkowa (Phylloscopus collybita) nawiązuje do określenia osoby,

która zajmuje się wymianą pieniędzy. W sezonie pierwiosnek wyprowadzają zazwyczaj dwa lęgi. Okres lęgowy kończy się pod koniec sierpnia lub we wrześniu, kiedy to odlatują na zimowiska. Pierwiosnki obserwować można zarówno pojedynczo, jak i w niewielkich grupach, nigdy nie tworzą większych stad. Zasiadają różnego typu lasy i zadrzewienia, także parki na peryferiach miast. W Polsce podlegają ochronie ścisłej.

Zadziorne piecuszki

Ptaki te są niemal wszędzie. Zasiadają zarówno centrum Warszawy, jak i odludne obszary rozległych borów. Są na Mazurach, na Wybrzeżu, na zachodzie i południu. Można je spotkać w parkach, ogrodach, na miejskich skwerach, w dzikich i nieprzebranych dolinach rzecznych, obrzeżach jezior, śródpolnych zadrzewieniach, polanach, obrzeżach lasów. Najlepiej czują się tam, gdzie jest luźny, niski drzewostan, gęsty podszycie i zakrzaczenia. Piecuszki są zadziorne i z charakterem. Ten ptak mniejszy jest od wróbla. Tylko 10 gramów, kilkanaście centymetrów. Ot, taki drobiazg. Wiatr to poniesie, deszcz zmyle...

Tymczasem ten pozornie kruchy piecuszek pokonuje ogromne odległości i każdą zimę spędza w środkowej lub nawet południowej Afryce. W Polsce spotkamy go w prześwietlonych lasach liściastych i iglastych o bogatym podszyciu, na zadrzewieniach śródpolnych, także w mieście. Liczne gniazduje w całym kraju. Samce mogą kojarzyć się z dwoma, wyjątkowo z trzema partnerkami, w okresie lęgu dzielnie bronią swojego rewiru przed konkurentami. Na terenie Polski są objęte ścisłą ochroną gatunkową.

Jeszcze nie widać gości ze Skandynawii, takich jak jemiołuszki i jery czy drożdżiki, które przylatują zimować do Polski. Na pewno wkrótce pojawią się stada kwiczołów, aby objadać nasze jarzębiny i głogi.

Czas jesiennych wędrówek to dla ptasiarzy istny raj. Kiedy najlepiej obserwować?

Ptaki drapieżne lecą tylko za dnia. Gęsi i żurawie mogą przelatywać całą dobę. Większość małych ptaków wróblowych leci nocą, dlatego trudno zauważyć ich przelot. Ale często można usłyszeć głosy np. drożdż czy rudzika. ©P

DZIENNIK POLSKI**DZIENNIK POLSKI**
www.dziennikpolski24.pl**Redakcja:**
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 85 60
e-mail: sekretariat@dziennik.krakow.pl**Redaktor naczelny**
Jerzy Sulowski
12 688 85 60,
jerzy.sulowski@polskapress.pl**DZIAŁY:****Wydawnictwa, Kraków, kultura**
Piotr Rapalski, 12 688 84 51,
piotr.rapalski@polskapress.pl**Magazyn**
Katarzyna Kachel,
katarzyna.kachel@polskapress.pl**Sport**
Krzysztof Kawa 12 688 85 80,
krzysztof.kawa@polskapress.pl**Serwisy internetowe**
Angelika Necka 12 688 84 89,
angelika.necka@polskapress.pl**REDAKCJE LOKALNE****Nowy Sącz** Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@polskapress.pl
Oświęcim Małgorzata Giełt
Rynek Główny 1, 12 688 84 75,
malgorzata.giełt@polskapress.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, andrzej.skorka@polskapress.pl
Zakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, lukasz.bobek@polskapress.pl**BIURO REKLAMY** 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06,
reklama.krakow@polskapress.pl**BIURO OGŁOSZEŃ**31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks 12 423 17 00**DZIAŁ PROMOCJI**30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30.**BIURO PRENUMERATY**30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15**DZIAŁ KOLPORTAŻU**30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40,
dystrybucja.krakow@polskapress.pl**Wydawca:**Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10**Prezes oddziału w Krakowie**

Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, Milowice©P - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.**PBC**
Polskie Badania Czynelności
Polskie Badania Czynelności**Nakład Kontrolowany ZKDP**
BIAŁA KONTROLA
NAD WYKONANIEM
WYKONANIE**POLSKA PRESS GRUPA****WYDAWCA**Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10**Prezes zarządu** Dorota Stanek**Wiceprezes zarządu** Dariusz Świąder**Członek zarządu** Paweł Fąfara**Członek zarządu** Magdalena Chudzikiewicz**Dyrektor artystyczny**

Tomasz Bochenński

Dyrektor marketingu

Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamyMaciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl**Dyrektor kolportażu**

Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl

Agencja AIP

kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowyJoanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl



Alicja Majewska, piosenkarka

[illegible]

ROZWIĄZANIE: NAWET W ZNIEWOLONYM CIELE MYŚL JEST WOLNA.

Jesień na działce i w ogrodzie



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

Wrzesień to odpowiednia pora na sadzenie roślin cebulowych i przesadzanie bylin



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

Jesienią należy również zgrabić opadłe liście i zadbać o trawnik



Hobby

Jesień to czas, gdy działkowcy i właściciele ogrodów zbierają większość plonów, ale na tym jesienne prace się nie kończą. Żeby na wiosnę móc się cieszyć pięknie kwitnącymi roślinami, właśnie teraz – jesienią – należy wykonać szereg konkretnych prac w ogródkach. A jest ich немало.

Jesienią, kiedy dni są krótsze, a temperatura spada, rośliny rozpoczynają przygotowania do okresu zimowania. Ogrodnicy mogą im w tym pomóc. To bardzo ważne.

Stawiają na ekologię

Jesienią zbiera się plony, które urosły, a potem przekopuje się po nich działkę i sieje się tak zwany poplon: grykę, facelię, zboże i tym podobne. Jak ktoś używa sztucznych nawozów, to można też nawozić. Jesienią zbiera się również kwiaty, owoce, np. jabłka, gruszki, jeżyny, winogrona. Przycina się drzewa, zbiera się też resztki warzyw – wymienia 81-letnia Zofia Cichoń, która swoją działkę uprawia od 40 lat.

I doradza: – Najważniejsze jest to, żeby nie zostawić nieprzekopanych grządek! Bo jak są nieprzekopane, to mróz ich nie przemrozi i wszystkie bakterie niebezpieczne dla roślin nie przemrzają, więc w następnym roku uprawy się nie udadzą. Trzeba przekopać!

– Ja nie sieję poplonu, za to daję dużo obornika, więc nie ma

już potrzeby zasiewu. Po zebraniu plonów sieje się coś, co ma dużo białka, np. gorczycę, lucernę, które przez zimę będą tam sobie egzystować, użyźniając glebę. Zwłaszcza pomocna jest gorczyca, bo eliminuje wszelkie robactwo, ponieważ – jak sama nazwa wskazuje – jest po prostu gorzka – dodaje pan Czesław, również działkowicz.

Działkowicze coraz częściej rezygnują z chemicznych nawozów i stawiają na ekologiczne rozwiązania.

– Każdy działkowicz, każda działka ma obowiązek posiadać kompostownik, bo stawiamy na ekologię. Tak samo deszczówka, którą podlewamy rośliny. To nie tylko oszczędność wody, ale przede wszystkim fakt, że ma temperaturę taką, jak otoczenie, więc rośliny nie dostają takiego „szoku” jak w przypadku zimnej wody prosto z kranu – mówi pani Irena Rejak, która prace na działce wykonuje razem z mężem.

Ogrodnicze grzechy i błędy

W ogrodnictwie zdarzają się pomyłki. Choć najbardziej doświadczeni ogrodnicy wystrzegają się większych błędów, to jesienne ogrodowe wpadki można zaobserwować u wielu osób zajmujących się roślinami raczej hobbystycznie. Dr hab. Mariusz Szmagara z Zakładu Roślin Ozdobnych i Dendrologii w Instytucie Produkcji Ogrodniczej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie wymienia wśród nich m.in. niepotrzebne podcinanie roślin przed zimą.

– Cięcie nie powinno być robione w okresie późnojesiennym, ponieważ rośliny będą w tych miejscach podatne na infekcje, a rany po ścięciu nie zdążą się zabić, przez co

te rośliny mogą być bardziej narażone na przemarzanie – tłumaczy dr Mariusz Szmagara.

Jak mówi, chyba najczęściej spotykanym błędem jest cięcie róż, których tak na prawdę nie powinniśmy ciąć na zimę. Należy pozostawić je w formie nieciętej, chyba że rosną w bardzo wyeksponowanym miejscu i pozostawienie ich w stanie nie naruszonym utrudnia nam codzienne funkcjonowanie lub wygląda bardzo nieestetycznie albo utrudnia nam przygotowanie ich na zimę.

– Jeśli żaden z tych wyjątków nie występuje, to powinniśmy przyciąć róż dopiero wiosną, a cięcie to powinno być wykonane we właściwym dla danej odmiany miejscu – wyjaśnia dr Mariusz Szmagara. I dodaje, że prawidłowe przygotowanie róż na zimę polega przede wszystkim na obsypaniu ich ziemią lub korą na wysokości około 20 cm, a róż okrywowych – na wysokości około 10 cm.

– Późną jesienią powinniśmy robić jedynie tzw. cięcia sanitarne, czyli wycinać wyłamane pędy czy uszkodzone konary, ale i tu należy pozostawić na roślinach rany zabezpieczyć. Pamiętajmy, że rany po cięciu są miejscami infekcji i – podobnie jak z ludzkim organizmem – tak i u roślin takie miejsca nie zdążą się zagoić przed okresem zimowym, przez co są narażone na wnika-

nie patogenów – zaznacza naukowiec.

Uwaga na nawozy!

Kolejnym popularnym ogrodniczym grzeszkiem jest ścinanie trawy przed zimą. – Niekiedy zdarza się, że trawę przycina się bardzo nisko nad ziemią. Wtedy zwyczajnie przemarzają. Najlepiej jest je zostawić w formie nieciętej, szczególnie te gatunki, które mają sztywne źdźbła, jak np. trzcinnik. Chyba, że mamy do czynienia z takim gatunkiem jak rozplenica japońska – ma ona bardzo delikatne źdźbła, które potrafią się złamać nawet podczas opadów deszczu. Taką odmianę trzeba wtedy na pewno przyciąć, ale też pamiętać, by nie robić tego bardzo nisko. Warto też spojrzeć na aspekt estetyczny. Pamiętajmy, że niecięte trawy będą bardzo ciekawie wyglądały również w okresie zimowym, kiedy zostaną okryte sadzą – dodaje Szmagara.

I jeszcze źle robione nawożenie. Wielu niedoświadczonych ogrodników korzysta jesienią z nawozów azotowych, które należy stosować jedynie wiosną, bo azot wspomaga rozwój roślin, a nie pomaga im w przygotowaniu do zimy. Jesienią zaś powinno się stosować nawozy fosforowe, potasowe i wapniowe.

Jesienne ABC ogrodnika

Jest wiele roślin, które można zasadzić jesienią. O tej porze roku szkółki roślinne przeżywają szturm, oferując chociażby sadzonki drzew i krzewów. – W miarę rozwoju technologii szkółkarskiej, czyli przejścia na uprawę pojemnikową, sezon na sadzenie roślin zaczął się wydłużać. Co prawda jakieś 60-70 proc. sprzedaży

mieści się w okresie wiosennym, ale jak przychodzi jesień, to znowu wracamy do ogrodu, chcemy w nim robić porządki, coś dosadzać itd. Dlatego szkółki roślinne ponownie cieszą się dużym powodzeniem – mówi Jakub Kurowski ze Szkółki Roślin Ozdobnych Kurowscy. – Wiąże się to z końcem cyklu produkcyjnego w szkółkach, czyli mamy największy wybór roślin najlepszej jakości, więc i najlepszy moment na zakupy – dodaje.

Kiedy sadzić rośliny

– Jeśli chcemy posadzić rośliny, to pamiętajmy, by zrobić to do końca października – radzi z kolei dr hab. Mariusz Szmagara. Jak mówi, to dobry okres, bo rośliny zdążą się zakorzenić, będą pobierały wodę i dzięki temu będą mniej podatne na przemarzanie w okresie zimowym.

Na pewno w okresie jesiennym, a zwłaszcza późnojesiennym, powinniśmy natomiast unikać sadzenia roślin, które są kapryśne, niepewne – im trzeba dać spory okres wegetacyjny, żeby się zaadaptowały. Powinniśmy też pamiętać o tym, żeby zawsze dobierać odpowiednie gatunki i odmiany do panujących warunków środowiskowych. Jesień to jest dobry okres, by sadzić rośliny z tzw. gołym korzeniem.

To dobry czas także do sadzenia roślin cebulowych. Tulipany, narcyzy, szafiry, przebiśniegi itd. należy sadzić w optymalnym dla nich okresie, czyli od września do października. – W tym przypadku obowiązują tzw. złota zasada ogrodnika: sadzimy je na głębokość trzech wysokości cebulki – doradza Szmagara.

Wrzesień to też odpowiednia pora na przesadzanie roślin dwuletnich i bylin.

Od grabienia po nawadnianie

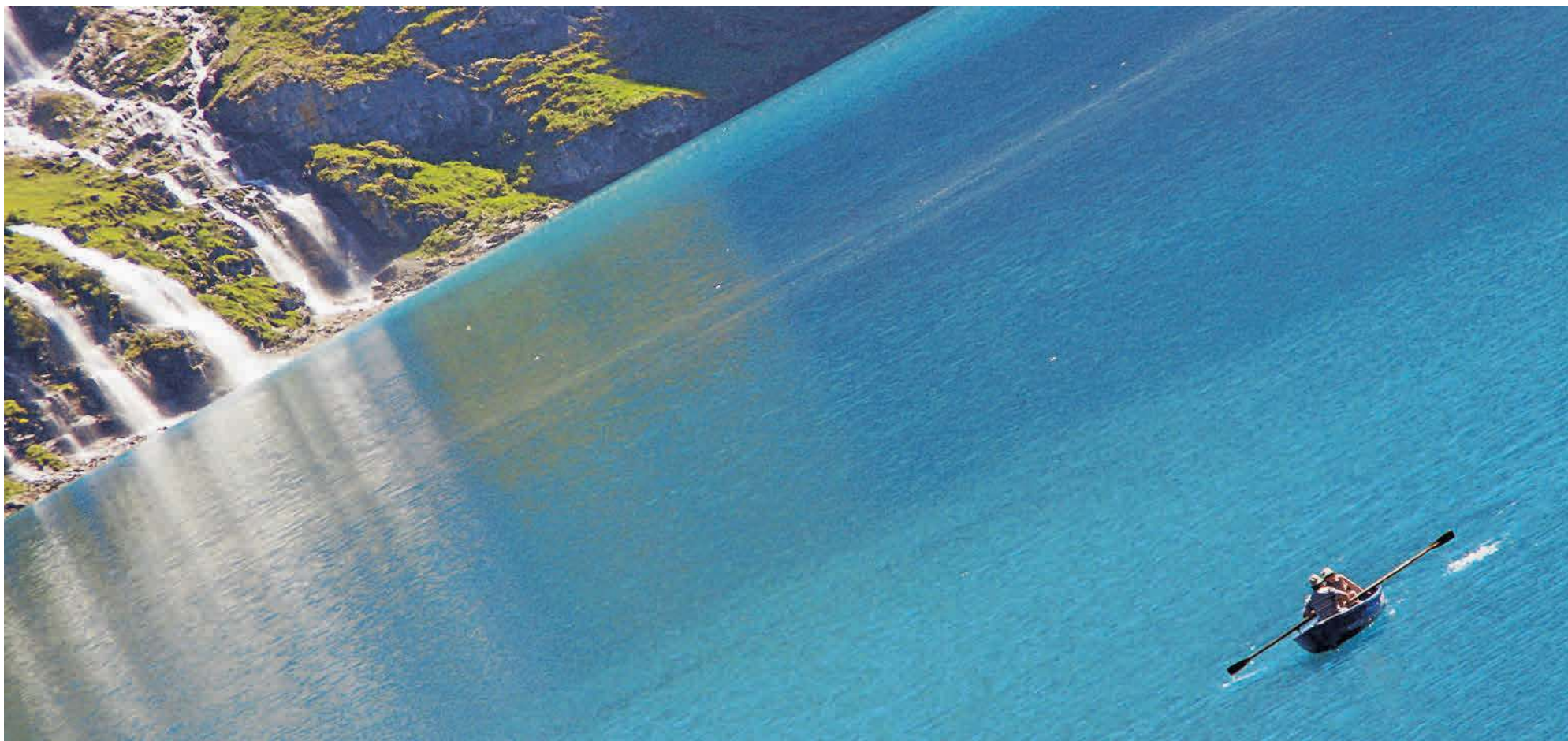
Kolejny aspekt prac pielęgnacyjnych w ogrodzie to grabienie opadłych liści i odpowiednie skoszenie trawnika (wysokość żdźbła powinna oscylować między 4 a 5 cm). Kiedy najlepiej kosić? – Najpóźniej do połowy października, choć w zależności od warunków pogodowych, możemy to zrobić jeszcze w jego drugiej połowie – radzi dr hab. Mariusz Szmagara.

Trawa nie może być skoszona bardzo nisko, bo jest wtedy podatna na przemarzanie. Z kolei jeśli skosimy ją zbyt wysoko, to pozostawione zbyt długie żdźbła spowodują na nią zagrożenie w postaci grzybów, które powodują tzw. pleśń śniegową. Wtedy na trawniku mogą się utworzyć czarne plamy po okresie zimowym, na których w ogóle nie będzie trawy.

– Powinniśmy też pamiętać, by nie przydeptywać śniegu, żeby nie stworzyła się z niego zbita warstwa, bo to również szkodzi trawie – tłumaczy Mariusz Szmagara. Zaznacza także, że jeśli nie dysponujemy kosiarką z koszem, to koniecznie musimy pamiętać o zgrabieniu ostatniego pokosu – po to, by nie rozwinęły się w nim szkodliwe gatunki grzybów.

Gdy pojawią się pierwsze przymrozki, należy natomiast niezwłocznie wykopać np. dalia i mieczyki, a następnie dać im kilka dni, by zdążyły nieco przyschnąć i dopiero wtedy przenieść je (już oczyszczone z nadziemnych, uszkodzonych, chorych fragmentów) w miejsce, w którym temperatura wynosi około 4 st. C, przysypać torfem i przechować do wiosny.

Przed zimą konieczne jest też odpowiednio obfite nawodnienie roślin. Zwłaszcza, jeśli mamy do czynienia z roślinami wrzosowatymi. ©©



Nad Oeschinensee jest jak w raju

Szwajcaria

Marek Długopolski
marek.dlugopolski@polskapress.pl

Imponujące baszty klujące niebo, potężne granie, warkocze wodospadów z hukiem znikające w turkusowej toni. Podniebne ścieżki wijące się malowniczo pośród potrzaskanych skał, ale też sporo miejsca do bezwysiłkowej niespiesznej włóczęgi. A do tego spokój i cisza, w tych czasach wartość bezcenna.

Oeschinensee, bo o nim tu mowa, to jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc w okolicach Kandersteg.

Choć znajduje się na wysokości 1600 m n.p.m., bez trudu można się tam dostać - wygodny transport zapewnia bo-

wiem gondolka, która startuje z centrum otoczonej wysokimi górami miejscowości.

Pokonanie 400 m w pionie zajmuje jej kilka minut. Nieco więcej czasu, nawet ponad godzinę, muszą zarezerwować wszyscy, którzy nad alpejskie „oko” chcą wybrać się na własnych nogach. Ścieżka wiodąca w okolice górnej stacji potrafi dać w kość i wycisnąć sporo kropel potu, szczególnie gdy zechcemy pokonać ją w alpejskim stylu. Niespieszny spacer nad jeziorem to już czysta przyjemność - sprzed górnej stacji gondolki zajmuje kilkanaście minut.

- Blüemlisalp - jeden z „tubyłców” wskazuje na drugą stronę jeziora, na biel lodowcowych jeziorów spływających w doliny i skrzące się zielenią alpejskie hale. Tam niegdyś był

alpejski eden, kraina mlekiem i miodem płynąca.

To na tej właśnie hali żył bardzo bogaty gospodarz. Im bardziej opływał w dostatki, tym jego serce stawało się twardsze. Aż skamieniało, stało się nieczułe i nieprzystępne jak granie otaczające jego rajska dziedzinę. Gdy on opływał w dostatki, sąsiedzi przymierali głodem. I zachłanność ta doprowadziła go do zguby. Pewnego dnia jego rajska łąkę pokrył śnieg i wieczny lód.

- Gdy na hali znowu pojawią się dobrzy ludzie, lód stopnieje - zapewnia nasz współwędrowiec. Pewnie już niedługo zobaczymy, jak wyglądał ów alpejski raj, bo lodowce topnieją w szalonym tempie, i to nie za sprawą dobrych ludzi. Ale kraina to zaiste cudowna.



FOT. MAREK DŁUGOPOLSKI (4)

śtp

Prof. zw. dr hab. inż.

Janusz Murzewski

Emerytowany Profesor Politechniki Krakowskiej.
Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu
Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.
Kochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

Przeżywszy lat 92, opatrzony św. sakramentami,
odszedł do Pana dnia 9 września 2020 r.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie we wtorek,
dnia 15 września 2020 r. o godz. 11.40 w kaplicy
na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobowca rodzinnego,
o czym zawiadamia pozostająca w żałobie

Rodzina

Zamiast kwiatów prosimy o datki
na rzecz Hospicjum Św. Łazarza w Krakowie.

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Leszka Zachuty

Wieloletniego Dyrektora
w biurze projektowym BIPROCEMWAP
w Krakowie,

cenionego autora wielu publikacji książkowych,
w tym wydanej przez Stowarzyszenie
Producentów Cementu Historii Przemysłu Cementowego
w latach 1857-2000.

Rodzinie Zmarłego

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki i Koledzy
ze Stowarzyszenia Producentów Cementu


**ZAKŁADY POGRZEBOWE
PRZEDSIĘBIORSTWA USŁUG
KOMUNALNYCH W KRAKOWIE**

- ul. Darwina, tel. 645 31 61
- ul. Reduty 1, tel. 411 35 26
- ul. Rakowicka 35a, tel. 411 15 11
- ul. Wapienna, tel. 656 55 11

Zakłady czynne od pon. do pt. w godz 7:30-15:30

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel.: 12/411 45 02

tel.: 12/411 45 04

BEZGOTÓWKOWE ROLICZANIE POGRZEBÓW**www.puk.krakow.pl**

REKLAMA

009837848

**ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH**

Kraków, ul. **Św. Łazarza 19**
12/431-99-71, 517-869-554

Kraków - Bronowice, ul. **Bronowicka 19**
12 637 – 00 – 07

www.liliakrakow.pl

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW
KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW
CAŁODOBOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

tel.12/421-24-80**DYŻUR CAŁODOBOWY****517-869-551**

REKLAMA

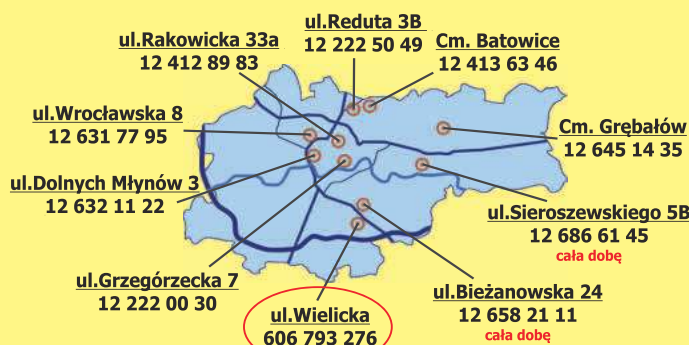
009837892

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe**Zbigniew Baran****KARAWAN**

GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYJCJE OD 1981 ROKU

**www.karawan.pl**

CAŁĄ DOBĘ 12 411 11 11
również w
Niedziele i Święta 12 658 21 11



**W trudnych chwilach
służymy pomocą**

z Krakowa →

ul. Wielicka

← z Wieliczki

H**P**

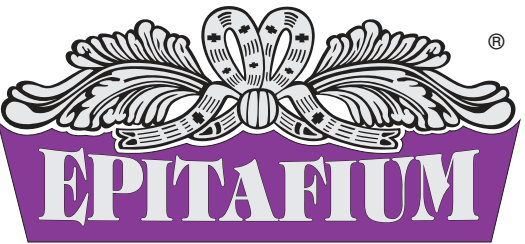
ul. Jakubowskiego

Szpital Uniwersytecki

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH

**NOWY
PUNKT
OBSŁUGI**

009837961



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

**MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH**

www.epitafium.krakow.pl

009858952

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 7 września zmarł

Profesor
Julian Maślanka
(1930–2020)

emerytowany profesor zwyczajny,
niezwykle zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego,
prodziekan Wydziału Filologicznego w l. 1972–1975.

Kilka lat wykładał na Université de Nancy II.

Erudyta, wybitny znawca literatury
i kultury epok oświecenia i romantyzmu,
badacz związków folkloru i literatury,
roli dziejów bajecznych w polskim piśmiennictwie,
historii Słowiańszczyzny, znakomity specjalista
w zakresie zagadnień edytorskich.

Był autorem ponad 300 publikacji naukowych
w Polsce i za granicą.

Wniósł znaczący wkład
w przygotowanie edycji krytycznych
m.in. dzieł Adama Mickiewicza i Cypriana Norwida.

Pełnił funkcje redaktora ważnych czasopism naukowych
oraz tomów o charakterze słownikowo-encyklopedycznym.

Był dyrektorem
Wydziału I Polskiej Akademii Umiejętności.

Ceniony dydaktyk, wychowawca kadry naukowej
i wielu roczników studentów polonistyki.

Odnaczony Złotym Krzyżem Zasługi
i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się o godz. 13.00
w Kaplicy Cmentarnej na Salwatorze
w dniu 14 września 2020 r. (poniedziałek).

REKLAMA 006113259



W serwisie internetowym **www.nekrologi.net**
publikujemy:

- nekrologi • kondolencje • wspomnienia,
które ukazały się w „Dzienniku Polskim”

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 508 26 26 84 i 606 53 36 57
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl i grazyna.babicz@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Starowiślna 2

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE-LOKAL-DZIAŁKĘ
tylko od właściciela kupię. 602468752.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna oraz oprzyrządowanie do
maszyn. Tel. 782-592-790

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

KUPIĘ, każdy samochód 500-692-371.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

ZŁOMOWANIE SAMOCHODÓW,
wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

USŁUGI PRAWNE

KANCELARIA prawna 513-910-705,
12/649-12-34 www.kdbip.com.pl

Nauka

KOREPETYCJE

POLSKI matura, liceum, każdy
poziom, skutecznie. 668973239

**Pracę
szybciej
znajdziesz
niż szukałeś**

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774010561. Cert. 9875

!KIEROWCĘ doświadczonego
w trans. międzynar. kat. C+E,
603067887

MALOWANIE, tapetowanie,
docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY
- tel. 774010561. Cert. 9875

MURARZY zatrudni firma. 537928428

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

SZUKAM PRACY

EMERYT "złota rączka" + elektryczne.
Tel. 606-398-515

Zdrowie

GINEKOLOGIA

GINEKOLOG. Tel. 601-702-008

INNE SPECJALIZACJE

REUMATOLOGIA-REHABILITACJA Dr
Wójcik 12/6552428, 501343942

ZABIEGI

MASAŻ LECZNICZY, rehabilitacja -
dorośli, dzieci wizyty dom 12/4141197

Usługi

AGD RTV FOTO

!ANTEN I RTV dom. 575-412-346.

!ANTEN ! RTV napr. mont. 506114163

!ANTEN I TELEWIZORA 12-640-00-42

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!HYDRAULIK-TANIO. 500-003-103.

BRUKARSKA firma tanio 609 753 281

BRUKARSTWO 519-860-773

BRUKARSTWO tanio 782 190 740

CYKLINOWANIA 502-069-155.

CYKLINOWANIE, układanie, sprzedaż
www.krakparkiet.pl ul. Korbońskiego
14B, tel. 12/656-25-20, 601-444-960.

DACHY MALOWANIE 608791579

DACHY Remonty 511-334-410

KOPARKO-LADOWARKA 608-037-524

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

ŁAZIENKI KOMPLEKSOWO 696464275

MALOWANIE elektr. regips
514409936

MALOWANIE gładź tapety. 514875198

MALOWANIE TANIO. 696-464-275.

OKNA sprzedaż montaż naprawa
12/294-08-82

USŁUGI koparko-wiertnica. 669025229

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK AWARIE. 500 003 103.

!ELEKTRYCZNE inst.600-213-690

MONTAŻOWE

DOMOFON ! 507-555-222

OGRODNICZE

DRZEWA alpinistyczne wycinanie,
karczowanie, zrębkowanie 603606952

**INFORMATOR
MEDYCZNY**

Jeżeli chcecie Państwo umieścić
ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 029500401

**GABINET
ORTOPEDYCZNO-URAZOWY**
dr med. Antoni Widawski

● KONSULTACJE ● ZABIEGI OPERACYJNE

poniedziałek 9.00-14.00
czwartek 14.00-18.00

Kraków, ul. Krowoderska 17
Rejestracja tel.
12 307-44-44

REKLAMA 009857773

OBWIESZCZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie VIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych podaje do publicznej wiadomości, że postanowieniem z dnia 13.08.2020 r. sygn. akt: VIII GUP 38/14 Sąd postanowił: stwierdzić zakończenie postępowania upadłościowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Informatycznego „Compass” spółki akcyjnej w upadłości likwidacyjnej w Krakowie (KRS: 0000046733). Poucza się przy tym uczestników postępowania, że od niniejszego postanowienia służy zażalenie do Sądu Okręgowego w Krakowie, które można wnieść w terminie tygodniowym od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia w prasie do Sądu Rejonowego wydającego zaskarżone postanowienie.

REKLAMA 009857796

OBWIESZCZENIE

Sędzia Komisarz postępowania upadłościowego prowadzonego wobec: Grupa MUSI sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej KRS 0000402223 (sygn. akt VIII GUP 142/16) ogłasza, że syndyk masy upadłości sporządził i przekazał sędziemu komisarzowi uzupełniającą listę wierzytelności (zw32) oraz, że listę tę można przeglądać w sekretariacie Sądu Rejonowego dla Krakowa - Śródmieścia w Krakowie, ul. Przy Rondzie 7, pokój 218 pawilon „K”. Poucza się przy tym uczestników postępowania, że zgodnie z zasadami określonymi w art. 256 prawa upadłościowego i naprawczego, w terminie dwóch tygodni od ukazania się obwieszczenia i ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym o przekazaniu listy wierzytelności sędziemu komisarzowi, można złożyć sędziemu komisarzowi sprzeciw dotyczący treści listy wierzytelności.

OGRODOWE wszystko 608-037-524

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów 513-587-700

PRZEPROWADZKI

WYWÓZ wszystkiego tanio 608037524

TRANSPORTOWE

GRUZ ziemia piasek spóła 506-742306

WYWÓZ wszystko tanio 517510580

Turystyka

KOŁOBRZEG! Wczasy tydz. od 690 zł,
BON TURYST. 94/354-36-65

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

**Co masz zlecić
– zleć to nam**

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!
tel. 508 26 26 84
aneta.jagus@polskapress.pl
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 009498154

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW

♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (11-18)
012 636 44 22

REKLAMA 009835353

**GABINET
ORTOPEDYCZNO-URAZOWY**
prof. dr hab. n. med.
Daniel Zarzycki

Kraków, ul. Masarska 7/II
tel. 12 422 69 43, 12 411 54 88

Zakopane, ul. Jagiellońska 34
tel. 668 690 415, wtorek 15.30 - 17.00

REKLAMA 009791077

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

❖ **SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH**

❖ **ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH**

❖ **ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO**

❖ **MAMMOGRAFIA, RTG, USG**

❖ **MEDYCYNĄ PRACY**

ul. BARSKA 12
12 266 96 65
12 266 50 62

ul. GRZEGÓRZECKA 67C
12 345 70 01 do 05
800 909 400

ul. ROGOZIŃSKIEGO 5
12 417 35 44
12 417 33 11

Kubica wróci do bolidu F1, ale bohaterami transferów są inni



Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl

Motorsport

Przed Robertem Kubicą kolejny wyścigowy weekend w DTM. Tym samym opuści on kolejne Grand Prix Formuły 1, które odbywa się w cieniu transferów.

Zmodyfikowany ze względu na koronawirusa sezon serii DTM jest na półmetku. Piąta z dziewięciu rund odbywa się na niemieckim Nürburgring. W ośmiu dotychczasowych wyścigach Robert Kubica zdobył jeden punkt - w poprzednią sobotę na torze Assen w Holandii. Choć następnego dnia kwalifikacje poszły mu lepiej niż dzień wcześniej, to w wyścigu znów dały o sobie znać kłopoty, których Orlen Team Art nie potrafi rozwiązać.

- Jak przebiega sezon? - został zapytany Polak przez serwis „Motorsport”. - Dość rozczarowująco. Z pewnością nie spodziewaliśmy się, że będzie łatwo. Jednak mamy też niestety pewne problemy, które najpierw musimy w pełni zrozumieć. Osiągi naszego pakietu są gorsze, niż oczekiwaliśmy. Jeśli chodzi o pozytywne, wiemy, co się dzieje, musimy to poznać i oczywiście uporać się z tym. Mam nadzieję na lepsze występy, ale tego nie da się rozwiązać w jeden dzień. Mieliliśmy szansę na walkę w Spa, ale już na Lausitzringu żaden z weekendów nie był dobry. Tamten tor uwypuklił nasze słabości i ograniczenia.

Oprócz dziesiątego miejsca, które dało mu pierwszy punkt, trzy razy był przedostatni i po dwa razy 13. oraz ostatni. W sobotę i niedzielę czekają na niego kolejne dwa wyścigi



Robert Kubica liczy na poprawę wyników w drugiej części sezonu

(oba rozpoczną się o godz. 13.30, sobotnie kwalifikacje o godz. 10.35, niedzielne - 10.45, transmisje w Eleven Sports). W następny weekend rywalizacja także odbędzie się na Nürburgring, ale z innym układem toru.

- Punkt zdobyty na Assen pokazał, że nasza praca zaczyna przynosić efekty i że podążamy w dobrym kierunku. Byłoby świetnie, gdybyśmy na Nürburgringu udało nam się postawić kolejny krok. Myślę, że dłuższa nitka toru, po której będziemy jeździć w ten weekend, będzie nam bardziej odpowiadała - analizował 35-letni kierowca, który w piątkowym treningu, w sporej części spędzonego w garażu, miał 13. czas.

W październiku dwie rundy zostaną rozegrane na torze Zol-

der w Belgii, a sezon zakończy się w listopadzie na Hockenheimring w Niemczech.

- Czy liczę na poprawę naszych wyników w drugiej części sezonu? Szczepie mówiąc, mam nadzieję na niemal natychmiastową poprawę. Wciąż jesteśmy dość młodym zespołem w stawce. Ja debiutuję, zespół jest nowy. A w DTM jest mocna konkurencja. Trzeba walczyć z topowymi kierowcami - zaznaczył Kubica, cytowany przez „Motorsport”. Dodał, że nie żałuje wyboru BMW, mimo że zdecydowanie lepsze wyniki uzyskują maszyny Audi. - Taki mam pakiet i jestem wdzięczny za daną mi szansę. Chciałem się ścigać i nadal uważam, że DTM jest najwyższą międzynarodową serią, którą mogłem połączyć

z obowiązkami w Formule 1. A i to nie było proste.

Ten weekend jest przedostatnim, w którym krzyżują się rundy DTM i F1 (jeszcze raz będzie taka sytuacja w dniach 9-11 października). I wszystko wskazuje na to, że Kubica wkrótce dostanie kolejną okazję do prowadzenia bolidu podczas piątkowych treningów. - Jednak nie jest jeszcze jasne podczas których weekendów - uzupełnił Kubica. - Sytuacja jest bardzo dynamiczna, a kompletny kalendarz F1 został potwierdzony dopiero niedawno. Zespół chce poświęcić trochę czasu na ocenę kilku rzeczy w kontekście przebiegu wyścigów i naszych celów. Ale tak, prawdopodobnie wskoczę do samochodu podczas kilku treningów.

Zanim to nastąpi w ten weekend na torze Mugello niedaleko Florencji odbywa się Grand Prix Toskanii. To pierwszy raz w historii serii, gdy najszybsze samochody na świecie będą ścigać się na obiekcie należącym do Ferrari. Przy okazji to także 1000. Grand Prix dla włoskiej stajni. Z tej okazji zmienił się kolor bolidów i kombinezonów kierowców (z czerwonego na wiśniowy). Pojazdy gospodarzy są jednak na tyle słabe w tym sezonie, że nie ma co liczyć na sukces w niedzielnych wyścigach (godz. 15.10, sobotni trening i kwalifikacje - odpowiednio - o godz. 12 i 15, transmisje w Eleven Sports). Piątkowe treningi należały do Mercedesa.

Za kulisami wydarzyły się kolejne transfery na kolejny sezon. Sergio Perez nie będzie już jeździł w ekipie Racing Point, która od następnego sezonu będzie funkcjonować jako Aston Martin. Spekuluje się, że Meksykanin ma wybierać między Alfą Romeo a Haasem. Zastąpi go natomiast Sebastian Vettel (obecnie Ferrari).



Azarenka w 3. rundzie US Open pokonała Iłę Świątek

Pierwszy taki finał od czterech lat

Tenis

Michał Skiba
@Skibowy

Mógł być amerykański finał US Open, ale reprezentantki gospodarzy przegrały z Wiktoria Azarenką i Naomi Osaką. To one zagrają dziś o 22:00 o końcowy triumf w Nowym Jorku.

Po rocznej przerwie Naomi Osaka wraca do finału US Open. W 2018 roku pokonała Serenę Williams, w sobotnim finale będzie musiała zmierzyć się z jej pogromczynią - Wiktoria Azarenką. Porażka 38-letniej Amerykanki sprawiła, że rekord wszech czasów znowu przeszedł jej koło nosa. Od dawna próbuje zdobyć 24. tytuł wielkoszlemowy - tyle triumfów na koncie ma Australijka Margaret Court (wygrywała szlemy w latach 1960 - 1973).

Po raz pierwszy od 2016 roku nie zobaczymy w finale reprezentantki gospodarzy. Dla Azarenki to pierwszy finał wielkoszlemowy od siedmiu lat, a już piąty w karierze. Dotychczas wygrała dwa razy Australian Open - w 2012 i 2013 roku. W tych samych sezonach dwukrotnie walczyła o tytuł w Nowym Jorku, ale za każdym razem silniejsza okazywała się Serena. - Nie wiem, że mój ostatni finał był siedem lat temu. Czas leci nieubłag-

anie. „Siódemka” to moja ulubiona liczba, więc tak musiało być - mówiła po półfinale Białorusinka. - Dla mnie Nowy Jork jest drugim domem. Bardzo dobrze serwowałam, to był klucz do sukcesu w półfinale - mówiła po ostatnich piłkach rywalizacji Osaka. Japonka wygrała z Amerykanką Jennifer Brady. Jako jedna z nielicznych zawodniczek zrezygnowała z drogiej maseczki marki Louis Vitton, na swoich prezentuje imiona ofiar systemowego rasizmu w USA. W dotychczasowych sześciu pomeczowych wywiadach przypominała światu nazwiska Breonna Taylor, Elijahah McClain, Ahmaud Arbery, Trayvona Martina, Philando Castile'a i oczywiście George'a Floyda. Dla Osaki będzie to trzeci wielkoszlemowy finał. W 2019 roku wygrała Australian Open. Wychowana w USA Japonka nie zna więc smaku porażki finału wielkiego szlему.

Hubert Hurkacz w fatalnym stylu pożegnał się z turniejem ATP w Kitzbuehel. Wrocławianin w 2. rundzie przegrał z Maximilianem Martererem (dopiero 337. miejsce w rankingu 1:6, 4:6. Niemiec sprawę wygranej załatwił w 73 minuty. Polak nie zaczął dobrze sezonu na kortach ziemnych, a Roland Garros startuje 27 września. ©

Wielka wygrana Daniela Martineza, bardzo słaby występ obrońcy tytułu

Kolarstwo

Michał Kelso
redakcja@polskatimes.pl

Daniel Martinez z ekipy EF Pro Cycling wygrał 13. etap Tour de France. Liderem imprezy pozostał Primož Roglic (Jumbo-Visma).

Aż siedem górskich premii i 4400 metrów przewyższenia - to był bardzo trudny dzień dla sprinterów. Masyw Centralny szczególnie najtrudniejszy był 30 km przed metą. Tam znajdowały się dwa najtrudniejsze momenty etapu: szczyt Col de

Neronne (3,8 km wysokości i 9,1 proc. nachylenia), oraz Pas de Peyrol (5,4 km, 8,1 proc.). Na tych szczytach najlepiej radzi sobie Maximilian Schachmann. Na Col de Naronne wjechał z półminutową przewagą nad Lennardem Kamną i Danim Martinezem. Zwycięzca tegorocznego wyścigu Paryż-Nicea zaczął trwonąć tę przewagę, gdy rywalizacja zeszła z wysokości. Na 1600 metrów przed metą Martinez dogonił Schachmanna, na kole Kolumbijczyka był oczywiście Kamna, który jednak nie chciał

z nim współpracować i nie przejmował inicjatywy w goniwie za Niemcem.

Kamna odpadł z rywalizacji o końcowe zwycięstwo w etapie na ostatniej prostej, dokładnie 700 metrów przed metą. Mimo że Martinez musiał nadawać tempo goniwcy za Niemcem, to znalazł siły doskonały sprint. Dla 24-letniego zawodnika Education First to pierwsze zwycięstwo etapowe w wielkim tourze, wcześniej mógł pochwalić się triumfem w klasyfikacji generalnej Criterium du Dauphine. - Te góry były dla mnie wyjątkowe.

Specjalnie dla mnie, lubię tutaj jeździć. Początek Tour de France był dla mnie trudny. Miałem krakę. Wciąż jednak czułem się dobrze, byłem zmotywowany, dlatego przyszło to zwycięstwo - po-

W piątkowym etapie Tour de France kolarze podróżowali z Châtel-Guyon do Puy Mary. Trasa liczyła 191,5 km.

wiedział Daniel Martinez, zwycięzca etapu.

Wielka walka trwała również podczas finisu peletonu. Nie popisał się jednak zwycięzca ubiegłorocznego Tour de France Egan Bernal. Kolumbijczyk z zespołu INEOS był bezradny podczas ataków Tadeja Pogacara (UAE Team Emirates). Do mety nie dojechał trzynasty zawodnik klasyfikacji generalnej Bauke Mollema (Trek-Segafredo). Holender uciekał podczas kraksy na 86. kilometrze trasy. Swoje rany musieli opatrywać również Nairo Quintana (Arkea-

Samsic) i Romain Bardet (Ag2r-La Mondiale), ale wrócili do peletonu.

Błyskotliwa jazda Pogacara sprawiła, że Słoweniec awansował z siódmego na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej. Do lidera tegorocznej Wielkiej Pętli - Primoža Roglic - traci 44 s. Trzeci jest Bernal - z 59 sekundami straty.

Sobotni etap nie został stworzony z myślą o „góralach” i sprinterach. Teraz czas na specjalistów od ucieczek. W 14. etapie panowie wystartują na trasie Clermont-Ferrand - Lyon (191 km). ©

TO I OWO NA SPORTOWO

Piłkarska

Rywalom broniącej trofeum

Cracovia w 1/16 finału Pucharu Polski będzie III-ligowy zespół ze Szczecina - Świt Skolwin (mecze na wyjeździe). Inne wylosowane pary z mało-polskimi drużynami: GKS Jastrzębie - Puszcza, Garbarnia - Chojniczanka, Bruk-Bet Termalica - Raków Częstochowa.

chowa. Spotkania odbędą się 29-31 października. (BOCH)

Żużel

W meczu 11. kolejki 1. ligi Unia Tarnów przegrała na własnym torze ze Startem Gniezno 38:52, rywale zdobyli też punkt bonusowy. Unia: Cierniak 14 pkt, Nilsson 6+1, Mrocza 6+1, Ljung 5+1, Gruchalski 3+1, Konieczny 2+1, Koza 2. (PIET)

Sport w telewizji

SOBOTA, 12.09. Godz. 13.25

Canal+ Sport 2 piłka nożna: Fulham - Arsenal; **14.55 Canal Sport** piłka nożna: Cracovia - Stal Mielec; **17.20 TVP Sport, 17.25 Canal Sport** piłka nożna: Warta - Piast; **18.25 Canal Sport 2** piłka nożna: Liverpool - Leeds; **19.55 Canal+ Sport** piłka nożna: Śląsk - Lech; **21.55 Eurosport 1** tenis: finał

gry pojedynczej kobiet US Open. **NIEDZIELA, 13.09. Godz. 12.20 Eurosport 1** kolarstwo: Tour de France (15. etap: Lyon - Grand Colombier); **14.55 Canal+ Sport** piłka nożna: Pogon - Wisła K.; **15.05 Eleven Sports 1** Formuła 1: Grand Prix Toskanii; **16 nSport+** żużel: Unia Leszno - Włókniarz; **17.25 Canal+ Sport** piłka nożna: Tottenham - Everton; **17.25 Canal+**

Sport 3 piłka nożna: Górnik Z. - Lechia; **21.40 Eurosport 1** tenis: finał gry pojedynczej mężczyzn US Open. (BOCH)

Lotto

Czwartek, 10.09. Lotto: 11, 14, 16, 23, 40, 46; **Lotto Plus:** 7, 8, 13, 20, 28, 33; **Multi Multi - godz. 21.50:** 2, 4, 6, 8, 10, 11, 23, 25, 28, 35, 36, 42, 43, 50, 54, 61, 62, 73, 74, 78, plus 8; **Kaskada -**

godz. 21.50: 2, 3, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 21; **Mini Lotto:** 4, 24, 32, 35, 41; **Ekstra Pensja:** 6, 24, 25, 30, 35 - 1; **Ekstra Premia:** 3, 6, 7, 22, 35 - 4; **Super Szansa - godz. 21.50:** 5931993. **Piątek, 11.09. Multi Multi - godz. 14:** 4, 7, 8, 12, 18, 19, 20, 22, 24, 25, 27, 31, 32, 41, 42, 55, 59, 65, 71, 76, plus 76; **Kaskada - godz. 14:** 2, 4, 8, 9, 12, 14, 16, 18, 19, 21, 22, 23; **Super Szansa - godz. 14:** 4514399.

Probiez: Jest trudny moment, ale wierzę, że zagramy dobrze

Piłkarska

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

W trzeciej kolejce ekstraklasy Cracovia zagra w sobotę o godz. 15 ze Stalą Mielec.

Trener Michał Probiez ma pewne kłopoty przy zestawieniu jedenastki - są kontuzje, a w środę zespół stracił Michała Helika.

Na jego miejsce Cracovia pozyskała Chorwata Mateja Rodina z NK Varaždin. To 24-letni środkowy obrońca, który ma świetne warunki fizyczne - 195 cm wzrostu. W Varaždinie zagrał do tej pory w 15 meczach, z kolei w lidze bośniackiej w barwach Gabeli i Željeznice Sara-jewo rozegrał 86 spotkań, w których zdobył 9 bramek. Grał też w lidze chorwackiej w Sibeniku (28 meczów, 1 gol), był piłkarzem Perugii, w której jednak nie zadebiutował w lutym został sprzedany do Varaždinu.

- Liczyliśmy się z odejściem Michała, bo już wcześniej były rozmowy, dlatego zadbaliliśmy o następcę - mówi szkoleniowiec. - Zabiegano już bardzo długo o Michała. Zawodnik, by się rozwijać, musi czasami zmienić klimat. Mieliśmy zastępstwo za niego i nie musieliśmy nagle szukać innego rozwiązania. To jest krok, który powinien zrobić, a reszta zależy od niego.



Nowy zawodnik Cracovii - Chorwat Matej Rodin ma zastąpić w ekipie Michała Probieza Michała Helika

W ogóle sytuacja kadrowa jest trudna, po operacjach są Ołeksij Dytiatjew, Radosław Kanach i Kamil Pestka, borykają się z kontuzjami Sylwester Lusiusz, Michael Gardawski i Daniel Pik.

- Jest bardzo trudny moment, urazy, które mamy powodują dużą destabilizację - mówi trener „Pasów” Michał Probiez. - Jeszcze kilku zawodników boryka się z drobnymi urazami, musimy poskładać to wszystko. Nie mieliśmy zbyt wielu dni wolnego, nie mieliśmy okresu przygotowawczego, musimy dawnować ob-

ciążenia. Mam nadzieję, że zagramy bardzo dobre spotkanie. Szanujemy przeciwnika, wiemy, że się na nas nastawia, ale my zaczynamy lepiej grać, brakuje tylko kropki nad i. W tali zmiana trenera spowodowała, że jest to inny zespół, próbuje rozgrywać piłkę, ale my patrzymy na siebie, bo znamy swoją wartość.

Brakuje zdrowych młodzieńców, ale Probiez nie traci rezerwy: - jest Rakoczy, ostatnio wszedł Gut, teraz będzie wzięty do kadry Kapek - mówi. - Chcieliśmy też wziąć Ziemiaka do kadry, ale złamał kość jarzmową

na ostatnim meczu i musiał przejść operację. Są zawodnicy, którzy pokazują się w lidze juniorów. W II drużynie jest im trudno, bo grają sami młodzieżowcy.

O ile miejsce młodzieżowca zajmuje bramkarz Karol Niemczycki o tyle do roli stopera aspirują David Jablonski, Ivan Marquez i nowo pozyskany zawodnik. A jest jeszcze Dawid Szymonowicz, który też może grać na środku obrony.

Czy będą inne ruchy transferowe? Miejsca w pierwszej drużynie nie mają Rubio i Bojan Cecarić, w III-ligowych rezerwach nie pomagają zespołowi. Czy szykują się więc kolejne wypożyczenia?

- Nie ma co ukrywać, że chcemy - mówi Probiez. - Pozytywnie, na której graliśmy obciążoną. Wrócił jeszcze Filip Piszczek. Jeszcze jeden ruch planujemy do klubu.

Wciąż aktualny jest temat powrotu Ivana Fiolicia, który grał już wiosną przy ul. Ka-

łuży.

3. kolejka ekstraklasy

Wczoraj: Jagiellonia Białystok - Podbeskidzie Bielsko-Biala 2:2, mecz Wisła Płock - Legia Warszawa zakończył się po zamknięciu wydania, **Cracovia** - Stal Mielec (s., 15), Warta Poznań - Piast Gliwice (s., 17:30), Śląsk Wrocław - Lech Poznań, Pogon Szczecin - **Wisła Kraków** (n., 15), Górnik Zabrze - Lechia Gdańsk (n., 17:30), Raków Częstochowa - Zaglebie Lubin (pn., 18).

© ©

Piłkarska

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

W niedzielę o godz. 15 Pogon Szczecin podejmie Wisłę Kraków. Faworytem tej potyczki będą „Portowcy”, ale krakowianie odważnie zapowiadają, że pod Wały Chrobrego wybierają jasnym celem. - Jesteśmy pozytywnie nastawieni i jedziemy do Szczecina po zwycięstwo - mówi trener „Białej Gwiazdy” Artur Skowronek.

W daleką podróż na drugi koniec Polski wiślacy wybrali się już w piątek rano. Najpierw pojechali do Opalenicy, gdzie w miejscowym ośrodku treningowym mają zaplanowane dwa treningi. W sobotę udadzą się już do Szczecina. Trener Artur Skowronek ma komfortową sytuację kadrową przed meczem z Pogonią. Praktycznie wszyscy zawodnicy są zdrowi, nikt nie pauzuje za kartki. Szkoleniowiec Wisły zabrał większą grupę zawodników niż tylko meczowa „dwudziestka”. W tym gronie jest m.in. Adi Mehremić, który ostatnio nie grał z powodu kontuzji oraz napastnicy Aleksander Buksa i Fatos Beqiraj, którzy mają za sobą występy w reprezentacjach.

W Wiśle przerwę reprezentacyjną poświęcono na poprawę przygotowania fizycznego drużyny, ale również na wyeliminowanie błędów, jakie popełniała

drużyna w pierwszych meczach nowego sezonu. Sezonu, w którym „Biała Gwiazda” nie wygrała jeszcze meczu. - Chcemy naprawiać naszą grę - podkreśla Skowronek. - Mecze z Jagiellonią i Śląskiem były dla nas drogową wskazówką, co mamy poprawić. Cieszę się, że w tych aspektach, w których nie wszystko dobrze działało, w sparingu ze Stalą Mielec wyglądało to już lepiej, choć oczywiście wszystko zweryfikuje liga.

Po pierwszych meczach nowego sezonu znacznie lepsze nastroje panują w Szczecinie. Pogon przegrała co prawda na inaugurację z Cracovią 1:2, a później sprawiła niespodziankę, wygrywając 1:0 na stadionie Piasta Gliwice. „Portowcy” wykonali też swój obowiązek, jakim było wyeliminowanie z Pucharu Polski III-ligowego Podhala Nowy Targ. Wygrali aż 5:0, czyli zrobili to, co nie udało się wiślakom w starciu z innym III-ligowcem KSZO Ostrowiec Św. Dla Pogoni mecz z Wisłą będzie pierwszym w nowym sezonie w roli gospodarza. Trener szczecinian Kosta Runjać zapowiada walkę o zwycięstwo, ale wie, że przeprawa będzie trudna. - Wisła gra mocno do przodu, potrafi zdobywać bramki, a Błaszczykowski jest w dobrej formie. Jeśli nie dojdziemy do granic naszych możliwości i pokażemy taką jakość jak ostatnio, to może to nie wystarczyć do wygrania. © ©

Łatwe zwycięstwo Unii na inaugurację sezonu

Hokej

Jerzy Zaborski

jerzy.zaborski@polskapress.pl

Wczoraj rozpoczął się sezon w ekstraklasie. Po zwycięskim meczu Unii w Oświęcimiu odbyła się zaległa dekoracja wicemistrzów Polski, bo - jak pamiętamy - sezon poprzedni został przerwany przez pandemię.

RE-PLAST UNIA OŚWIECIM - STOCZNIK WIEC GDAŃSK 6:1 (3:1, 2:0, 1:0)

Bramki: 1:0 Krzemień (Malicki) 3, 1:1 Pesta (Bandarenka, Zajac) 4, 2:1 Sherbatov (Glenn, Trandin) 12, 3:1 Bezuska (Garszyn) 17, 4:1 Pretnar

(Kalan, Sherbatov), 5:1 Trandin (Sherbatov) 38, 6:1 Przygodzki (Glenn, Luza) 53.

Re-Plast Unia: Saunders - Zatkó, Pretnar; Helenius, Kalan, Koblar - Glenn, Sherbatov, Trandin, Przygodzki - Bezuska, P. Noworyta; Garszyn, S. Kowalówka, Oriechin - M. Noworyta; Piotrowicz, Krzemień, Malicki oraz Dudkiewicz. **Stocznikowiec:** Kieler - Rompkowski, Wala; Stasiwicz, Mocarski, Vitek - Lehmann, Leśniak; Maciej Rybak, Strużyk, Michał Rybak - Maciejewski, Żuharski, Zajac, Pesta, Bandarenka - Liskiewicz, Niedźwiecki; Łabinowicz, Sadowski, Drag. **Kary:** 39 (w tym kara meczu dla Garszyna) - 20 minut. **Widzów:** 1500.

Niewiadomą przed meczem były tylko rozmiary zwycięstwa go-

spodarzy. Na pierwszą bramkę kibice czekali zaledwie 153 sekundy: po podaniu zza bramki Patryka Malickiego wypalił Łukasz Krzemień. Goście szybko jednak odpowiedzieli - Łukasz Pesta z bliska wepchnął krążek do siatki. Stracony gol podzielił na gospodarzy motywując, od tej pory gra toczyła się głównie w tercji obronnej przyjeźdźnych. Swoją pierwszą bramkę w barwach Unii zdobył Izraelczyk z kanadyjskim paszportem, Eliezer Sherbatov, który wygrał pojedynek z Michałem Kielerem. A jeszcze przed pierwszą przerwą

strzałem spod linii niebieskiej do siatki trafił Peter Bezuska.

Po zmianie stron oświecimianie dorzucili dwa gole, choć można im wytknąć, że nie potrafili zamienić na gola 58-sekundowego okresu gry w podwójnej przewadze. Nic jednak nie było w stanie miejscowym zepsuć radosnego nastroju, bo po końcowym syrenie urządzono fetę z okazji wręczenia srebrnych medali za poprzedni sezon. © ©

Mecz Podhale Nowy Targ - Comarch Cracovia zakończył się po zamknięciu wydania. Relacja na naszej stronie internetowej.



W ostatnim meczu Wisły z Pogonią górą byli krakowianie, którzy wygrali 1:0 po голу Lukasa Klemenzy

Startuje trzynasta edycja festiwalu filmowego Mastercard Off Camera

Kino niezależne

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Tegoroczna edycja krakowskiego festiwalu niezależnego kina Mastercard Off Camera potrwa aż piętnaście dni. W tym czasie odbędą się dwa konkursy, pokazy kilkudziesięciu filmów, spotkania z artystami i dyskusje. A wszystko to w wersji online w serwisie Player.pl.

Do tej pory krakowski festiwal odbywał się na wiosnę - pandemia spowodowała jednak, że organizatorzy postanowili przenieść go na wczesną jesień. Mało tego: zamiast projekcji w podwawelskich kinach, tym razem będziemy mogli uczestniczyć w nich wirtualnie na platformie internetowej Player.pl. Za obejrzenie jednego filmu zapłacimy 15 zł, a płacąc kartą Mastercard - 20% mniej.

- Pandemia była i wciąż jest dla nas wszystkich lekcją. Odrabiamy ją i wyciągamy wnioski. Dzięki pomocy naszych partnerów nadal możemy wspierać odważne kino i młodych twórców - podkreśla Szymon Mischczak, dyrektor festiwalu.

W Konkursie Głównym, odbywającym się pod hasłem „Wytęczenie drogi”, zobaczymy pierwsze lub drugie filmy twórców z całego świata. Jest wśród nich jeden polski obraz - „Maryjki” Darii Woszek. Większość filmów z tego konkursu porusza trudne tematy spo-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zobaczmy film „Maryjki” Darii Woszek - komediową opowieść o... pięćdziesięcioletniej dziewczycy

łeczne, takie jak funkcjonowanie religijnych wspólnot, siła kobiet w dysfunkcyjnych rodzinach, różne oblicza macierzyństwa, czy represyjne sprawowanie władzy i kontroli. Ocenia je międzynarodowe jury, które tworzą Jan Komasa, Sophia Hyde i Tom Hall.

Z kolei w ramach Konkursu Polskich Filmów Fabularnych rodzime produkcje będą walczyć o nagrodę Kulczyk Foundation - 100 tysięcy złotych. Jej laureata wyłonią Paul Wesley, Margie Simkin i Oren Moverman. Wśród dziesięciu konkursowych obrazów na pewno warto zwrócić uwagę na nowy film twórcy głosego „Erratum” - Marka Lechki. „Interior” opowiada o spotkaniu

dwojga rozczarowanych życiem trzydziślatków. Z kolei „Żelazny most” Moniki Jordan Młodzianowskiej podejmuje temat relacji w trójkacie miłosnym, sportretowanym w górniczym środowisku. Główną bohaterką „Wszystko dla mojej matki” Małgorzaty Imielskiej jest nastoletnia pensjonariuszka zakładu poprawczego, która szuka wyjścia z trudnej sytuacji w sporcie.

Organizatorzy przygotowali sekcje specjalne. Tym razem będą to: „Między nami kobietami”, „Znowu w drodze”, „Tanie dreszcze?” oraz „Związkę i rozwiązki”. Wierni fani festiwalu znajdą coś dla siebie wśród filmowych propozycji z sekcji „Pano-rama”, „Festiwalowe hity” czy

„Amerykańscy niezależni”. Z kolei we współpracy z platformą Play Kraków przygotowano sekcję „Co może przynieść nowy dzień”. W jej ramach można będzie bezpłatnie obejrzeć pięć filmów od 11 do 29 września.

Festiwalowi od lat towarzyszy konwent wielbicieli seriali - SerialCon. W tym roku odbędzie się jego specjalna edycja, potrwa aż dziesięć dni - od 12 do 21 września. O pracy nad serialami opowiedzą twórcy stojący przed kamerą - aktorzy - jak i ci sterujący serialowym światem zza niej - scenarzyści, reżyserzy i producenci. O tym, jakich seriali nie można przegapić, porozmawiają blogerzy, youtuberzy i krytycy filmowi.

13. Mastercard Off Camera to również spotkania z ludźmi kina. O tym, jak pandemia zmieniła filmową rzeczywistość Alicja Mysliwiec porozmawia m.in. z Krystyną Jandą, Magdaleną Cielecką, Sławomirem Idziakiem i Bartłomiejem Topą. Olivier Janiak zaprosi z kolei na program „On Off”, w którym pojawią się m.in. Rafał Zawierucha i Dawid Ogrodnik.

Po raz pierwszy w ramach festiwalu w Krakowie zorganizowane zostanie kino samochodowe. Projekcje będą odbywać się codziennie od 11 do 25 września o godz. 20 na parkingu medialnym przy stadionie Wisły. Wstęp jest bezpłatny po wcześniejszej rejestracji internetowej.

Wszystkie informacje: www.offcamera.pl

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

KRAKÓW CAŁODOBOWE:
ul. Karmelicka 23 - tel. 12-631-19-80;
ul. Kronikarza Galla 26 - tel. 12-636-73-65;
ul. Kalwaryjska 94 - tel. 800-110-110
ul. Mogińska 21 - tel. 12-411-01-26;
ul. Ćwiklińskiej 10 - tel. 12-658-10-01;
ul. Kazimierza Wielkiego 117 - tel. 12-637-44-01;
ul. Wolska 1 - tel. 12-657-13-16
os. Centrum Abi. 4 - tel. 800-110-110
ul. Miłkowskiego 3/1 - tel. 12-268-99-88.
ul. Zielńska 3 - tel. 800-110-110
WIELICZKA: ul. Szpunara 17,
tel. 12-278-52-54
TARNÓW: Plac Dworcowy 1 - tel. 14-621-01-01,
ul. Lwowska - 14-622-28-66
ZAKOPANE: Kamieniec 5 - tel. 18-206-80-56
OŚWIECIM: Więźniów Oświęcimia 7A - tel. 33-844-44-40
NOWY SĄCZ: Młyńska 5 - tel. 800-110-110

POGOTOWIA

999 - całodobowy telefon alarmowy, wezwania do wypadków i innych sytuacji zagrażających życiu.
Transport medyczny Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, czynny całodobowo - tel. 12-42-22-999.
SZPITALNE ODDZIAŁY RATUNKOWE/IŻBY PRZYJĘĆ:
Szpital im. G. Narutowicza, Prądnicka 35-37,
tel. 12-25-78-280 (lub 672);
Szpital Uniwersytecki, ul. Kopernika 50,
tel. 12-35-16-601; **V Wojskowy Szpital Kliniczny**, ul. Wrocławska 1-3, tel. 12-6308 068 (lub 140);
Szpital im. L. Rydygiera, os. Złotej Jesieni 1,
tel. 64-68-68-680;
Szpital im. S. Żeromskiego, os. Na Skarpie 66,
tel. 12-62-29-260 (lub 488);
Uniwersytecki Szpital Dziecięcy, ul. Wielicka 265,
tel. 12-658-20-11 (w. 1032, 1129, 1113);
Szpital MSWiA, ul. Galla 25, tel. 12-66-23-182;
Szpital im. J. Dietla, ul. Skarbowa 4,
tel. 12-68-76-205;
Szpital im. Jana Pawła II, ul. Prądnicka 80,
tel. 12-61-43-060;
Szpital św. Rafała, ul. Bochenka 12,
tel. (12) 650-08-18, 819;
Szpital Dziecięcy im. św. Ludwika, ul. Strzelecka 2,
tel. (12) 619-86-13; **„FALCK”** - całodobowe wizyty domowe: tel. 196-75.
Szpital Powiatowy w Bochni - ul. Krakowska 31,
tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Chrzanowie - ul. Topolowa 16, tel. (32) 624-70-08, (32) 624-74-95
Szpital Specjalistyczny w Gorlicach - ul. Węgierska 21, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Limanowej - ul. Piłsudskiego 61, tel. (18) 330-17-95
Szpital św. Anny w Miechowie - ul. Szpitalna 3,
tel. (41) 382-02-69
Szpital w Myślenicach - ul. Szpitalna 2, tel. (12) 273-03-64, (12) 273-02-17
Szpital Specjalistyczny w Nowym Sączu - ul. Młyńska 5, tel. (18) 443-88-77
Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu - ul. Szpitalna 14, tel. (18) 263-32-10
Zespół Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu - ul. Wysokie Brzegi 4, tel. (33) 844-83-29
Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchej Beskidzkiej - ul. Szpitalna 22, tel. (33) 872-33-77
Szpital Wojewódzki w Tarnowie - ul. Lwowska 178a, tel. (14) 631-51-23, (14) 631-56-13
Szpital Powiatowy w Wadowicach - ul. Karmelicka 7a, tel. (33) 872-12-00
Szpital Powiatowy w Zakopanem - ul. Kamieniec 10, tel. (18) 201-60-15, wew. 100
Stomatologia - MOŚCICKIE CENTRUM MEDYCZNE ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 15, 33-101 Tarnów, tel. 14 68 80 584 (poniedziałek-piątek w godzinach 19-7, w sobotę, niedzielę i święta całodobowo).

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW:

12-262-96-29 (w godz. 9-18).
ANONIMOWI NARKOMANI: w godz. 17-21, tel. 531-339-988.

INTERWENCYJNE

112 - Jednolity numer alarmowy obowiązujący na terenie całej Unii Europejskiej
997 - numer alarmowy policji
OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ: bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b; 12-421-92-82.
POLICJA KRYMINALNA Kraków: Komenda Miejska Policji w Krakowie, ul. Lubicz 21, sekretariat KM - tel. 12-412-89-09, 12-615-26-00, oficer dyżurny KM - tel. 997, dla telefonów komórkowych - tel. 112. Telefon Zaufania Wydziału Kryminalnego KM - tel. 12-615-19-97, bezpłatna infolinia - 0-800-300-997, KP Proszowice - tel. 12-385-32-00, 12-385-32-36, KP Myślenice - tel. 12-372-92-00.

Komenda Miejska Policji w Tarnowie

ul. Traugutta 4, tel. 14 628-2900
Komenda Powiatowa Policji w Oświęcimiu ul. Wyspiańskiego 2, tel. 33 847 5280
Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu ul. Grottego 50, tel. 18 442 46 30
Komenda Powiatowa Policji w Zakopanem ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
STRĄŻ POŻARNA - telefon alarmowy - 998
Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
POMOC OFIAROM PRZESTĘPSTW - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b, całodobowo, tel. 12-421-92-82.
OŚRODEK DLA OSÓB DOTKNIĘTYCH PRZEMOCĄ, Kraków os. Krakowiaków 42 - tel. 12-425-81-70 (całodobowo). Bezpłatna pomoc psychologiczna, pedagogiczna i socjalna (8-20).
STRĄŻ MIEJSKA KRAKÓW: telefon alarmowy - 986, numer telefonu, pod którym osoby niesłyszące przez SMS mogą zgłaszać interwencje: 515-251-986.
IZBA CELNA - tel. 800-060-000, 12-629-05-87 (7-19).
SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT - Kraków, ul. Rybna 3, tel. 12-429-74-72, 12-429-92-41.
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI - tel. 12-421-77-72, 12-421-26-85 (Kraków), ul. Floriańska 53, pon., śr. - pt. 8-16, wt. 10-18).
POGOTOWIE INTERWENCYJNE DŚ. ZWIERZĄT (DZIKICH ZWIERZĄT) W KRAKOWIE. Mieszkańcy mogą zgłaszać konieczność interwencji za pośrednictwem policji, straży miejskiej i centrum zarządzania kryzysowego pod nr tel. 12-616-59-99.
BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH - Kraków: ul. Wielicka 28, tel. 12-616-57-13; powiat ziemski krakowski: al. Słowackiego 20, tel. 12-633-65-26.
Pogotowie energetyczne - 991
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie ciepłownicze - 993
Pogotowie wodno-kanalizacyjne - 994
Pogotowie komunikacyjne - 995

INFORMACYJNE

BIURO NUMERÓW - 118-913. **INFORMACJA KOLEJOWA:** rozkłady jazdy wszystkich przewoźników, ceny biletów itp. - 19-757. **Informacja MPK Kraków** - 19-150. PKŚ: 703-402-802; **Całodobowa Informacja Medyczna w Krakowie** - 12-661-22-40. **INFORMACJA SZPITALA UNIWERSYTECKIEGO** - 12-424-70-00 (całodobowo). **PRZYTUŁISKO DLA BEZDOMNYCH im. Brata Alberta, w Krakowie**, ul. Kościuski 23 - 12-421-85-25. **PRZEWÓZNIK NIEPEŁNOSPRAWNYCH** - 196-33, 196-88. **STOWARZYSZENIE POMOCY POSZKODOWANYM W WYPADKACH I KOLIZJACH DROGOWYCH „Alter Ego”**, Kraków, ul. Beliny-Prażmowskiego 49a/2, tel. 12-418-90-00 lub 602-744-706
Infolinia Turystyczna - zapewnia informację turystyczną i pomoc w nagłych przypadkach związanych z np.: zaginięciem dokumentów, koniecznością znalezienia placówek medycznych, pomocy drogowej itp. **+48 222787777, +48 60859999**

USŁUGI POGRZEBOWE

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH ul. Bieżanowska 24, całą dobę, tel. 12-658-21-11.
ul. Sieroszewskiego 5, całą dobę, tel. 12-686-61-45.
PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH Zakłady Pogrzebowe: ul. Rakowicka 35a, tel. 12-411-47-76, cm. Podgórski, ul. Wapienna 13, tel. 12-656-55-11, obok cm. Prądnik Czerwony, ul. Reduty 1, tel. 12-411-35-26, cm. Grębałów, tel. 12-645-31-61, ul. Pielęgna-rek 6, tel. 12-632-31-77. Czynne codz. w godz. 7-16, soboty i święta: ul. Rakowicka 35a w godz. 8-14. Realizujemy zasiłki pogrzebowe. Dyżur całodobowy: 12-411-45-02, 12-411-45-04.

Sezon Teatralny STU otwiera spektakl dla medyków

Teatr

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Popół roku przerwy w graniu Teatr STU ponownie zaprasza na spektakle. 55. Jubileuszowy Sezon Teatralny STU otwiera premierowym przedstawieniem „Ci, co mnie niosą”. Na widowni zasiądą medycy.

- Pandemia była dla nas wszystkich trudnym czasem, jednak bardzo się cieszę, że po przerwie w graniu, znowu możemy zaprosić widzów do Teatru Scena STU - mówi Krzysztof Pluskota dyrektor Teatru STU.

- Nowy, 55. jubileuszowy sezon artystyczny rozpoczniemy 12 września premierą „Ci, co mnie niosą” Sławomira Mrożka w reżyserii Artura „Barona” Więcka. Na pierwszy spektakl o godz. 16:00 zapraszamy lekarzy i innych przedstawicieli służb medycznych, którzy nie tylko w trakcie pandemii dbają o nasze



FOT. TEATR STU/PAWEŁ KUBIC

W spektaklu „Ci, co mnie niosą” zobaczmy m.in: Magdalenę Walach, Jacka Romanowskiego, Tomasza Schimscheinera

zdrowie. Chcemy im w ten sposób podziękować za ogrom pracy w ostatnich miesiącach.

W spektaklu „Ci, co mnie niosą” zobaczmy: Magdalenę Walach, Darię Polasik-Bułą, Andrzeja Deskurę, Zbigniewa Kaletę, Krzysztofa Pluskotę, Jacka Romanowskiego, Tomasza Schimscheinera, Dariusza

Starczewskiego, Jacka Wojciechowskiego.

Mało znane i nigdy nie wystawiane na scenie opowiadanie Mrożka to rzecz fantazyjna, absurdalna, melancholijna, ironiczna, do tego pełna zadumy nad ludzkim losem, naszym miejscem na świecie, przeznaczeniem. Refleksja o ludziach

i rzeczach, pragnieniach i potrzebach - wszystkim tym, co „niesie nas” przez życie.

- W przygotowaniach jest także spektakl „Kiedy sobie znowu umierała” Nadieżdy Ptuszkiny w reżyserii Mirosława Gronowskiego, paradoksalnie o niezwykłej woli życia i miłości, oraz „Trzy siostry” Antoniego Czechowa w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego, będący kulminacyjnym momentem 55-STULECIA - zapowiada Krzysztof Pluskota.

Do końca roku w STU widzowie będą mieli okazję zobaczyć najlepsze spektakle, które w ostatnich latach miały premierę, takie jak „Kolacja na cztery ręce”, „Wariacje Tischnerowskie” czy „Cabaret”. Rok zakończy w STU przedpremierowe pokazy spektaklu „Kiedy sobie znowu umierała”.

Wszystkie przedstawienia wystawione będą w warunkach przystosowanych do wymogów i zaleceń obowiązujących w okresie pandemii.

Wokół Krakowa

- Powiat krakowski
- Powiat myślenicki
- Powiat wielicki
- Powiat proszowski
- Powiat miechowski

WIELICZKA

HISTORYCZNA
INWESTYCJA
DOBIEGA KOŃCA.
**WIELKI PARK
Z ATRAKCJAMI
NA STOKU
POD BARANEM**

STR. 4



FOT. JOLANTA BIAŁEK

DROGA DO AUTOSTRADY BUDZI SPRZECIW LUDZI W WOLI FILIPOWSKIEJ

Mieszkańcy obawiają się dewastacji części Puszczy
Dulowskiej i zniszczenia terenów rekreacyjnych **STR. 2**

POWIAT WIELICKI

Pieniądze z Tarczy IV
m.in. na budowę
Gminnego Centrum
Kultury w Kłaju

STR. 5

GMINA SKAWINA

Rodzice z Pozowic
i Wielkich Dróg żądają
wydłużenia pracy
szkolnych świetlic

STR. 2

PROSZOWICE

NIE GASNĄ
EMOCJE WOKÓŁ
STREFY PŁATNEGO
PARKOWANIA.
**GMINA: BĘDĄ
KOREKTY, ALE
NIE OD RAZU**

STR. 6



PODPALACZ GRASUJE W WIĘCIÓRCE?

Dwa groźne pożary
wybuchły noc po nocy.
We wsi w gminie Tokarnia
mówią, że to nie przypadek
STR. 3

FOT. KATARZYNA HOŁUJ

DO ZOBACZENIA
W WEEKEND

FOT. BARBARA CIRYT

Sobota**Dolina Będkowska**

XI Rodzinna Familiada Rowerowa przy Schronisku Brandysówka w Dolinie Będkowskiej. Początek o godz. 11. Nie obowiązują limity czasowe i wiekowe. Organizatorami jest Jura Moto Sport przy współpracy m.in. z gminami Wielka Wieś i Zabierzów. W imprezie biorą udział rodziny, indywidualni rowerzyści oraz grupy szkolne. Na mecie konkursy z nagrodami.

Miękinia

Miękińskie spotkania miłośników ziół i roślin leczniczych. Zbiórka przed instytutem AGH w Miękinii o godz. 11. W programie poznanie niektórych ziół, prezentacja przygotowanych materiałów. Organizatorem jest Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Na wulkanie” w Miękinii.

Sułoszowa

OSP Sułoszowa II organizuje akcję krwiodawstwa. Strażaków wspierają uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 2 w Sułoszowej. Krew pobiorą pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie. Akcja będzie trwała przy remizie OSP Sułoszowa II w godz. 9-13.

Zielonki

Letnie Kino Plenerowe - film „Erratum” (od 16 lat) zostanie wyświetlony na stadionie LKS Zielińczanka o godz. 19.30. Wejście limitowane za okazaniem bezpłatnego biletu.

Sobota i niedziela**Rudno**

Występ średniowiecznej grupy rekonstrukcyjnej zamku Tenczyn. 12-13 września w godz. 12-16 na głównym dziedzińcu zamku będą prelekcje historyczne i prezentacje średniowiecznego życia dworskiego. Organizatorem jest Stowarzyszenie Ratuj Tenczyn.

Wola Filipowska

700-lecie lokacji Woli Filipowskiej oraz 200-lecie założenia pierwszej szkoły. Obchody jubileuszowe zaplanowano na trzy dni: 12-13 września oraz 20 września. W sobotę o godz. 11 mecz Samorządowcy Krzeszowicy - Oldboje Wolanki na boisku LKS. Wieczorem o godz. 17.15 koncert zespołu Skaldowie na placu przed szkołą. W niedzielę w godz. 9-13 oraz 15-19 zwiedzanie wystawy „Wola Filipowska - wczoraj i dziś” w Wiejskim Ośrodku Kultury. Organizatorem jest Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych Woli Filipowskiej i Rada Sołecka. (BCA)

Nerwy, niepokoje a nawet bunt mieszkańców przeciw budowie drogi łączącej autostradę z krajówką

Barbara Cirynt

barbara.cirynt@polskapress.pl

**Krzeszowice**

Nowa droga zdewastuje przyrodę w Puszczy Dulowskiej, zniszczy tereny rekreacyjne - takie zagrożenia wskazują mieszkańcy gminy Krzeszowice. Chodzi o plany budowy szosy łączącej autostradę A4 z drogą krajową nr 79, a w dalszej kolejności także z drogą krajową nr 94. Mieszkańcy Woli Filipowskiej nie chcą się na to zgodzić, interweniują w gminie i województwie.

Sprawa tej inwestycji odżyła po kilku latach. Zarząd Dróg Wojewódzkich zabiega o zezwolenia na realizację inwestycji, a co za tym idzie, o przygotowanie decyzji środowiskowej - a przed nią ocenę oddziaływania na środowisko.

- Dla społeczności Woli Filipowskiej jest to nieodwracalna dewastacja przyrody. Sprawa dotyczy zniszczenia rekreacyjnych terenów odwiedzanych nie tylko przez lokalną społeczność, ale i mieszkańców Krakowa, Trzebini, Chrzanowa i okolicznych miejscowości; rowerzystów i ludzi odwiedzających zamki w Rudnie - interweniują mieszkańcy ze Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych Woli Filipowskiej.

Koncepcje budowy tej drogi były rozważane przed kilku laty



FOT. BARBARA CIRYT

Planowana droga w Woli Filipowskiej może być w przyszłości najkrótszym połączeniem do A4

Mieszkańcy ubolewają, że budowa zagrazi kolonii bobrów, licznym gatunkom innych zwierząt: łosiom, jeleniom, sarnom...

- organizowano spotkania, m.in. w Sali Herbowej Urzędu Miejskiego w Krzeszowicach i zebrania wiejskie. - Po buntach i protestach mieszkańców przede wszystkim w gminach w powiecie chrzanowskim - sprawa uciхла. Ale niepokój został - mówi

pan Stanisław, mieszkaniec gminy Krzeszowice, który kilka razy w tygodniu jeździ na rowerze w okolicy Woli Filipowskiej.

Wiceburmistrz Krzeszowic i mieszkaniec Woli Filipowskiej Adam Godyń przypomina, że przed kilku laty po wielu dyskusjach i negocjacjach gmina Krzeszowice ustaliła, że jeden z czterech wariantów nowej drogi jest do przyjęcia, bo nie wymaga wyburzeń domów i jest najmniej destrukcyjny dla przyrody - biegnie skrajem Puszczy Dulowskiej.

Jednak ludzie obawiają się tej inwestycji. - Mieszkańcy piszą uwagi do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska i wskazują

utrudnienia, jakie powstaną za sprawą tej drogi oraz zniszczenia przyrody, których dotychczas w dokumentacji nie wskazano - mówi Maciej Pielech, sołtys Woli Filipowskiej.

Mieszkańcy z ubolewaniem zauważają, że budowa zagrazi kolonii bobrów, licznym gatunkom innych zwierząt: łosiom, jeleniom, sarnom, dzikom. Dodają, że inwestycja ograniczy migrację ssaków, a potem pędzące samochody doprowadzą do destrukcji życia zwierząt i środowiska wodnego na tym obszarze. Mieszkańcy wymieniają rośliny, grzyby, ptaki, owady, o których nie wspomniano w wojewódz-

kich dokumentach dotyczących obszarów pod tę inwestycję.

Sołtys Woli Filipowskiej zaznacza, że ludzie są rozgoryczeni. - Przez tę drogę stracimy teren o pięknych walorach przyrodniczych. Obszar, który nowa droga ma przeciąć, cieszy się wielkim zainteresowaniem rowerzystów. Inwestycja utrudni rekreację - mówi Pielech.

Tymczasem województwo aktualizuje koncepcję drogi. Sprawę budowy analizuje Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska. Natomiast gmina Krzeszowice przypomina o konsultacjach, które w tej sprawie były przeprowadzane w latach 2013 i 2014. - Rozważano wówczas cztery warianty drogi. W wyniku konsultacji i analiz nasz samorząd wskazał ostatecznie wariant I - prowadzący skrajem Puszczy Dulowskiej i dla niego jest obecnie przygotowywana decyzja środowiskowa - mówi Wacław Gregorczyk, burmistrz Krzeszowic.

Inwestycję poparła też Rada Miejska, przyznając jednogłośnie i przy uchwalaniu budżetu - wsparcie finansowe na opracowanie dokumentacji. - Ta droga będzie przydatna m.in. dla terenów inwestycyjnych położonych w zachodniej części Krzeszowic i w Filipowicach. Może być w przyszłości najkrótszym połączeniem tych terenów z autostradą A4 w Rudnie. Brak drogi oznaczałby poprowadzenie całego transportu z terenów inwestycyjnych do wiaduktu na ul. Dąsżyńskiego. ©

Rodzice uczniów z Pozowic i Wielkich Dróg walczą o wydłużenie godzin zajęć w świetlicach

Gmina Skawina

Ewa Tyrpa

ewa.tyrpa@polskapress.pl

W tym roku szkolnym władze gminy skróciły czas przebywania dzieci w szkolnych świetlicach. Rodzice skarżą się, że nie mają jak zapewnić im opieki, gdy pracują. Poprzednio szkoła zapewniała ją od rana do popołudnia.

Głównie chodzi o najmłodsze dzieci, z klas I-III i z oddziałów zerowych. - Na przykład w Wielkich Drogach świetlica jest nieczynna rano, gdy rodzice jadą do pracy. Nie mają z kim zostawić swoich dzieci. Niektórzy biorą urlopy, a nawet rezygnują z pracy z tego powodu. A przecież władzom powinno zależeć, aby ludzie pracowali, bo do gminy każdy pracujący mieszkaniec wnosi podatki - przekonuje Bartłomiej Szwed, prezes Stowarzyszenia

„Nasz Dom, Nasze Wielkie Drogi”.

W tej wiosce świetlica jest czynna w godz. 11.30-15.30, a w Pozowicach w godz. 7.45-8.45 i 12.30-14.30. To nie rozwiązuje problemu pracujących rodziców. Niektórzy myślą o przeniesieniu dzieci do innych szkół, gdzie świetlice funkcjonują od rana do popołudnia.

Na razie rodzice postanowili zaprezentować pod ratuszem. Towarzyszyli im sołtysi obu miejscowości. Chcieli przekonać władze do wydłużenia czasu otwarcia świetlic w tych szkołach. Spotkał się z nimi wiceburmistrz Witold Grabiec, zajmujący się sprawami oświaty w gminie. Podkreślał, że nie ma złej woli, ale musi mieć racjonalne podejście do wydawania pieniędzy.

- To dobry znak, że przyjął większą grupę rodziców, nie tylko małą delegację i że mogliśmy powiedzieć głośno o problemach z brakiem opieki nad na-



FOT. MAGDALENA SKORA

Rodzice protestowali pod ratuszem

szymi dziećmi. Dobrze, że wiceburmistrz nie stoi już na twardym stanowisku - powiedziała nam jedna z mam.

Opinię rodziców potwierdza Bartłomiej Szwed, ale też zaznacza, że oczekiwali oni konkretnych, bo zależy im na szybkich decy-

zjach, gdyż muszą planować różne formy opieki nad dziećmi. Uważa, że częste argumenty, że na wsiach dziećmi mogą się opiekować babcie, w dzisiejszych czasach są nieaktualne. Wiele babć pracuje zawodowo i nie może podejmować się wychowywania wnuków.

W poniedziałek wiceburmistrz spotkał się z dyrektorkami obu szkół i ustalił, co można zmienić w obecnym systemie.

- Pierwsze dwa tygodnie września, to czas testowania go i dostosowania go do potrzeb. Nie da się jednym podpisem zwiększyć liczby świetlicowych godzin. Muszą być dopasowane do podziału lekcji, a wszelkie zmiany w arkuszach wymagają opinii kuratorium oświaty, związków zawodowych i zaawizowania przez burmistrza, który jest przychylny wnioskowi rodziców - tłumaczy Witold Grabiec.

Zaznacza też, że podział lekcji i czas funkcjonowania świetlic trzeba będzie dostosować do harmonogramu dowozów uczniów. Wiąże się to ze zwiększeniem liczby wozokilometrów.

Wyjaśnia także, że nie można porównywać szkół w Skawinie, gdzie świetlice są czynne do godz. 17. - Tam dzieci kończą lekcje o godzinie 15, więc zapewniamy im pobyt w świetlicy przez dwie godziny. A na przykład w Wielkich Drogach jedna klasa ma lekcje po południu, więc trzeba byłoby dzieciom zorganizować opiekę od rana do czasu rozpoczęcia zajęć. Jeśli ze świetlicy korzystałoby 27 dzieci, to wówczas musielibyśmy zatrudnić dwie osoby - dodaje wiceburmistrz.

Zdaniem Bartłomieja Szweda najbogatsza w pow. krakowskim gmina, nie powinna oszczędzać na oświacie, więc należałoby przywrócić funkcjonowanie świetlic w odpowiednim wymiarze. ©

Dramatyczny krajobraz po pożarach. Czy ktoś podpalił budynki gospodarcze?

Katarzyna Holuj

katarzyna.holuj@polskapress.pl



Więciórka

Mieszkańcy spokojnego i małowniczo położonego osiedla Polana w Więciórce (gm. Tokarnia) nie mogą się jeszcze otrząsnąć z tragedii, jaka się tu wydarzyła w tym tygodniu. Jak mówią, tylko cud sprawił, że obyło się bez ofiar.

W nocy z wtorku na środe spłonęła stodoła. I może nikt nie wiedziałby w tym nic podejrzanego, gdyby następnej nocy, zaledwie kilkanaście metrów dalej, nie wybuchł jeszcze większy pożar. Tym razem płonęły zabudowanie gospodarcze i niezamieszkały dom. Płomienie sięgały domów zamieszkałych, dlatego trzeba było walczyć nie tylko o to, co się już paliło, ale także o to, co w każdej chwili mogło się zapalić.

Nie zmrúżyli oka

- Ktoś kto nie widział, jak się paliło, nie uwierzy i nie będzie w stanie sobie tego wyobrazić - mówi pani Krystyna.

Razem z mężem nie zmrúżyła oka ani jednej, ani drugiej nocy, bo oba pożary miały miejsce zaledwie kilka metrów od ich drewnianego domku. Nie spali też sąsiedzi z naprzeciwka, których zabudowania płonęły drugiej nocy.

Pierwszą walkę z ogniem podjęli mieszkańcy. Na szczęście mieli strażackie węże, a to dlatego, że właśnie pani Krystyna dostała je w prezencie przechodząc na emeryturę po latach przepracowanych w straży pożarnej. Wspomagali się też zwykłymi węzami ogrodowymi. Prawdopodobnie gdyby nie to, straty byłyby



FOT. KATARZYNA HOLUJ

W nocy z wtorku na środe spłonęła stodoła. Następnej nocy, kilkanaście metrów dalej, wybuchł jeszcze większy pożar

dużo większe. Te, które ponieśli właściciele spalonych zabudowań, szacują wstępnie na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Przypadek?

Dla mieszkańców traumą był sam pożar. Nie mniejszym i niemniej bolesnym przeżyciem było oglądanie zgliszczy i świadomość, że w pożarze zginęły zwierzęta (krowa, świnię, kury). Ale jest coś jeszcze, strach i niepewność, co będzie dalej. Czy kolejna noc przyniesie następny pożar?

Trudno im uwierzyć, że to był przypadek. Przypuszczają, że ktoś mógł celowo podpalić

zabudowania. Krewny poszkodowanych mówi:

- Byliśmy tu zaledwie pięć minut przed pożarem. Nic się nie działo. Zdążyliśmy odejść kilkadziesiąt metrów dalej, do domu, kiedy odebraliśmy telefon że się pali. Wyszliśmy nad dom, zobaczyć, co się dzieje i zobaczyliśmy ogień sięgający już ponad dachy. Na obu budynkach jednocześnie - mówi mężczyzna. Po pięciu minutach był na miejscu pożaru. - Wyważyliśmy drzwi do stajni i próbowaliśmy wyciągać z budynku zwierzęta. Nie było jednak szans wejść do środka.

Będzie zbiórka dla pogorzelców

To nie pierwsze pożary w tym miejscu. 4 lata temu także w nocy spaliły się dwa domy i stodoła. Po dwóch ostatnich zdarzeniach policja w Myślenicach prowadzi postępowanie właśnie pod takim kątem, sprawdzając czy nie doszło do podpalenia. W czwartek funkcjonariusze zatrzymali mężczyznę, który może mieć związek z tymi zdarzeniami. Został przesłuchany w charakterze świadka, ale, przynajmniej na razie, nie usłyszał zarzutów.

Wójt gminy Tokarnia, który pojawił się na miejscu wkrótce po pożarze też nie wierzy w przypadek.

- Przypadkiem mógłby być jeden pożar, ale nie dwa noc po nocy. Poza tym, że z tego co słyszałem od strażaków, ogień pojawił się jednocześnie

Dla mieszkańców traumą był pożar. Niemniej bolesnym przeżyciem była świadomość, że w pożarze zginęły zwierzęta

w dwóch miejscach, a przecież nie było wiatru, który mógłby go przenieść - mówi Marek Kluska.

Gmina zapewniła poszkodowanym na początek pomoc psychologiczną, doraźną finansową (6000 zł) oraz pomoc w uprzątnięciu pogorzeliska. Plany jednak na tym się nie kończą.

- Chcemy zorganizować zbiórkę pieniędzy na odbudowę spalonych budynków - mówi wójt. - Przygotowujemy się do tego tak, aby wszystko było transparentne i całość zebranych środków mogła trafić do poszkodowanych. ©©

Miał posłuch, ale nade wszystko szacunek i sympatię. Teraz jego imię będzie nosiła hala sportowa

Wiśniowa

Katarzyna Holuj

katarzyna.holuj@polskapress.pl

W piątek, zanim na trasę wyruszy XXXVII Sztafeta Zwycięstwa Szlakiem Walk Partyzantów AK i BCh, hala sportowa w Wiśniowej zyska patrona. Zostanie nim Kazimierz Bubula, nauczyciel, trener i społecznik.

Kiedy w 1979 roku oddano do użytku budynek Szkoły Podstawowej z salą gimnastyczną, zaczął tu uczyć wychowania fizycznego jako świeżo upieczony absolwent AWF. Zaczęła się historia, która trwała do 2002, kiedy przerwała ją przedwczesna i niespodziewana śmierć Kazimierza Bubuli.

- Byłam wtedy w V klasie - wspomina Elżbieta Muta. - Nowa szkoła to było wielkie przeżycie. Do tego nowy nauczyciel wychowania fizycznego, który okazał się nie tylko wspaiałym pedagogiem, ale również przyjacielem. To dzięki niemu zostałam nauczycielką WF-u.

Zarażał pasją do sportu

Miał wszystko o czym może marzyć nauczyciel: posłuch, szacunek i sympatię. Jak nikt zarażał pasją do sportu. Kolarstwo, koszykówka, piłka ręczna, tenis stołowy, lekkoatletyka, narciarstwo zjazdowe, narciarstwo biegowe, a nawet „szu-szu”, czyli coś w rodzaju dzisiejszego unihokeja. Pan Kazimierz w lesie wyszukiwał odpowiednio twarde bukowe kijki, za pomocą których jego uczniowie na sali gimnastycznej zdobywali gole.

Razem z Ludwikiem Dziewońskim, nauczycielem z Dobczyc, wpadł na pomysł organizacji Sztafety Szlakiem Walk Partyzantów AK i BCh, która odbywa się do dziś na trasie Wiśniowa-Dobczyce. Wystartuje też w najbliższy piątek (z Dobczyc) wkrótce po uroczystości nadania hali imienia Kazimierza Bubuli.

Pan Bubula jeździł z młodzieżą na zawody. Ci starsi, dziś

już dorośli, pamiętają jak ogrywali uczniów z Myślenic, a nawet wygrywali w województwie. Kiedy wynik okazał się poniżej oczekiwań zawodnika, trener zawsze miał dla niego dobre słowo. - Wynik był dla niego ważny, ale nigdy nie najważniejszy - wspomina Marian Rokosz, dziś przewodniczący komitetu nadania hali imienia Kazimierza Bubuli. Jeśli ktoś marzył o Szkole Mistrzostwa Sportowego pan Kazimierz nie żałował czasu i benzyny w swoim fiacie, aby zawieźć ucznia na egzaminy do Zakopanego.

Znani wychowankowie

Jego wychowankowie zdobywali tytuły mistrzów na różnych szczeblach. Najbardziej znana jego uczennica i wychowanka - Sylwia Jaśkowiec trzykrotnie reprezentowała Polskę na zimowych Igrzyskach Olimpijskich.

Prace, wyjazdy na zgrupowania i zawody powodowały, że był gościem w domu, ale żona Irena doskonale to rozumiała. Sama podzielała jego sportową pasję, była zawodniczką, a później nauczycielką i trenerką. Obojgu udało się zaszcześcić miłość do sportu również we własnych dzieciach, których doczekali się troje. Syn Paweł, z zawodu stomatolog, jest utytułowanym narciarzem biegowym. Córką Anna kontynuuje dzieło ojca, została nauczycielką wychowania fizycznego i trenerką narciarstwa w LKS „Markam” Wiśniowa-Osieczany.

- To, że hala będzie nosiła imię taty to dla nas ogromne wyróżnienie - mówi pani Anna. - Dawni uczniowie taty, dziś 35-, 40-latkowie nadal uprawiają narciarstwo biegowe, a nawet jeśli mieli przerwę, to jako dorośli do niego wrócili. Niektórzy zostali mistrzami tej dyscypliny wśród strażaków, samorządowców, albo lekarzy. Często nie trenują sami, ale razem z rodzinami, które zdążyli zarazić swoją pasją. Ciągłe też starają się mieć kontakt z klubem, nawet jeśli już tu nie mieszkają - dodaje. ©©

DO ZOBACZENIA W WEEKEND



FOT. KATARZYNA HOLUJ

Sobota Dobczyce

Grand Prix Dobczyc w Tenisie Stołowym, siedziba TKKF (ul. Podgórska 2), godz. 15. Na zwycięzców czekają pamiątkowe medale, a na wszystkich uczestników dyplomy.

Myślenice

Siatkarski Memoriał Krzyska Murzyna „Plaża 2020” - Turniej mixtów, boiska do siatkówki plażowej na Zarabiu, od godz. 10 (faza finałowa turnieju w niedzielę ok. godz. 12).

Sucha Polana

XXX Małopolski Zlot Szlakami walk Partyzanckich, Sucha Polana, godz. 11- msza św. połowa w intencji partyzantów (na zdj. ołtarz polowy), godz. 12.30 - rekonstrukcja bitwy pod Łysiną. Obowiązuje rejestracja.

Myślenice

Park Jordana, godz. 16 - otwarcie wystawy plenerowej. O godz.

16.20 w Muzeum Niepodległości zostanie otwarta wystawa „Józef Piłsudski i Legiony w kolorach Mirka Szponara” oraz odbędzie się premiera filmu „Myślenicki legionista”.

Sieraków

Powitanie jesieni na Granicy, przy chacie „Lenartówka”, godz. 16.30. W programie: pieczenie ziemniaków w ognisku, koncert, wystawa obrazów Zofii Wawrzusiak, biesiadowanie i kisenie kapusty.

Niedziela

Skomielna Biała

Odsłonięcie i poświęcenie tablicy „W hołdzie obrońcom Rzeczypospolitej Ofiarom sowieckich

zbrodni”, kościół pw. św. Sebastiana, po mszy o godz. 11. Tablicę wmurowano w ścianę kościoła w maju br. Jest poświęcona ofiarom zbrodni katyńskiej związanym ze Skomielną Białą. Są to: posterunkowy Józef Łopata, ppłk Wojciech Wójcik i por. Andrzej Wólczyński.

Siepraw

Piknik integracyjny „Siepraw Bez Barier”, Słoneczny Park (ul. Jana Pawła II 30), godz. 13 rozpoczęcie. Ogłódz. 11 w Sanktuarium bł. Anieli Salawy msza św. W wydarzeniu udział wezmą podopieczni Fundacji na Rzecz Chorych na SM oraz członkowie sieprawskiego Klubu 50+.

(KAR)



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

W przyszły weekend w Wiśniowej odbędzie się też dwudniowy Festiwal Sportowy im. Kazimierza Bubuli

Malowniczy Stok pod Baranem zmienia się w gigantyczny park. Budowa zmierza do finału

Jolanta Bialek

jolanta.bialek@polskapress.pl



Wieliczka

Górujące nad Wielicką wzgórze - mające prawie 13 ha - latami było zaniebane. Za trzy miesiące mieszkańcy będą mogli odwiedzać tam wreszcie wielką enklawę zieleni. W pełnej krasie zobaczą nowy park wiosną 2021 r.

Sam spacer alejkami o łącznej powierzchni 75 arów, wytyczonymi na Stoku pod Baranem, zajmie ok. 1,5 godziny. Na odwiedzających - także na rowerach, bo parkowe ścieżki zaprojektowano jako spacerowo-rowerowe - będą czekać liczne atrakcje, m.in. boiska, place zabaw, siłownie plenerowe, altany, ścieżki edukacyjne, platforma widokowa. Miejsca do rekreacji zaprojektowano nie tylko w rejonie szczytu, ale też u podnóża wzniesienia, w rejonie parkowego stawu.

- Atrakcyjne będą już bramy do parku, symboliczne, bo enklawa nie będzie ogrodzona. Powstanie ich cztery w formie pergoli, dzięki czemu wejście się od razu w „tunel zieleni”. Nie będzie tak zaraz po otwarciu parku, ale od najbliższej wiosny. Trzeba poczekać na rozwój nowej parkowej roślinności - mówi Piotr Krupa, wiceburmistrz Wieliczki.

Kilkanaście hektarów zieleni

Na stoku wytyczono już alejki, doprowadzono energię elektryczną, wybudowano boisko piłkarskie. Jest część urządzeń na place za-

baw i siłowanie, pozostałe są zamówione. Parkowy staw został odmulony i wyczyszczony. Podniesiono nieco jego brzegi, które będą umacniane faszyzną. Trwa tworzenie strefy rekreacji w tym rejonie.

Na wzniesieniu rośnie ponad 5000 drzew, z których usunięto ok. 10 proc. (chorych i zagrażających bezpieczeństwu). W ich miejscu będą posadzone nowe.

- W najbliższych dniach wysiejemy trawę na boisku. Jeśli pogoda nie pokrzyżuje planów, inwestycja powinna zakończyć się w terminie (do 30 listopada br. - red.) - mówi kierownik budowy Mariusz Stachowicz z firmy Park M-Poland, która prowadzi prace na wielickim wzgórzu.

Na Stoku pod Baranem, gdzie cenne przyrodniczo jest niemal wszystko, ok. 90 proc. terenu zostanie powierzchnią biologicznie czynną. Jak zapewnia wiceburmistrz Krupa, nie będzie tam ani grama asfaltu czy betonu, „utwardzone zostanie tylko tylko 10 proc. parku”.

Nawierzchnia alejek będzie z utwardzonego drobnego tłucznia granitowego (pierwszy, testowy fragment nawierzchni wykonano opodal kościoła św. Sebastiana). Boisko piłkarskie będzie trawiaste, a nawierzchnia placów zabaw z tzw. maty przerosowej.

W strefie rekreacji w rejonie szczytu (nad kościołem św. Sebastiana) będą: boiska (piłkarskie, mające 17 arów, z piłkochwyłtami, oraz do koszykówki), dwie siłownie i dwa place zabaw, platforma widokowa (w miejscu dawnej skoczni narciarskiej), altana wypoczynkowa.

U podnóża można będzie korzystać z placu zabaw, siłowni i altany i leżaków nad stawem. Czwarta siłownia plenerowa zostanie zamontowana w środku parku. Powstaną ścieżki edukacyjne (m.in. w dawnym sadzie owocowym) i rejon zwany miejskim parkiem botanicznym.

Stok będzie oświetlony. Latarni parkowych: małych (1,5 m), hybrydowych (4,5-6 m) i terenowych (przy ciekawych gatunkach drzew) zaplanowano ponad 80. W rejonie parku powstaną dodatkowe parkingi (po ok. 20 miejsc, bez asfaltowej nawierzchni).

To wzgórze niszczało

Stok pod Baranem wrócił we władanie miasta cztery lata temu. Od 2003 r. teren był dzierżawiony przez prywatną firmę, z którą podpisał umowę poprzedni burmistrz Wieliczki. Inwestor planował wybudować stację narciarską, ale przeszkodziły temu m.in. osuwiska. Zapewniał, że ma inne pomysły na zagospodarowanie, ale nic w tym kierunku nie robił. W końcu miasto wypowiedziało dzierżawcy umowę (pod koniec 2008 r.), ale ten nie wykazał woli, by wydać ten teren gminie.

Wzgórze niszczało, miasto nie mogło doprosić się (też sądownie) o zwrot. Problem udało się rozwiązać na przełomie 2016 i 2017 - przez decyzje administracyjne.

Park powstaje teraz z pomocą unijną 4,2 mln zł. Całkowita wartość inwestycji przekroczy 6,6 mln zł. Adaptacja wzgórza na cele rekreacyjne ruszyła w 2018 r. Wykonano tam wtedy m.in. inwentaryzację zieleni i czyszczenie stawu. Sama budowa zaczęła iść w listopadzie 2019.



FOT. JOLANTA BIALEK

Na Stoku pod Baranem powstaje gigantyczny park, m.in. ze strefami rekreacji, pergolami, platformą widokową, altanami i leżakami. Inwestycja warta 6,6 mln złotych jest prowadzona z pomocą unijnych funduszy. Finał prac przewidziano na koniec listopada



FOT. AGNIESZKA ROGALSKA

W sali kinowej Mediateki odbyło się w miniony weekend Narodowe Czytanie 2020. Wielicka biblioteka włączyła się dziewiąty rok z rzędu w ogólnopolską akcję. Tym razem Teatr Sztolnia zaprezentował najbardziej znaną scenę z „Balladyny” Juliusza Słowackiego, czyli zbieranie malin



FOT. OSP KRYSPIŃÓW

Ok. 6 ton żywności sprowadził do Krzeszowic Interwencyjny Zespół Pomocy Międzyludzkiej. Zrobiono 237 paczek dla potrzebujących osób. Towar rozładowali strażacy, a w rozdawaniu pomogli harcerze. W Kryspinowie nocą po drodze błąkał się łabędź. Miejscowi druhowie OSP odprowadzili go nad zalew



FOT. BARBARA CIRTY

FOT. ZPO W BIERTOWICACH

Skończył się remont 5,2 km drogi łączącej Tenczynek i Rudno, która prowadzi do wyjazdu z autostrady A4. Prace kosztowały 5,2 mln zł. Z kolei uczniowie w Biertowicach doczekali się wreszcie prawdziwej sali gimnastycznej z szatniami. Dotąd mieli tylko szkolne boisko i salę o powierzchni ok. 50 mkw.



FOT. PRZEDSZKOLE SAMORZĄDOWE W TENCZYŃKU

Do przedszkolaków z Tenczyńka przyjechali policjanci z prelekcją o bezpieczeństwie na drodze. Mówili o znakach drogowych, obowiązku zapinania pasów, jazdy w fotelikach, noszeniu odbłasków. Apelowali o szczególną ostrożność podczas przechodzenia przez jezdnię, nawet gdy dzieci idą z dorosłymi

30 mln w ramach Tarczy IV. Na co pójdą pieniądze?

Jolanta Białek

jolanta.bialek@polskapress.pl



Powiat wielicki

Najwięcej - 9,5 mln zł - otrzymała z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych gmina Wieliczka. Pokażne kwoty trafiły także do Niepołomic (6,4 mln zł), Kłaja (3,3 mln zł) i powiatu wielickiego (6,1 mln zł). Fundusze można wykorzystać m.in. remonty szkół i przedszkoli, budowę wodociągów i kanalizacji, rozbudowę bazy sportowej i rekreacyjnej. Na co będą zagospodarowane pieniądze z tarczy samorządowej, zdecydują radni gmin oraz powiatu.

Wieliczka przymierza się do przeznaczenia tej puli na cele oświatowe. - W poniedziałek przedstawię stanowisko w tej sprawie Radzie Miejskiej, proponuję, aby tę pulę przekazać na budowę przedszkoli w Zabawie oraz Koźmicach Wielkich (po 2,4 mln zł), budowę części dydaktyczno-sportowej Szkoły Podstawowej nr 4 w Wieliczce (2,1 mln zł) i rozbudowę Szkoły



Plac zabaw w Niepołomicach ma być zmodernizowany z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych

Podstawowej nr 3 w Wieliczce (2,6 mln zł) - wylicza burmistrz Wieliczki Artur Kozioł.

Niedobór pozostanie

Samorządy nie mogą refundować z „Tarczy IV” inwestycji wykonanych w tym roku. Fundusze te można wykorzystać natomiast na przedsięwzięcia zainaugurowane w ostatnich miesiącach oraz planowane do grudnia 2022 roku.

- Niemożność refundowania tegorocznych inwestycji powoduje, że niedobór z wpływów podatkowych w budżetach gmin, spowodowany pandemią Covid-19 pozostanie. Dlatego ważne jest i tego oczekują samorządy, aby teraz wsparcie było skierowane na wydatki bieżące, takie jak m.in. subwencja oświatowa - powiedział nam burmistrz Wieliczki. - W samej gminie Wieliczka samorząd musi do-

łożyć w tym roku z własnych środków do funkcjonowania szkół i przedszkoli publicznych oraz niepublicznych blisko 45 mln zł. Te środki były planowane m.in. z dochodu z podatku PIT i CIT. W efekcie skutki pandemii i zbyt mała subwencja oświatowa powodują dla gminy duży kłopot w wydatkach bieżących - zaznacza Artur Kozioł.

W gminie Wieliczka budżetowe straty będące efektem epi-

Fundusze można wykorzystać na przedsięwzięcia zainaugurowane oraz planowane do grudnia 2022 roku

demii wynosiły ok. 20 mln zł już w połowie tego roku. W Niepołomicach gminny budżet zostanie uszczuplony o co najmniej kilkanaście milionów zł.

Pewne inwestycje

W niepołomickim rejonie z pieniędzy z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych zrobione zostaną dwa przedsięwzięcia. Na co jeszcze zagospodarowane będą te środki, okaże się w najbliższych dniach (trwają analizy).

- Pewne inwestycje to modernizacja placu zabaw w centrum Niepołomic oraz montaż dwóch ekranów (telebimów, m.in. dla przekazywania obrazu z meczu - red.) na stadionie miejskim przy ul. Kusocińskiego - podaje Sylwion Urban z Urzędu Miasta w Niepołomicach.

Kłaj zarezerwował 3,3 mln zł na dopłaty do przedsięwzięć, które ruszyły w gminie w tym roku. - Pieniądze zostaną przeznaczone na prace związane z budową nowoczesnego Gminnego Centrum Kultury w Kłaju oraz Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Targowisku. Dofinansowane zostaną też budowy: sali gimnastycznej w Grodkowicach, boiska przyszłolnego w Szarowie, kompleksu sportowo-rekreacyjnego w Łysokaniach oraz kompleksu wypoczynkowego na terenie dawnej żwirowni KruszGeo na granicy Targowiska i Kłaja - wylicza Oliwia Bieda z Urzędu Gminy w Kłaju. W Biskupicach (1,240 mln zł) i Gdowie (1,4 mln zł), a także powiecie wielickim trwają konsultacje odnośnie do wydatkowania pieniędzy, które zasiliły gminne budżety.

- Radni otrzymali wykaz proponowanych inwestycji, na które gmina ma dokumentację projektową lub będzie w jej posiadaniu w 2021 roku. Decyzja zostanie podjęta podczas najbliższej sesji (wyboru inwestycji trzeba dokonać do 30 września br.) - mówi wójt Biskupic Renata Gawlik. ©

Ogromna plaża zmieni się w poligon wojskowy. Tego nie można przegapić

Nieznanowice

Barbara Rotter-Stankiewicz

redakcja.krakow@polskapress.pl

Już w najbliższy weekend - 12 i 13 września - rozpocznie się w Nieznanowicach koło Gdowa nietypowa i zakrojona na szeroką skalę impreza: I Małopolska Wystawa i Pokazy Militarne Kuter Port. Komu nie uda się tam wybrać teraz, będzie miał możliwość obejrzenia prezentacji także 19-20 oraz 26 września. Podczas „militarnych weekendów” nie zabraknie akcji charytatywnej.

Na terenie Strefy Plaża znajdzie się kilkadziesiąt pojazdów militarnych, które obserwować będzie można także w akcji. W programie m.in.: „starcie” 16-tonowej gąsienicowej haubicy 2S1 „Goździk” z samochodem osobowym, jazda dynamiczna, bitwa na kolory. Będzie też można obejrzeć radzieckie, czechosłowackie i polskie samochody ciężarowe oraz terenowe, kolekcję broni palnej, spróbować sił na strzelnicy czy przejechać się wojskowym pojazdem. A na nastawionych bardziej pokojowo czekać będzie żołnierska kuchnia i stoiska z odzieżą, obuwiem i akcesoriami wojskowymi.

O swojej pasji opowiedzą znawcy tematyki militarnej. Pa-



Takie „pojedynki” będzie można zobaczyć podczas I Małopolskiej Wystawy i Pokazów Militarnych w Kuter Porcie w Nieznanowicach

sjonaci z Małopolskiej Filmowej Grupy Rekonstrukcyjnej, którzy będą reprezentować Muzeum AK w Krakowie, pokażą (13 i 20 września) broń i mundury z czasów II wojny światowej. Przywiozą też motocykl z okresu walk w Północnej Afryce, którym - podobnie jak haubicą - będzie się można przejechać.

Trzy powody

Skąd pomysł takiej imprezy na nieznanowickiej plaży? Tomasz Łucek, menadżer w Kuter Port wymienia trzy powody: - Po pierwsze musimy myśleć o tym, jak przyciągnąć ludzi do Kuter Portu nie tylko wtedy, gdy można się tu kąpać i opalać.

Po drugie o takiej tematyce zdecydowało nasze hobby. Mamy rozległy teren, a nasi znajomi, przyjaciele z Garnizonu Górnośląskiego - eksponaty. Trzeba to wykorzystać. Po trzecie - względy ideowe - wrzesień to rocznica wybuchu wojny, miesiąc kojarzący się z wojskiem. Właściciel Kuter Portu zaakceptował nasz projekt. To trzy weekendy, ogromne przedsięwzięcie organizacyjne. Ale u nas małe rzeczy się nie udadzą - zginięłyby na kilku hektarach powierzchni impreza musi być z rozmachem - dodaje Tomasz Łucek.

Podczas wystawy prowadzona będzie zbiórka na leczenie i rehabilitację 14-letniego

Maksymiliana - złotówka z każdego biletu trafi na ten cel.

Nieuleczalna choroba

Maksio od 9 lat cierpi na rzadką, nieuleczalną genetyczną chorobę Niemann-Picka typu C. Powoduje ona m.in. problemy z równowagą, napięciem mięśni oraz ruchami precyzyjnymi kończyn, jak również wywołuje kłopoty z pamięcią i koncentracją czy ataki padaczki. Chłopiec ma też trudności z mówieniem i przełykaniem.

Maksio jest podopiecznym Fundacji „Zdażyć z pomocą”. Jego leczenie i rehabilitacja to wydatek ok. 12 tys. zł miesięcznie. W Polsce leczenie NPC nie jest objęte refundacją.

Maksymilian jest pogodnym i wesołym dzieckiem. Bardzo interesuje się militariami, szczególnie pojazdami wojskowymi. Został zaproszony na imprezę 18 września, natomiast w innych dniach jego tata prezentować będzie kolekcję chłopca.

Partnerami wydarzenia są: gmina Gdów, gdowskie Centrum Kultury, Śląska Fundacja Pasjonatów Techniki Militarnej „Garnizon Górnośląski”, Fundacja GROT.

Szczegóły i ceny biletów na: <https://kuterport.pl/plaza/> oraz www.kuterport.pl

DO ZOBACZENIA W WEEKEND



Sobota Wieliczka

Otwarcie wystawy grupy twórczej „W wolnej chwili” (na zdjęciu), Wielickie Centrum Kultury, w godz. 18-19.30. Z powodu pandemii w wernisażu wezmą udział tylko artyści „Chwili” oraz organizatorzy ekspozycji, ale wydarzenie można śledzić na żywo na fanpage'u Wielickiego Centrum Kultury.

Sobota i niedziela Wieliczka

Otwarcie sezonu w Centrum Edukacyjno-Rekreacyjnym „Solne Miasto” i 5. urodziny Fitness Klubu SolnyFit, w „Solnym Mieście”. W programie: bezpłatne zajęcia zumbi i jogi, ćwiczenia „Zdrowy kręgosłup”, aqua aerobik, wodny tor przeszkód Watermania i animacje w wodzie dla dzieci. Zapisy i informacje: www.solnemiasto.eu.

Wieliczka

Seanse w kinie w Wielickiej Mediatece. Można obejrzeć brytyjską komedię „Pojedynki na głos” (sobota o godz. 18, niedziela o godz.

17). W ramach cyklu „Bajeczki niedziele” przygotowano dla najmłodszych prezentację filmu animowanego „Pettson i Findus. Mały kłopot, wielka przyjaźń” (niedziela o godz. 15). Informacje na fanpage'u Kino Wielicka mediateka.

Niedziela Gdów

Akcja honorowego krwiodawstwa w Centrum Kultury, w godz. 9-13. Motto projektu - „Uratuj życie”. Akcja HDK będzie kolejną organizowaną przez Centrum Wollontariatu w Podolanach we współpracy z gminą Gdów, Centrum Kultury i OSP Gdów.

Wieliczka

Warsztaty z cyklu „Mama, tata i ja” - „Solniczki dawniej i dziś”, w Muzeum Żup Krakowskich, godz. 10 i 12.30. Warsztaty odbędą się na wystawie solniczek w Zamku Żupnym. W programie m.in. rozwiązywanie zagadek dot. pojemniczków na sól oraz zdobienie solniczek. Rezerwacja miejsc pod tel. 12 289 16 33. Bilet rodzinny 15 zł (dwoje dorosłych plus dwoje dzieci). Obowiązują maseczki.

Wieliczka

Seanse w „Kinie Kampus”, w Kampusie Wielickim. Pokazane zostaną film przygodowy „Mulan” (godz. 12.45 i 15) oraz thriller „Tenet” (godz. 17.15 i 20). Informacje: www.kinokampus.pl (JOL)

To pewne, że potrzebne będą korekty w sposobie działania strefy płatnego postoju w Proszowicach

Aleksander Gąciarz
aleksander.gaciarz@polskapress.pl



Proszowice

Pobliżu dwóch tygodniach funkcjonowania strefa płatnego parkowania w Proszowicach wciąż budzi emocje i rodzi wątpliwości. Gmina już zapowiada korekty w przepisach.

Kilka dni temu burmistrz Proszowic Grzegorz Cichy opublikował w internecie film z przejazdu ulicami objętymi strefą płatnego parkowania. Sądząc z dyskusji, jaka rozpętała się pod nagraniem, strefa podzieliła mieszkańców. Są osoby, które popierają inicjatywę, ale nie brakuje też przeciwników pomysłu.

- Nareszcie! Nagle się okazało, kto musi przyjechać do Proszowic i zostawić samochód na cały dzień, a kto robił to, bo mógł - napisał Damian Wojtaszkiewicz.

Z kolei Anna Ziarko pisze: - To może na księżycu będziemy parkować? Każdy kto przyjeżdża do Proszowic, zawsze wydaje kasę. Czyli firmy prosperują i płacą podatki. A teraz na samą myśl o wyjeździe do miasta słabo się człowiekowi robi, bo nie dość, że nie było nigdy gdzie stanąć, to teraz albo zakazy, albo płac człowiekowi.

Osoby krytykujące wprowadzenie opłat uważają, że są one



Strefa płatnego parkowania na Rynku w Proszowicach

zbyt wysokie i domagają się alternatywy w postaci wyznaczenia bezpłatnych miejsc postojowych. - Burmistrz obiecał parking, żeby można było spokojnie zostawić samochód i jechać bussem do pracy. A tu nagle strefa jest, a parkingów brak! 250 zł za miesiąc (cena abonamentu postojowego - przyp. aut.) to trochę sporo dla osób, które zarabiają najniższą krajową. Przecież miesięczna opłata jest tylko dla bogatych. Kogo będzie na to stać. To jakiś żart! - uważa Justyna Zemełka.

Przypomnijmy, że gmina planuje budowę dwóch bezpłatnych parkingów typu „park and ride” w rejonie rond przy ulicach Krakowskiej i Kościuszki. Umowa z wykonawcą jest już podpisana. Według ostatnich deklaracji przynajmniej jeden z nich może być gotowy jeszcze w tym roku. Jednak póki go nie ma, osoby spoza Proszowic, dojeżdżające do pracy do Krakowa, mają problem z pozostawieniem samochodu.

Wiele wskazuje na to, że po wprowadzeniu strefy rolę

bezpłatnych parkingów przejęły ulice, które nie zostały nią objęte. - Zapraszamy na ul. Partyzantów, na osiedle, teraz tu się zrobiła strefa niepłatnego parkingu - zgłasza Joanna Frączek-Nowak. Jak się okazuje, to nie jest odo-sobniona sytuacja. - To samo jest na ul. Jagiełły. Zostawia samochody i jadą do pracy. A człowiek wraca do domu i nie ma gdzie zaparkować. To jest dopiero dramat - uważa Małgorzata Oziębło.

Takich problemów jest więcej. Mieszkańcy skarżą się m. in.

na parkometry. Tomasz Szopa uważa, że projektował je „jakiś nie znający życia człowiek”. - Przyciski małe i strasznie ciasno ułożone, wielokrotne pomyłki na porządku dziennym, robią się duże kolejki - opisuje. To nie jest odo-sobniona opinia. Na urzędzenia skarżą się zwłaszcza ludzie starsi. - Cemu to takie strasznie skomplikowane? Trzeba pamiętać numer rejestracyjny samochodu, wpisywać czas postoju, literki małe, niewiele widać. Czy nie można byłoby po prostu wrzucić monetę, odebrać bilet i włożyć go za szybę, jak gdzie indziej? Ktoś takiemu wymyślił - skarży się jeden z kierowców, który zgłosił się do naszej redakcji.

Jacek Tomasik, prezes administrującego strefą Zakładu Gospodarki Komunalnej tłumaczy z kolei, że takie urządzenia zostały wybrane w przetargu i „trzeba się będzie do nich przyzwyczaić”. - Mamy zamiar wprowadzić pewne techniczne korekty, dotyczące m. in. czasu reakcji urządzeń. Docierają do nas skargi od osób, które mają trudności z ich obsługą - przyznaje.

Na piątkowej sesji Rady Miejskiej burmistrz Grzegorz Cichy zapowiedział, że w niedalekiej przyszłości należy się spodziewać korekt, dotyczących funkcjonowania strefy. Ale gmina chce, by wprowadzone one zostały co najmniej po miesiącu działania strefy.

© ©

PRZEGLĄD TYGODNIA



FOT. ALEKSANDER GĄCIARZ

Golcza Pogrzeb ks. Stanisława Dobrzańskiego

W środę na cmentarzu parafialnym w Golczy został pochowany ks. dr Stanisław Dobrzański. Był zakażony koronawirusem. Ksiądz Dobrzański zmarł 5 września w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie. Wcześniej przez dwa i pół roku przebywał w Domu Księżych Chorych w Swoszowicach, gdzie w sierpniu stwierdzono obecność koronawirusa. Pogrzeb kapłana odbył się z zachowaniem reżimu sanitarnego. Jego zwłoki zostały złożone do rodzinnego grobu, znajdującego się przy głównej alei cmentarza parafialnego w Golczy. Następnie w kościele rozpoczęła się żałobna msza, której przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz. Zmarłego kapłana żegnali głównie najbliżsi, współpracownicy oraz delegacja z parafii, w których pracował. Ks. Dobrzański uzyskał święcenia w 1952 roku. Następnie obronił pracę doktorską z historii kościoła. W latach 80. ubiegłego wieku pracował m. in. jako proboszcz sanktuarium w Myślenicach, gdzie został zapamiętany jako dobry organizator, twórca nowych parafii, założyciel Klubu Inteligencji Katolickiej. Ks. Dobrzański był autorem licznych artykułów, haseł encyklopedycznych i monografii historycznych poświęconych m. in. kardynałowi Albinowi Dunajewskiemu oraz parafii w Golczy. Ze środków uzyskanych ze sprzedaży tej ostatniej publikacji ufundował zegar do miejscowego kościoła.

Powiat miechowski Remont drogi Książ Mały - Boczkwice

Trwa przebudowa liczącego niespełna dwa kilometry odcinka drogi powiatowej z Książa Małego do Boczkwic. Inwestycja jest współfinansowana z Funduszu Dróg Samorządowych. Ze względu na fatalny stan drogi, zakres prowadzonych robót jest bardzo szeroki. Obejmuje wykonanie nowej podbudowy, poszerzenie nawierzchni jezdni do szerokości 5,5 m, budowę obustronnych poboczy, przebudowę odwodnienia (z wymianą przepustów), budowę nowych zjazdów do posesji, przystanków, oznakowania i oświetlenia. Wartość inwestycji to prawie 2,5 mln złotych, z czego połowę pokrywa Fundusz Dróg Samorządowych, a pozostałą część powiat miechowski i gmina Książ Wielki, przez której teren droga przebiega.

(ALG)

Murawy kserotermiczne, storczyki, cenne łąki i owce rasy olkuskiej. Miechów będzie się szczylił licznymi obszarami Natura 2000

Pstroszyce Drugie

Aleksander Gąciarz
aleksander.gaciarz@polskapress.pl

W Pstroszycach Drugich koło Miechowa zostało oficjalnie otwarte pierwsze w Małopolsce - Centrum Promocji Obszarów Natura 2000.

Trzeba przyznać, że powrót do natury można było poczuć już z dala od wiejskiej świetlicy, w której centrum zostało ulokowane. Droga powiatowa, przy której obiekt się znajduje, przechodzi aktualnie kapitalną przebudowę, w związku z czym na miejsce dojechać można było po utwardzonej ziemi i całkiem pokaźnych weteranach. Uczestnicy otwarcia, a konkretnie ich pojazdy, okazały się jednak odporne na niewygodę i wszyscy dotarli szczęśliwie.

Oile droga dojazdowa rzeczywiście przypomina w tej chwili leśny dukt, to wiejska świetlica w Pstroszycach po wykonanym remoncie prezentuje się bardzo okazale. Odnówione, przestronne pomieszczenia, nowy dach, instalacje i elewacja. Obrazu dopełniają panele fotowoltaiczne. Budynek częściowo służy mieszkańcom, którzy będą mogli tu organizować zebrania czy imprezy okolicznościowe, a częściowo będzie wykorzystywany do promowania obszarów Natura 2000, których w powiecie miechowskim jest aż 21.

- Jestem szczęśliwa, że udało się doprowadzić do powstania tego centrum. Nie ma w Małopolsce drugiego miejsca, w którym koncentracja obszarów Natura 2000 byłaby tak duża jak na Miechowszczyźnie - podkreśla Małgorzata Mordarska-Duda, zastępca dyrektora Regionalnej

Dyrekcji Ochrony Środowiska w Krakowie oraz wojewódzki konserwator przyrody. Dodaje przy tym, że obecność obszarów Natura 2000 nie rodzi w tym rejonie konfliktów społecznych, co nie wszędzie jest regułą.

Najczęściej spotykane i najbardziej przyrodniczo obszary położone na Miechowszczyźnie to murawy kserotermiczne, środowisko występowania m. in. storczyków. Są one objęte przez RDOŚ czynną ochroną w formie wypasu owiec rasy olkuskiej (kilka z nich też „zaproszono” na otwarcie centrum), karczowania krzewów czy wykaszania. Są też cenne obszary łąkowe i leśne.

Do tej pory walory przyrodnicze okolic Miechowa były promowane przede wszystkim podczas dorocznego Święta Storczyka oraz przy okazji innych imprez lokalnych. Teraz, dzięki

powstaniu centrum w Pstroszycach Drugich, będzie się to mogło odbywać na większą skalę i w innych formach. - Planujemy organizowanie warsztatów, prelekcji, spotkań w terenie, konkursów nie tylko przyrodniczych, ale też plastycznych i recytatorskich - wylicza dr Anna Trojecka-Brzezińska z RDOŚ w Krakowie.

Burmistrz Miechowa Dariusz Marczewski nie kryje, że idea organizacji centrum przyczyniła się również do tego, że świetlica w Pstroszycach Drugich mogła zmienić swe oblicze. Wpisanie pomysłu do wniosku o dofinansowanie remontu ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich pozwoliło na uzyskanie przez niego wysokiej oceny. - Jednym z warunków przyznania środków było uwzględnienie elementu o charakterze edukacyjnym. Zastanawialiśmy się

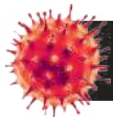


FOT. ALEKSANDER GĄCIARZ

Nie ma w całej Małopolsce drugiego takiego miejsca

nad kolejną świetlicą dla dzieci, których mamy w gminie już kilka. W końcu na jednym ze spotkań padła propozycja zorganizowania centrum, które zajmowałoby się promowaniem walorów przyrodniczych. Mam nadzieję, że przyczyni się ono do poszerzania wiedzy na ich temat - mówi burmistrz.

Modernizacja świetlicy kosztowała ponad 580 tys. złotych, z czego 370 tys. zł stanowiło dofinansowanie PROW. © ©



Maseczki są skutecznym sposobem przeciwko rozprzestrzenianiu się koronawirusa. Jak i kiedy je nosić W dobie pandemii. Chroń siebie i innych

WAŻNE TELEFONY • Infolinia NFZ 800 190 590 • Infolinia ZUS 22 290 87 01 • Infolinia ZUS dla przedsiębiorców 22 290 87 02 • Infolinia MSZ 22 523 88 80 • Wsparcie psychologiczne 800 100 102

WAŻNE ZASADY • Jak najczęściej myj ręce • Kiedy kichasz lub kaszlesz, zakryj usta chusteczką lub swoim zgiętym łokciem • Unikaj bliskiego kontaktu z osobami, które mają gorączkę i kaszlą

Radzimy

Jedni uważają, że są niezbędnym elementem codzienności, inni ich nienawidzą - uczucia, jakie wywołują maseczki ochronne, są różne, jednak to właśnie one są jednym ze skutecznych sposobów na ograniczenie rozprzestrzeniania koronawirusa. Są również obowiązkowe - każda osoba w zamkniętym miejscu publicznym musi nosić maseczkę, szalik czy chustkę, która zakrywa zarówno usta, jak i nos. Obowiązek dotyczy wszystkich, którzy znajdują się w urzędach, sklepach czy miejscach świadczenia usług oraz zakładach pracy.

Przypomnijmy, że 16 kwietnia wprowadzono w Polsce nakaz noszenia maseczek ochronnych w każdym miejscu publicznym, również na ulicach. Przepis ten zmieniono z początkiem czerwca - zasłanianie ust i nosa obowiązywało jedynie w zamkniętych pomieszczeniach publicznych. Tak jest do dzisiaj, dlatego na temat maseczek ochronnych warto wiedzieć jak najwięcej.

Zadbaj o bezpieczeństwo

Po zniesieniu zakazu noszenia maseczek na ulicach, część osób uznała, że zasłanianie ust i nosa już w ogóle nie jest obowiązkowe. Na problem zwracają uwagę specjaliści. - Usta i nos powinny być zasłonięte w miejscach publicznych i zamkniętych, typu sklepy, restauracje, autobusy. Niestety, wiele osób uznało, że skoro na ulicach nie musi ich zakładać, to maseczki już zupełnie



FOT. PIXABAY

Maseczka przede wszystkim musi zakrywać dokładnie usta oraz nos. Nie należy jej dotykać.

nie są nam potrzebne. To błąd. Pamiętajmy, że nosząc maseczkę nie tyle chronimy siebie, co bliskie nam osoby - rodzinę, przyjaciół, znajomych. W tym ludzi starszych, którzy na zachorowanie na COVID-19 są szczególnie narażeni. Sam staram się zwracać uwagę osobom, które nie noszą maski. Co więcej, zdarza się, że nawet obsługa restauracji tego nie robi. A na pytanie: „dlaczego?”, odpowiada, że: „u nas nie trzeba, nic się nie stanie”. To bardzo przykre. Młodzi ludzie, którzy bagatelizują przepisy, nie lubią mieć zwracanej uwagi i czasem reagują nawet agresją - podkreśla Jerzy Staszczuk, konsultant

wojewódzki do spraw epidemiologii.

Warto zaznaczyć, że COVID-19 często nie daje żadnych objawów. Osoba, która jest zakażona koronawirusem, myśli, że jest zdrowa i nieświadomie zaraża innych. - W związku z tym maseczki chronią zdrowych ludzi, aby nie zarazili się od tych, którzy są nosicielami, ale ogranicza także rozprzestrzenianie wirusa od osób już zakażonych. Pamiętajmy właśnie o tym, że choroba ta występuje bezobjawowo, czyli nie daje takich symptomów, jak gorączka, duszności czy kaszel. Z danych wynika, że nawet 80

procent osób zakażonych może nie mieć objawów i zarażasz nieświadomie - wyjaśnia konsultant.

Jak poprawnie używać maseczki?

Skoro noszenie maseczek wciąż nas obowiązuje ważne jest, by stosować się do ważnych zasad dotyczących ich prawidłowego użytkowania.

Unikaj dotykania maski podczas jej używania. Jeśli to zrobisz, umyj ręce wodą i mydłem lub płynem do dezynfekcji. Wymień maskę na nową, jeśli tylko stanie się wilgotna. Ogromnie ważne jest, by nie używać ponownie

masek jednorazowych. - Maseczka przede wszystkim musi zakrywać dokładnie usta oraz nos, które wyściełane są błoną śluzową, czyli można powiedzieć wrotami do wnikięcia w organizm człowieka. Jeśli trafimy na osobę, która jest nosicielem choroby i która kichnie, to tych wirusów poza maseczką przedostanie się o wiele mniej. Bo tutaj muszę zaznaczyć, że zawsze coś się wydostanie, ale żeby się zarazić, wirusów musi być sporo. Ta maseczka działa jak taka bariera pomiędzy osobą zakażoną oraz osobą zdrową. Pamiętajmy również o tym, że kropelki, chociażby właśnie z kichnięcia, osiadają też na różnych powierzchniach - klamkach, poręczach, blatach. My tych powierzchni dotykamy i wirus przenosi się na nasze dłonie. I w tym momencie proszę się zastanowić, ile razy dziennie bezwiednie dotykamy swojej twarzy... Bardzo dużo. A mając maseczkę, dotkniemy właśnie jej, a nie skóry. Nie potrzeba tu profesjonalnych masek, wystarczą takie zwykłe jednorazowe czy zrobione własnoręcznie. Bardzo dobrze sprawdzą się te uszyte przez nas z kilkuwarstwowej bawełny, a już najlepiej z gęstej flizeliny - wymienia Jerzy Staszczuk.

Ostrożnie i higienicznie

Równie ważne jest poprawne zdejmowanie zużytej maseczki. Tutaj trzeba podkreślić, że absolutnie nie wolno maseczki jednorazowej używać wielokrotnie, a tę wykonaną

z bawełny trzeba prać po każdym użyciu. - To bardzo ważne. Maseczki mają zawsze troczki lub gumki, które przytrzymują je na twarzy. Należy właśnie za nie ściągnąć maseczkę, bez dotykania części materiałowej. Jednorazową wyrzucamy do kosza, a wielorazową pierzemy w wysokiej temperaturze - zwraca uwagę Jerzy Staszczuk, konsultant wojewódzki do spraw epidemiologii.

Aby zdjąć maskę, chwyć ją od tyłu za wiązanie. Absolutnie nie wolno dotykać przodu maski. Następnie należy ją wyrzucić do zamykanego pojemnika. Na koniec umyj ręce wodą z mydłem lub płynem dezynfekującym.

Jeżeli używamy maski wielorazowej, zdejmujemy ją tak samo jak maskę jednorazową. Następnie wkładamy ją do worka i tak przechowujemy do czasu prania. Jeżeli zamierzamy wrzucić ją do pralki, założymy najpierw jednorazowe rękawiczki. Maseczkę wielorazową pierzemy w wysokiej temperaturze, minimum 60 stopni. Po wyschnięciu prasujemy żelazkiem nastawionym na najwyższą temperaturę.

Nie zapominaj o pozostałych zasadach, które należy przestrzegać, by nie narażać się na zakażenie koronawirusem. To między innymi zachowanie dystansu, czyli niepodawanie ręki na powitanie i nie obejmowanie się, zachowanie 1,5-metrowej odległości od innych ludzi, unikanie dużych skupisk ludzkich oraz unikanie kontaktu z chorymi, kaszlącymi, kichającymi i gorączkującymi. **Paula Goszczyńska**

Kiedy musisz zasłaniać nos i usta, a kiedy obowiązek cię nie dotyczy?

Warto wiedzieć

Z jakiej maseczki skorzystać? Kto i gdzie musi zasłaniać usta i nos, a kto jest zwolniony z tego obowiązku? Odpowiedzi na te pytania to podstawa, dlatego warto je znać.

Zwłaszcza że za nieprzestrzeganie przepisów grozić może mandat. Priorytetową kwestią jest tu też bezpieczeństwo. Ministerstwo Zdrowia zaznacza: „Zniesienie wielu dotychczasowych obostrzeń spowodowało, że część osób jest przekonanych, że koronawirus już jest pokonany

i w pełni wróciliśmy do reguł życia sprzed epidemii. Tak jednak nie jest, nadal powinniśmy przestrzegać zasad bezpieczeństwa, by zapobiegać zakażeniom”.

Dlatego warto dokładnie wiedzieć, kiedy i gdzie musimy zasłaniać usta i nos. Najwygodniejsze jest używanie gotowych maseczek ochronnych, ale można to robić również za pomocą szalika, chusty, apaszki czy innego fragmentu odzieży. Tak naprawdę nie ma nakazu korzystania wyłącznie z maseczek ochronnych. Jeżeli jednak zdecydujemy się na maseczkę, warto wiedzieć, jaki mamy wybór.

Maseczki mogą być wykonane z tkanin: bawełnianych, bawełnianych z domieszką elastanu, bawełnianych z lnem, lnianych, poliestrowych, wiskozowych z domieszką poliestru, poliamidowych z poliestrem, flizeliny.

Najważniejsze jest jednak to, by maseczka przylegała ściśle do twarzy, ale pozostawiała wygodę noszenia i oddychania.

Usta i nos zasłaniaj wszędzie tam, gdzie masz kontakt z ludźmi, z którymi nie mieszkasz i nie masz możliwości zachowania odpowiedniego dystansu (1,5 metra), czyli: w pracy, jeśli obsługujesz klientów, w ogólnodostęp-

nych przestrzeniach zamkniętych: w sklepie, banku, urzędzie, kościele, budynkach administracji publicznej, wymiaru sprawiedliwości, szkołach, przedszkolach, na terenie nieruchomości wspólnych, w teatrze, kinie lub w operze, na stadionie, w restauracji, zanim usiądziesz przy stoliku, w taksówce i w samochodzie, jeśli jedziesz z kimś, kto z tobą nie mieszka, podczas zgromadzeń w przestrzeni otwartej.

Od 30 maja nie musisz zasłaniać ust i nosa: na świeżym powietrzu, siedząc przy stoliku w restauracji, a także jedząc

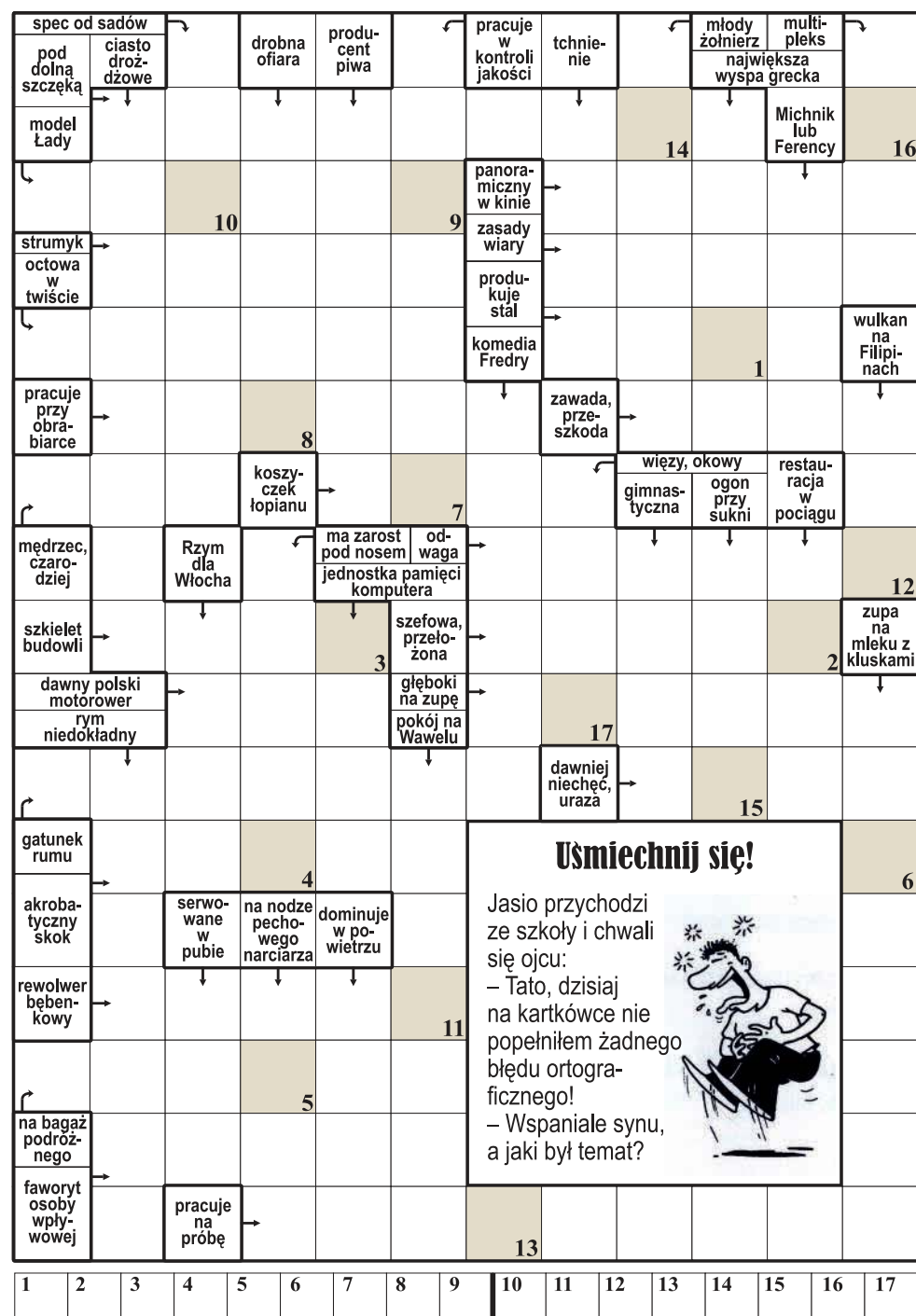
po zajęciu miejsca siedzącego w pociągu z obowiązkową rezerwacją miejsc.

Pamiętaj, że obowiązek zasłaniania ust i nosa nie dotyczy: dzieci do lat 4, osób z całościowymi zaburzeniami rozwoju, zaburzeniami psychicznymi, niepełnosprawnością intelektualną, osób mających trudności w samodzielnym zakryciu lub odkryciu ust lub nosa, pracowników nieobsługujących klientów, kierowców (taksówek, autobusów), motorniczych i maszynistów, jeśli są odgrodzeni od pasażerów, kierujących statkami, jeśli są odgrodzeni od pasażerów,

kierowców samochodów osobowych, jeśli jadą sami lub z osobami wspólnie zamieszkującymi lub z dzieckiem do lat 4, żołnierzy i funkcjonariuszy wykonujących zadania służbowe, duchownych podczas czynności lub obrzędów religijnych, osób uprawiających sport.

Pamiętaj o najważniejszej zasadzie: twoja maseczka chroni innych. Jeśli kaszlesz, kichasz, masz wysoką gorączkę, nie wychodź z domu. Skontaktuj się z lekarzem podstawowej opieki zdrowotnej za pomocą teleporady. Możesz też skorzystać z e-wizyty. **Paula Goszczyńska**

Krzyżówka panoramiczna

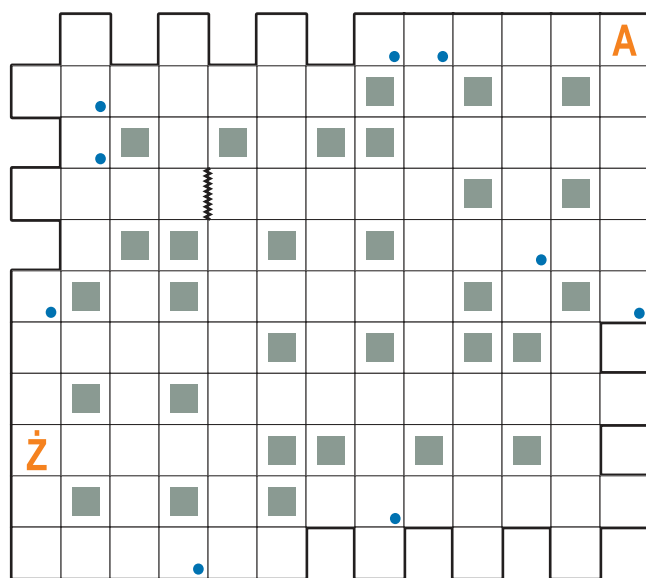


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

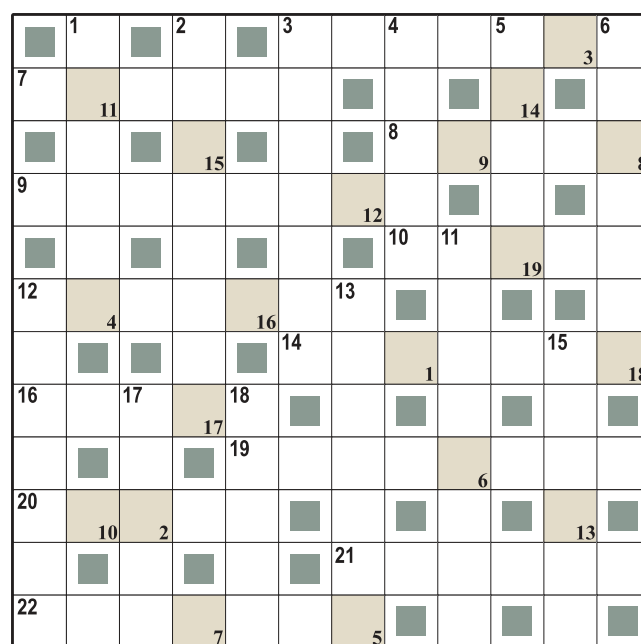
Każdy odgadwany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) zaliczka od szefa (6).
- B) bogacz, krezus (6).
- C) z piekła rodem (5).
- D) popularny rodzaj muzyki (5).
- E) zamek błyskawiczny (5).
- F) opiekun pasterzy w mitologii rzymskiej (4).
- G) dział językoznawstwa (9).
- H) kobieca postać z serialu „Allo, allo!” (5).
- I) wśród domowego ptactwa (8).
- J) choroba oczu (6).
- K) najmniejszy ptak (7).
- L) samosąd w westernie (5).
- L) przepływa przez Olsztyn (4).
- M) sprzęt Pawła Fajdka (4).
- N) klisza z odwróconym obrazem (7).



- O) bukiet w gwarze myśliwskiej (4, 5).
P) przydomek Ateny, greckiej bogini (6).
R) trwa 3 minuty na ringu (5).
S) muzyczny przebój (8).

Krzyżówka z hasłem



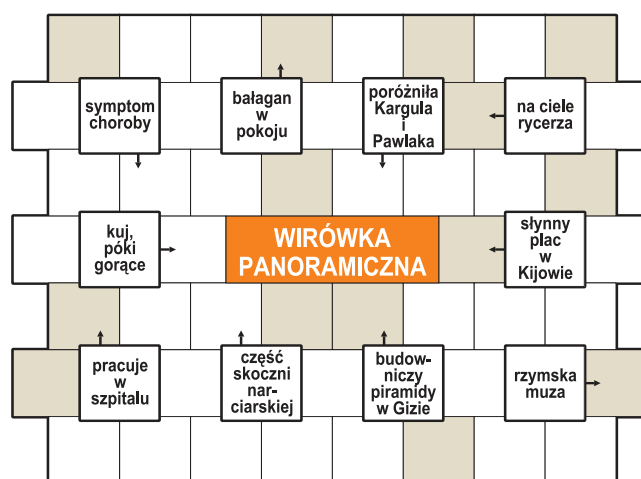
Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 3) składnik sałatki jarzynowej,
- 7) tkanka wokół siekacza,
- 8) buduje wiszące gniazda,
- 9) podrzędny lokal rozrywkowy,
- 10) tajny spiszek,
- 12) drzewa w szeregu,
- 14) występ piosenkarza,
- 16) koturn w bucie,
- 19) żona,
- 20) kolekcja np. obrazów,
- 21) karny lub cywilny,
- 22) problem do rozwiązania.

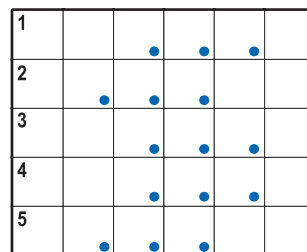
Pionowo:

- 1) ciasto pieczone na rożnie,
- 2) badana przez speleologa,
- 3) rodzaj, sort,
- 4) wisi w muzeum w ramie,
- 5) jeszcze nie mróz,
- 6) owalny piłki do rugby,
- 11) sieje zamęt,
- 12) Kamil Stoch lub Piotr Żyła,
- 13) przyczyna tęsknoty,
- 15) uchwyt parasola,
- 17) kraj z pustynią Atacama,
- 18) cecha starego wygi.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą imię i nazwisko rysownika.

Logogryf



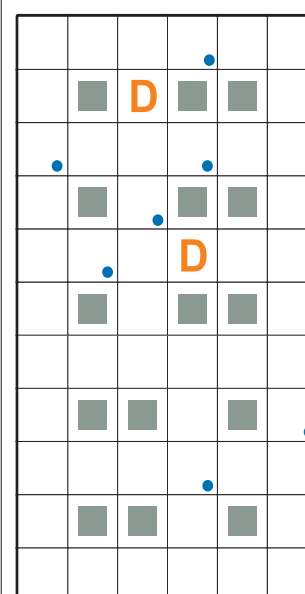
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) solenizant z 11 grudnia,
- 2) piękność z muzułmańskiego raj,
- 3) waluta Portugalczyka przed euro,
- 4) „... księżycowa” Beethovena,
- 5) największe miasta Szwajcarii.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

- 1) ciasto nadziane farszem: $7 - 8 - 9 - 6 - 16 - 17$,
- 2) kotki na wierzbie: $15 - 2 - 1 - 4 - 5$,
- 3) żołądkowy lub laurowy dla zwycięzcy: $21 - 22 - 23 - 10 - 11 - 12 - 3$,
- 4) ciasto z ubitego na pianę białka: $19 - 26 - 18 - 20$,
- 5) płynię przez Pińczów: $24 - 25 - 13 - 14$.

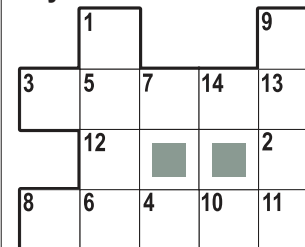


Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „D”.

W przypadkowej kolejności:

- bezpieczna kryjówka
- podniebne tereny
- para małżeńska (żartem)
- sprawa sądowa
- aromat z perfumerii
- narada u dowódcy
- powtarza się w piosence
- wyspy z Jamajką
- trzymaj je na wodzy
- plecione z kwiatów

Szyfr



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Poziomo:

- 3) wyższa izba parlamentu,
8) jon ujemny.

Pionowo:

- 1) Reno, aktor z filmu "Leon zawodowiec",
- 9) broń powstańców warszawskich.



Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Tabliczka mnożenia; **witrowka pano-**
ramiczna: Andrzej Mleczko; **krzyżówka z hasłem:** Nie zawsze
 będzie lato; **zytyr:** czarter; **krzyżówka A-Z:** wielobok; **szyfrogram:** Za
 ciępienie da Bóg zbawienie.

Sobota
12 września
2020

DZIENNIK POLSKI

TYGODNIK

Małopolski

- Powiat olkuski
- Powiat chrzanowski
- Powiat oświęcimski
- Powiat wadowicki
- Powiat suski
- Powiat nowotarski
- Powiat tatrzański
- Powiat limanowski
- Powiat nowosądecki
- Powiat gorlicki
- Powiat bocheński
- Powiat brzeski
- Powiat tarnowski
- Powiat dąbrowski

TARNÓW

ANNA CHMURA
OBEJMUJE
RZĄDY
W TARNOWSKIM
CENTRUM
SZTUKI
MOŚCICE

STR. 4



FOT. PAVEŁ CHWAŁ

WILKI ROZSZARPAŁY BYDŁO. LUDZIE BOJĄ SIĘ O WŁASNE ŻYCIE

Na Limanowszczyźnie dzikie drapieżniki w biały dzień podchodzą pod budynki mieszkalne **STR. 3**

OWCZARY

W cerkwi z listy
Unesco zainstalowano
nowoczesny system
przeciwpowodziowy

STR. 2

DOLINA DUNAJCA

Po Wytrzysszycie
i Czchowie trwa
odbudowa zamku
w Melsztynie

STR. 4

MAŁOPOLSKA ZACHODNIA
W CHRZANOWIE,
LIBIAŻU
I TRZEBINI CHCĄ
SPALARNI ŚMIECI.
NA INWESTYCJĘ
BRAKUJE
PIENIĘDZY

STR. 5

EDEN
ARTYSTYCZNY
PAŃSTWA
WIELICZKÓW

STR. 6



FOT. KRYSZYNA TRZUPEK



W cerkwi z listy UNESCO w Owczarach zakończył się montaż systemu przeciwpożarowego FOG

Cerkiew chroniona przed pożarem przez system za pół miliona złotych

Owczary

Halina Gajda
halina.gajda@polskapress.pl

Spokój kosztował ponad pół miliona złotych, ale warto było poświęcić czas, no i oczywiście pieniądze. W cerkwi z listy UNESCO w Owczarach zakończył się montaż systemu przeciwpożarowego FOG. Udało się to dzięki współpracy gminy i parafii, która ma trzy zabytkowe kościoły, w tym dwa znajdujące się na liście dziedzictwa kultury.

Systemu na pierwszy rzut oka nie widać, ale zdecydowanie czuć oddech ulgi, że się udało, mimo ogromnych kosztów i nakładu pracy. - Po prostu, jesteśmy spokojni - mówi Małgorzata Małuch, wójt gminy.

Współpraca to podstawa

Od razu było wiadomo, że małej parafii nie będzie stać na samodzielne sfinansowanie systemu, bo już wstępny kosztorys opiewał na około 450 tysięcy złotych. Gmina nie zastanawiała się długo - mieć u siebie dwa zabytki UNESCO, to tak samo, jakby mieć dwa skarby. Trzeba o nie po prostu dbać. Napisali wnioski, najpierw do starostwa na dofinansowanie dokumentacji projektowej, później do ministerstwa kultury i dziedzictwa narodowego o wsparcie montażu samej instalacji. Udało się zdobyć potrzebne fundusze.

- Prace podzielone były na dwa etapy. W pierwszym zamontowana została cała instalacja gaśnicza wraz z okablowaniem, a w drugim zbiornik zapasu wody plus pompownia - wylicza wójt Małuch.

Ks. Jacek Piróg, proboszcz parafii w Sękowej, przypomina, że od projektu do finalizacji prac minęły dwa lata. - Ostatecznym montażem zajęła się specjalistyczna firma - mówi. - Próba systemu wyszła pozytywnie - podkreśla z zadowoleniem.

Nie ma nic skuteczniejszego

Taki sam system działa już w Binarowej oraz Sękowej, w kościele pod wezwaniem św. św. Filipa i Jakuba. Na szczęście nie musieliśmy się przekonywać o jego skuteczności i szybkości działania, ale - jak to mówią - lepiej mieć zabezpieczenie, niż go nie mieć.

Dariusz Surmacz, oficer prasowy KP PSP w Gorlicach, mówi wprost: nikt niczego lepszego niż system FOG do tej pory nie wymyślił. - Podam na przykładzie - mówi. - Założmy, że mamy sto litrów wody. Taka ilość wylana wprost na źródło ognia w pewnym stopniu pomoże w jego ugaszeniu, ale większość po prostu spłynie. Gdy jednak te same sto litrów rozpylimy do postaci aerozolu, co robi system FOG, to 98 proc. wody zostanie spożytkowane na schłodzenie i gaszenie płonącej powierzchni. Do-

datkowo wodna mgła uniemożliwi dostęp tlenu, co jak wiadomo w przypadku każdego pożaru jest sprawą kluczową - wyjaśnia. - FOG ma jeszcze jedną funkcję - zaczyna działać natychmiast i w miejscu, gdzie doszło do zdarzenia, gaszenie pożaru zaczyna się więc, zanim na miejsce dotrze straż - dodaje strażak.

Urzędnicza deklaracja pomocy Grzegorz Biedroń, szef Małopolskiej Organizacji Turystycznej, przypomina, że na szlaku architektury drewnianej obiektów

Ks. Jacek Piróg, proboszcz parafii, przypomina, że od projektu do finalizacji prac minęły dwa lata

klasy UNESCO jest osiem - w Binarowej, Owczarach, Sękowej, Powroźniku, Dębnie Podhalańskim, Lipnicy Murowanej, Kwiatoniu i Brunarach. Sześć z nich ma już wspomniany system. Zostały dwa ostatnie, leżące na terenie naszego powiatu.

Wszystko rozbija się o pieniądze. To małe miejscowości z niewielką grupą wiernych, które same na pewno finansowo tematu nie udźwigną. Tymczasem turystom ani oddalenie od głów-

nych dróg, ani wielkość parafii nie przeszkadza.

- Tylko w lipcu tego roku do Kwiatonia przyjechało ponad 4300 odwiedzających, z czego w ramach zorganizowanych wyjazdów zaledwie 102 osoby - wylicza Jan Hyra, przewodnik po cerkwi. - Reszta to pojedyncze, rodzinne przyjazdy - dodaje.

Ktoś z gości nawet zażartował, że przez pandemię dowiedział się, iż pomiędzy Bieszczadami a Tatrami jest Beskid Niski z zabytkami, które łapią za serce. Jadwiga Wójtowicz, radna wojewódzka, a jednocześnie członkini komisji kultury w małopolskim sejmiku, deklaruje, że wesprze każde działania, które mogłyby pomóc w zdobyciu pieniędzy na montaż systemu. - Jesteśmy na etapie tworzenia budżetu na przyszły rok, w którym będą pieniądze na zadania związane z zabytkami - zapowiada.

O montażu systemu i pomocy zabytkom rozmawialiśmy ze Zbigniewem Ludwinem, wójtem gminy Uście Gorlickie, na której terenie są cerkwie w Kwiatoniu i Brunarach. Ma te same spostrzeżenia - koszty instalacji są ogromne, ale też zabytki mają ogromną wartość historyczną i sentymentalną. Chce o sprawie rozmawiać z proboszczami. - Przygotowanie wniosków, dokumentacji. W tym na pewno moglibyśmy pomóc jako gmina - przekonuje.

©

Szczepionek jak na lekarstwo

Gorlice

Lech Klimek
lech.klimek@polskapress.pl

W gorlickich aptekach w tej chwili szczepionka przeciw grypie to towar deficytowy. Farmaceuci sugerują, by dzwonić i pytać. Pierwsze dostawy spodziewane są po 15 września. Nikt nie jest jednak w stanie powiedzieć, jak będą duże.

W jednej z aptek w centrum miasta usłyszeliśmy, że szczepionki nie ma i w najbliższym czasie nie będzie. Szef innej placówki twierdzi, że dotarły do niego informacje, iż na jedną aptekę przypadnie maksymalnie dwa-dzieścia dawek.

- W tym roku bezwzględnie trzeba się zaszczepić - mówi Tomasz Płatek, internista, szef oddziału geriatrycznego gorlickiego szpitala. - O ile w poprzednich latach można było jeszcze dyskutować, to teraz jest to konieczne - podkreśla.

Według lekarza szczepieniu powinny się poddać głównie osoby z grup ryzyka, w tym oczywiście seniorzy.

- To nie wszystko - mówi. - Zaszczepić bezwzględnie powinny się osoby z obniżoną odpornością, wszyscy leczeni onkologicznie, zwłaszcza chemią. Nie powinni też unikać szczepienia ci, którzy mają problemy oddechowe - wylicza dalej.

Szczepionka, chroniąca przed grypą znalazła się w najnowszym wykazie leków 75 plus. Oznacza to, że dla seniorów po 75. roku życia będzie ona bezpłatna. Z kolei seniorzy po 65. roku życia zapłacą za nią 50 proc. ceny. Na 50 proc. refundację mogą również liczyć kobiety w ciąży, dorośli przewlekłe chorzy - np. osoby po transplantacji narządów czy cierpiący na przewlekłą obturacyjną chorobę płuc - oraz dzieci między 3. a 5. rokiem życia.

Katarzyna Mąkólska z Ogólnopolskiego Programu Zwalczenia Grypy zauważa, że w dobie

pandemii koronawirusa wykonanie szczepień przeciw grypie jest szczególnie zalecane, ponieważ dzięki nim różnicowanie grypy i COVID-19 może być łatwiejsze.

- Objawiają się bardzo podobnie. Pojawia się wysoka gorączka, kaszel oraz bóle mięśni. Lekarz, wykonując badanie fizykalne, nie jest w stanie odróżnić tych dwóch chorób - dodaje Mąkólska.

Jeśli jesteśmy szczepieni przeciw grypie, minimalizujemy ryzyko zachorowania na nią.

- U osób zaszczepionych łatwiej potem różnicować objawy chorobowe i rozpoznać te, jakie daje zakażenie koronawirusem - podkreśla Tomasz Płatek.

W tym roku na polski rynek ma trafić około dwóch milionów szczepionek. To może okazać się za mało, biorąc pod uwagę

O ile w poprzednich latach można było jeszcze dyskutować, to teraz szczepienie jest konieczne

Tomasz Płatek

zwiększone zainteresowanie szczepieniami w związku z pandemią.

- Myślę, że zamówiona przez rząd liczba dawek wystarczy na pierwszy rzut szczepień - mówi Tomasz Płatek. - Sam w tym roku się zaszczepię. Przedstawiciele zawodów medycznych, którzy na co dzień mają bezpośredni kontakt z pacjentami, czyli my lekarze, pielęgniarki, ale też farmaceuci mamy te szczepienia bezpłatnie - dodaje.

Rada Naukowa Ogólnopolskiego Programu Zwalczenia Grypy uważa, że zakażenie dwoma wirusami może wywoływać poważne konsekwencje zdrowotne, które mogą prowadzić nawet do zgonu. ©



Według lekarza szczepieniu na grypę powinny się poddać głównie osoby z grup ryzyka, w tym oczywiście seniorzy



O tej porze roku wilcze rodziny wychowują młode i potrzebują pożywienia, dlatego może dochodzić do ataków na bydło i owce

Wilki rozszarpały bydło. Ludzie boją się również o swoje życie

Region

Joanna Mrozek

joanna.mrozek@polskapress.pl

Watahy wilków atakują na Limanowszczyźnie. Zagryzły kilka sztuk bydła we wsi Słopnice, a w lipcu porwały psa spod domu w Gruszowcu. Mieszkańcy boją się coraz bardziej, bo dzikie zwierzęta w biały dzień podchodzą blisko budynków mieszkalnych. Nadleśniczy uspokaja jednak, że wilki nie atakują ludzi.

Początkiem września wataha wilków zagryzła dwie jałówki i 3-miesięczne cielę, a 23 sierpnia w ten sam sposób zginęło półroczne cielę. W Słopnicach podchodzą coraz bliżej domów, mieszkańcy boją się o swoje życie.

-Z niepokojem patrzymy na to, co się dzieje. Najpierw pies, a potem jałówki, co jeśli wilk rzuci się na człowieka? - pyta pełen obaw gospodarz ze Słopnic. I dodaje, że w lipcu we wsi Gruszowiec drapieżniki zabiły psa. Atak nastąpił w odległości ok. 30 metrów od zabudowań, domowe zwierzę zostało zaleczone kilkadziesiąt metrów dalej, gdzie zostało zagryzione.

Tadeusz Florek z Urzędu Gminy Słopnice zauważa, że ataki wilków powtarzają się co kilka lat. - Mają duże terytorium i się przemieszczają. Problem

pojawia się cyklicznie, a później jest spokój - twierdzi Florek.

Dwa wilcze ataki w jednym tygodniu

Sześć wilków zaatakowało bydło 1 września, około 8 rano w Słopnicach. Na pastwisku oddalonym 100 metrów od domu właściciela znajdowało się kilka sztuk bydła. Gospodarz zobaczył, jak wataha rzuciła się na zwierzęta. Razem z bratem i wujkiem pobiegli na pastwisko i próbowali przegonić drapieżniki. Wilki były agresywne, ale po chwili przestraszone uciekły. Jeszcze chwilę po zajściu właściciel słyszał ich wycie, więc nie odeszły daleko. Ataku nie przeżyło najmłodsze cielę, miało zaledwie trzy miesiące. Nieco starsze odniosło drobne obrażenia. Przed wilkami broniła ich dorosła krowa. Na miejsce wezwany został pracownik Nadleśnictwa Limanowa w celu zinventoryzowania strat.

To nie jedyny wilczy atak w Słopnicach. 4 września wilki rozszarpały tam dwie jałówki. Właściciel wyprowadził krowy na pastwisko, około 300 metrów od zabudowań. Po godz. 8 dowiedział się od sąsiada, że nad miejscem, gdzie się pasły, krąży duże stado ptaków. Na miejscu zastał tragiczny widok. Wilki rozszarpały i częściowo zjadły dwie jałówki. Młode krowy miały po kilka-

naście miesięcy, obie były zacielone. Jedną znalazł od razu, druga, zjedzona do połowy krowa leżała porzucona w zaroślach.

Co z odszkodowaniem za zagryzione zwierzęta?

Paweł Twaróg z Nadleśnictwa Limanowa uspokaja przerażonych mieszkańców i powołuje się na naukę, a nie bajki i wie-rzenia, które wzbudzają strach przed wilkami.

- Wilk człowieka się boi i przed człowiekiem ucieka,

Z niepokojem patrzymy na to, co się dzieje. Najpierw pies, a potem jałówki, co jeśli wilk rzuci się na człowieka?

więc te obawy nie są uzasadnione - przekonuje leśnik.

Wyjaśnia, że o tej porze roku wilcze rodziny wychowują młode i potrzebują pożywienia, dlatego może dochodzić do ataków na bydło i inne zwierzęta hodowlane.

Każdy taki atak warunkuje wypłatę odszkodowania. Jeśli drapieżnik znajduje się pod ochroną, to Skarb Państwa, poprzez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska, zwraca

gospodarzom pieniądze za poniesione straty.

- Częstą rolą nadleśnictwa jest weryfikacja, czy rzeczywiście doszło do ataku przez zwierzęta chronione jak ryś czy wilk - mówi Paweł Twaróg. - Nasz strażnik stwierdził, że w Słopnicach doszło do ataku wilków, w związku z tym właścicielom należy się odszkodowanie.

Nie tylko wilki atakują, czasami robią to dzikie psy

Jeszcze dwa lata temu w pobliżu osiedla w Starej Wsi doszło do ataku na owce. Pięć sztuk padło ofiarą wilków. Pastwisko nie było ogrodzone, zwierzęta były na uwiezi. Rok wcześniej w tym samym miejscu zagryzione zostały tam dwie kozy.

Nie tylko jednak wilki mogą zabijać zwierzęta hodowlane. W Obidzy (gmina Łącko) w czerwcu właściciele owiec musieli zmagać się z dzikimi psami, które zagryzły kilka owiec. Należały do Władysława Słowika, właściciela ich skromnego stada. Pasły się na ogrodzonym terenie, to jednak nie przeszkadzało zdziczałym psom. Podobna sytuacja przytrafiła się również innym okolicznym mieszkańcom, w tym znanemu bacy Władysławowi Sajdakowi, który też stracił dwie owce

Podróże retro z parowozem

Region

Alicja Falek

alicja.falek@polskapress.pl

Po prawie półrocznej przerwie rusza VI edycja Małopolskich Szlaków Turystyki Kolejowej. Zaplanowano dziesięć przejazdów zabytkowymi składami, które ciągnąć będzie lokomotywa parowa na wielu trasach. Nowością będą transmisje online.

Tegoroczna edycja, jak przyznają organizatorzy Małopolskich Szlaków Turystyki Kolejowej, przez pandemię koronawirusa będzie nieco skromniejsza. Parowozy i zabytkowe wagony z drewnianymi ławkami wyjadą na tory we wrześniu i październiku do Nowego Sącza, Muszyny, Krynicy-Zdroju, Biecia, Gorlic, Tarnowa, Tuchowa i Żabna. Pojawią się też 11 listopada i 5 grudnia.

Historia na kołach

- Do przejazdów zostanie wykorzystana unikatowa kolekcja sprawnych, zabytkowych lokomotyw i wagonów z pierwszej połowy XX wieku, stacjonujących w Skansenie Taboru Kolejowego w Chabówce - informuje Łukasz Wideł, wiceprezes Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei. - To jedyne w Polsce muzeum, które utrzymuje w pełnej sprawności aż cztery parowozy oraz historyczne wagony pasażerskie i towarowe.

Podczas jesiennych podróży wykorzystywane będą dwie lokomotywy parowe: Ty2-911 z 1943 roku i Ty42-107 z 1946 roku, które pociągną skład historycznych wagonów z lat 30-60. minionego wieku, w tym barowy, z którego oferty będzie można korzystać.

- Każdy przejazd to będą inne atrakcje. Wszyscy podróżni otrzymają od nas regionalny poczęstunek. Podczas większości przejazdów zaplanowaliśmy przystanki i pikniki.

Będą również animatorzy w strojach kolejarzy i podróżnych z przełomu XIX i XX wieku - wylicza Łukasz Wideł. - Przygotowaliśmy także konkursy z nagrodami i upominki od naszych partnerów.

Ze względu na pandemię koronawirusa i maksymalne bezpieczeństwo podróżnych zabytkowe pociągi będą zabierać mniej pasażerów niż podczas poprzednich edycji. Ceny biletów od 20 (np. Muszyna-Krynica-Muszyna) do 65 złotych (np. Nowy Sącz-Muszyna-Nowy Sącz). Organizatorzy zachęcają do odwiedzin stacji kolejowych, na których pojawią się składy retro, ponieważ będzie tam także wiele atrakcji. Wszystkie przejazdy będzie można oglądać w mediach społecznościowych (Facebook i Youtube).

Podczas większości przejazdów będą przystanki i pikniki oraz animatorzy w strojach kolejarzy i podróżnych z przełomu XIX i XX w.

Rozkład jazdy

Zabytkowe składy pociągów wyruszą na tory:

26 września (sobota) - Nowy Sącz - Muszyna, Muszyna - Krynica oraz Muszyna - Żegiestów

27 września (niedziela) - Nowy Sącz - Biecz, Biecz - Gorlice

3 października (sobota) - Tarnów - Tuchów oraz Tarnów - Żabno

4 października (niedziela) - Tarnów - Tuchów oraz Tarnów - Żabno

11 listopada (środa, święto) - Chabówka - Nowy Sącz

5 grudnia (sobota) - Chabówka - Mszana Dolna, Chabówka - Rabka Zaryte

©P



Na tory w naszym regionie wyjadą jesienią zabytkowe parowozy i wagony pochodzące z pierwszej połowy XX wieku



W Melsztynie trwa odbudowa wieży mieszkalnej na ruinach średniowiecznego zamku. Zwieńczy ją taras widokowy

Zamki nad Dunajcem podnoszą się z ruin. To może być turystyczny hit

Region

Paweł Chwał

pawel.chwal@polskappress.pl

Najpierw odbudowano warownię Tropsztyn w Wytrzyśzynie. Potem na częściową rekonstrukcję zamkowych ruin porwały się władze gminy Czchów. I było turystyczny strzał w dziesiątkę. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to już za kilka lat nad Dunajcem odtworzone zostaną też dwa kolejne zamki - w Melsztynie i Rożnowie.

Cztery urokliwie położone zamki znajdują się nad Dunajcem w promieniu ok. 20 kilometrów. Swoją świetność przeżywały w średniowieczu, ale jest duża szansa, że niedługo - po latach popadania w ruinę - znowu wszystkie będą górować nad okolicą i cieszyć oczy turystów.

Atrakcje w regionie

Obostrzenia i obawy związane z koronawirusem spowodowały, że bardzo dużo osób zdecydowało się spędzić urlopy i wakacje w Polsce, odwiedzając miejsca, które wcześniej wydawały się im mało atrakcyjne. Widać było to doskonale na przykładzie regionu tarnowskiego, który upodobał sobie mieszkańcy Krakowa i aglomeracji krakowskiej - zauważa Marcin Pałach, dyrektor Tarnowskiego Centrum Informacji.

Sporo osób można było spotkać w podtarnowskich winni-

cach, a także w licznych u nas zabytkach na szlaku architektury drewnianej.

- Wydawałoby się, że każdy drewniany kościółek jest taki sam i po co jeździć od jednego do drugiego, a tymczasem - po wejściu do środka okazuje się, że kryją w sobie coś wyjątkowego i niepowtarzalnego. Podobnie może być z zamkami. Każdy ma co innego do zaoferowania turystom - dodaje Marcin Pałach.

Chciałby, aby w przyszłości region tarnowski był kojarzony z krainą zamków jak np. dolina Loary we Francji. Wprawdzie nasze zamki nie są tak imponujące, jak tamte, ale mają równie bogatą historię i są atrakcyjne architektonicznie.

Jest brama, czas na zamek

O tym, że historia to dobry sposób na turystykę przekonuje zainteresowanie odbudowanym zamkiem w Wytrzyśzynie (w tym roku ze względu na COVID-19 był zamknięty dla zwiedzających) i wzgórzem zamkowym w Czchowie, gdzie do baszty dołączyła niedawno zrekonstruowana brama z mostem zwodzonym i murami obwodowymi, a obok nich można oglądać ekspozycje armat i machin oblężniczych.

- Mamy gotowe plany i pozwolenia na kolejne prace, które zakładają budowę małej architektury m.in. pod gastronomię oraz odbudowę części mieszkal-

nej zamku. Czekamy tylko na odpowiednie programy i jak tylko pojawią się środki zewnętrzne, to na pewno będziemy aplikować - zapowiada Marek Chudoba, burmistrz Czchowa.

Poprzednio środki udało się zdobyć dzięki wspólnemu projektowi okolicznych gmin i Tarnowskiej Organizacji Turystycznej. Chudoba chciałby, aby ziściły się zapowiedzi polityków PiS sprzed trzech lat odbudowy zamków kazimierzowskich w całym kraju. Czchowski miałby wtedy szansę na rządowe wsparcie.

Na początek chcemy odtworzyć wieżę. Będzie tam punkt widokowy na dolinę Dunajca

burmistrz Dawid Chrobak

Zamkowe wzgórze to jedna z największych atrakcji regionu, którą odwiedza mnóstwo turystów. Dla jednych to cel podróży, dla innych przystanek na trasie w kierunku Sądecczyzny.

Widoki z wieży na Dunajec

Na to, że część osób, po wizycie w Czchowie, zdecyduje się przejechać kilkanaście kilometrów dalej - do Melsztyna liczy burmistrz sąsiedniego Zakliczyna. Gmina, przy pomocy środków z Minister-

stwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, od kilku lat prowadzi odbudowę zamku Leliwitów Melsztyńskich zniszczonego podczas Konfederacji Barskiej. Finalizowany jest trzeci etap prac przy wieży mieszkalnej. Kosztem ponad pół miliona zł powstało właśnie kolejne piętro, nad którym robiony jest strop. Prowadzone są też badania archeologiczne, które pokazują, jak kiedyś wyglądało to miejsce.

- To kiedyś była okazała budowla, należąca do stałych bywalców dworu królewskiego. W całości jej od razu nie odbudujemy, bo to byłby koszt co najmniej kilkunastu milionów zł. Na początek chcemy odtworzyć wieżę. Będzie tam punkt widokowy na dolinę Dunajca. Potem, w miarę środków, zajmiemy się resztą - mówi burmistrz Dawid Chrobak.

Wcześniej zamierza uregulować własność hektarowej działki z zamkowym wzgórzem. Formalnie należy ona do Skarbu Państwa, a zarządza nią Nadleśnictwo Brzesko. Gmina tylko użytkuje teren, a chciałaby mieć prawo do pełnego dysponowania.

Dopełnieniem całości ma być odbudowa zamku w Rożnowie, należącego niegdyś do słynnego Zawiszy Czarnego. Wykonano już prace archeologiczne i odkryw- kowe oraz przygotowano projekt. Powołano fundację, która ma wziąć na siebie realizację zadania. Do pełni szczęścia brakuje odpowiednich funduszy. ©©

Anna Chmura zaczęła rządy

Tarnów

Paweł Chwał

pawel.chwal@polskappress.pl

Nowa dyrektor Centrum Sztuki Mościce przedstawiła swoje plany, a wcześniej pożegnała zastępcę, który rywalizował z nią o stanowisko.

Anna Chmura wygrała ogłoszony przez zarząd województwa konkurs na dyrektora CSM. Zastąpiła Agnieszkę Kawę, która przez 12 lat kierowała centrum. Jedną z pierwszych jej decyzji było wypowiedzenie umowy o pracę zastępcy dyrektora CSM, Markowi Karpińskiemu.

- Jako dyrektor mam prawo, a nawet obowiązek dobierać sobie takich współpracowników, którzy cieszą się moim dużym zaufaniem - wyjaśniła krótko.

Karpiński był jednym z kandydatów w dyrektorskim konkursie, a przez kilka miesięcy pełnił obowiązki szefa placówki. Odcinając się od CSM, bo nie przyjął propozycji pracy na pół etatu w charakterze specjalisty ds. promocji.

Przyznaje, że spodziewał się, że jego praca w CSM, po zmianie dyrektora, za jakiś czas się zakończy. Nie spodziewał się jednak, że tak szybko.

- Mam za sobą 12 lat pracy w centrum. Poznałem tę instytucję od podszewki i - tak mi się wydaje - mogłem sporo podpowiedzieć pani dyrektor w kwestiach organizacyjnych i merytorycznych. Byłem chętny do współpracy i myślałem, że skorzysta z mojego doświadczenia, aby wdrożyć się w niełatwą pracę. Szkoda, że nie dała mi na to szansy - mówi Karpiński.

Dyr. Chmura przyznaje, że w centrum dojdzie do zmian organizacyjnych, ale rewolucji kadrowej nie przewiduje. - Potencjał ludzki jest bardzo ważny. Rozmawiałam z załogą. To bardzo dobry, zaangażowany zespół. Mam nadzieję, że wiele dobrego uda się nam razem zrobić - mówi.

Przekonuje, że chce budować nowoczesną instytucję, która za-

pewnia dostęp do wartościowych form kultury wszystkim odbiorcom. Instytucję, która integruje społeczność Tarnowa i regionu.

Pierwszą jej inicjatywą ma być wystawa poświęcona epidemii koronawirusa i tego, jak ostatnie miesiące i związane z nimi obostrzenia zostały uchwycone w kadrze. Wernisaż zaplanowano na jesień.

Wiadomo, że ze względu na COVID-19, nie odbędzie się tym roku w Tarnowie Międzynarodowy Festiwal Teatrów Tańca Scena Otwarta.

- Jestem przekonana, że w przyszłości uda się wrócić do organizacji tego wydarzenia i będziemy znowu gościć u nas teatry tańca - zaznacza Anna Chmura.

Mniejsze formy i spotkania mają nadal się odbywać. W zależ-

Jako dyrektor mam prawo, a nawet obowiązek dobierać sobie współpracowników, którzy cieszą się moim dużym zaufaniem

ności od sytuacji epidemiologicznej, zachowane zostaną wszystkie flagowe propozycje CSM, które cieszyły się największym zainteresowaniem. Mowa m.in. o festiwalach podróżniczych, ArtFeście, Muzycznych Tarasach, Małopolskich Wieczorach Teatralnych, Babskich Poniedziałkach czy cyklu „Goście Łukasza Maciejewskiego”. Bohaterką najbliższego spotkania będzie aktorka Małgorzata Kożuchowska.

W opracowaniu jest koncepcja festiwalu, który jako interdyscyplinarne połączenie sztuk ma stać się wizytówką Tarnowa. Nowa dyrektor chce też mocniej zachęcić do współpracy młodych ludzi i udostępnić im miejsce do pracy artystycznej i występow. ©©



Zgodnie z decyzją zarządu województwa, Anna Chmura będzie przez najbliższe trzy lata kierować Centrum Sztuki Mościce

Wolbrom

Nowa kryta pływalnia z wieloma atrakcjami

Mieszkańcy Wolbromia mogą już korzystać z nowej krytej pływalni. Nowoczesny obiekt stanął na miejscu starego basenu, który został wyłączony z użytkowania w listopadzie 2017 roku, a potem wyburzony. Oficjalne otwarcie odbyło się w minioną sobotę. Budowa nowej pływalni kosztowała 12,7 mln zł. Na chętnych - obok świetnych warunków do pływania - czekają tutaj dodatkowe atrakcje, m.in. strefa rekreacyjna dla dzieci, sauny, jacuzzi. (BOK)

Oświęcim

Zmarł Julian Obstarczyk, były wieloletni radny

W wieku 84 lat w ubiegły piątek, 4 września, zmarł Julian Obstarczyk, wieloletni radny Rady Miasta Oświęcim, w której reprezentował mieszkańców dzielnicy Dwory. Był członkiem Zarządu Głównego i prezesem Koła Tereźnowego Stowarzyszenia Byłych Wychowanków Salezjańskich, a zarazem prezesem chóru męskiego Byłych Wychowanków Salezjańskich „Auxilium” przy Sanktuarium Matki Bożej Wspomożnika Wiernych w Oświęcimiu. Był wychowankiem szkoły salezjańskiej. W dorosłym życiu - również wieloletnim aktorem sceny salezjańskiej. Pogrzeb odbył się w miniony wtorek na cmentarzu komunalnym w Oświęcimiu. (MON)

Oświęcim

Parking przy dworcu nadal bez ograniczeń

Parking wielopoziomowy typu Park and Ride znajdujący się przy ul. Powstańców Śląskich w sąsiedztwie dworca kolejowego będzie nadal dostępny bez ograniczeń. Wcześniej planowano, że od września będzie służył wyłącznie osobom posiadającym bilety komunikacji publicznej. Pandemia zmieniła te plany. Zarząd Budynków Mieszkalnych, który administruje obiektem, w porozumieniu z miastem zdecydował, że do końca roku kierowcy będą mogli bezpłatnie pozostawiać tutaj pojazdy. Są to miejsca postojowe dla samochodów, rowerów, skuterów i motocykli. (BOK)

Libiąż

Zatrzymali 30-latkę za handel narkotykami

Policjanci z komisariatu w Libiążu zatrzymali 30-letnią kobietę handlującą narkotykami. Podczas przeszukania miejsca zamieszkania policjanci znaleźli 64 gramy marihuany oraz blisko 100 gramów amfetaminy - informuje mł. asp. Iwona Szelichiewicz, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Chrzanowie. 30-latkowi grozi do 10 lat pozbawienia wolności. Ponadto sąd przychylił się do wniosku prokuratury i zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na 3 miesiące. (SB)



Burmistrz Libiąża Jacek Latko podczas spotkania samorządowców z mieszkańcami

Chrzezanów bez spalarni. Śmieci mają trafiać do Oświęcimia

Małopolska zachodnia

Sławomir Bromboszcz

sławomir.bromboszcz@polskapress.pl

Drastyczny wzrost stawek za odbiór odpadów do 34 zł od osoby sprawił, że wśród mieszkańców gmin Chrzanów, Libiąża i Trzebinia rośnie społeczne poparcie dla budowy spalarni. Okazuje się jednak, że obecnie nie ma szans na realizację tak kosztownej inwestycji.

W perspektywie 5-7 lat na terenie pow. chrzanowskiego miała powstać nowoczesna spalarnia odpadów, która rozwiązałaby problem ich składowania na wysypisku w Balinie. Temat jej budowy pojawił się już w 2011 r. Taką inwestycję planowano zrealizować w Łuszowicach. Uzyskano decyzję środowiskową. Część mieszkańców protestowała.

Stowarzyszenie „Eko-Lu” zaskarżyło decyzję środowiskową do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Krakowie. W orzeczeniu wskazano, iż wydana została z naruszeniem prawa i zalecono gruntowną weryfikację raportu środowiskowego. Inwestor nie przygotował kolejnego i wycofał się, a budowa nie doszła do skutku.

Burmistrz Chrzanowa Robert Maciaszek pod koniec ub. roku zapowiedział, że bardzo poważnie myśli o budowie spalarni odpadów. Koszty tej inwestycji okazały się jednak zbyt wysokie.

Mało który samorząd jest w stanie samemu pozwolić sobie na budowę spalarni. Ta wybudowana kilka lat temu w Krakowie kosztowała 800 mln zł, jednak otrzymała dofinansowania w wysokości 500 mln zł. Obecnie Warszawa próbowała wybudować spalarnię, ale po otrzymaniu oferty na 1,5 mld zł wycofała

Waste to Energy – Energetyczne wykorzystanie frakcji wysegregowanej z odpadów



Wizualizacja spalarni w Oświęcimiu, którą ma budować spółka Synthos. Dostała na ten cel 63 mln zł z Narodowego FOŚiGW

się z tego pomysłu - tłumaczy Robert Maciaszek.

Koszty budowy spalarni w pow. chrzanowskim z uwagi na mniejszą skalę zakładu byłyby oczywiście niższe. Nie zmienia to jednak faktu, że inwestycja przerasta wspólne możliwości finansowe Chrzanowa, Libiąża i Trzebinia. Problemem byłoby też pozyskanie dotacji.

Nie ma co się łudzić, że otrzymalibyśmy dofinansowanie do budowy spalarni, w sytuacji, gdy kilka kilometrów dalej ma powstać spalarnia w Oświęcimiu. Inwestycja ta otrzymała już dofinansowanie - podkreśla Jacek Latko, burmistrz Libiąża.

Budowa spalarni w Oświęcimiu to prywatne przedsięwzięcie realizowane przez firmę Synthos. Otrzymała ona na ten cel dofinansowanie w wysokości 63 mln zł z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Łączny koszt realizacji projektu to 492 mln zł. Budowa miała potrwać do końca września 2022 r. Dotrzymanie tego terminu będzie trudne, bo

pojawiały się protesty ze strony lokalnych organizacji ekologicznych, m.in. Towarzystwa Narzecz Ziemi. Obecnie na nowo procedowane jest pozwolenie na budowę. Moce przerobowe spalarni w Oświęcimiu mają wynieść 150 tys. ton na rok.

40 tys. ton odpadów produkuje Oświęcim i okolice gminy. To tyle samo co nasze trzy gminy. Spalarnia będzie miała wolne moce przerobowe i będzie poszukiwała podmiotów, które będą do Oświęcimia wozić odpady - dodaje Robert Maciaszek.

Spalarnia odpadów to nie tylko utylizacja śmieci, ale również możliwość przekształcenia wysokoenergetycznych odpadów w energię elektryczną lub ciepłą. Plusów budowy spalarni wydaje się być zatem sporo.

Na razie nie wiadomo, ile kosztować będzie oddanie tony odpadów do oświęcimskiej spalarni i czy z tego tytułu uda się uzyskać oszczędności, które pozwolą na obniżenie stawek dla mieszkańców. ©

Nastolatka nagrała singiel i teledysk

Brody

Bogumił Storch

bogumil.storch@polskapress.pl

13-letnia Gabrysia Katzer ze wsi Brody k. Kalwarii Zebrzydowskiej robi karierę w show-biznesie. Po występie w „Szansie na Sukces” nagrała singiel i teledysk. Możecie już go zobaczyć.

Gabriela jest uczennicą siódmej klasy Szkoły Podstawowej im. Janusza Korczaka w Brodach, a śpiewu uczy się w Szkole Muzycznej Yamaha w Wadowicach.

Utalentowana nastolatka kilka dni temu wydała swój debiutancki singiel, a w sieci pojawił się jej pierwszy teledysk do piosenki pod tytułem „Mała Rzecz”.

Głośno o nastolatce spod Kalwarii Zebrzydowskiej zrobiło się w ubiegłym roku, gdy wystąpiła w „Szansie na Sukces”, w odcinku z udziałem legendarnego zespołu z lat osiemdziesiątych - Papa D. (wcześniej Papa Dance).

Z Gabi poznaliśmy się podczas nagrywania „Szansy na Sukces”. W naszym odcinku wygrała właśnie ona. Znakomicie wykonała „Panoramę Tatr”. Nie mieliśmy wątpliwości, że jest bardzo utalentowana - komentuje Paweł Stasiak z Papa D.

Zwycięstwo w programie dało Gabrysi szansę walki o reprezentowanie Polski na arenie międzynarodowej podczas konkursu Junior Eurovision 2019. W finale Gabi stanęła na scenie z Viki Gabor i Nikołą Fiedor. Ostatecznie zwyciężczynią okazała się Viki, która wywalczyła również pierwsze miejsce dla naszego kraju w konkursie Eurovision. Ale Gabi też się poszczęściło w branży muzycznej.

Ostatni rok upłynął na intensywnych treningach. Gabi ćwiczyła między innymi w Szkole Muzycznej Yamaha i w Szkole Muzycznej w Krakowie. Ponadto rozpoczęła współpracę z kompozytorem i autorem tekstów Juliuszem Kamilem, pracującym m. in. z takimi artystami

jak Roksana Węgiel, Natalia Zastępa czy Weronika Juszcak. Jej efektem jest właśnie piosenka „Mała rzecz”.

Popowa konwencja utworu „Mała Rzecz” i jego optymistyczny przekaz skierowane są do słuchaczy w każdym wieku. Gabi Katzer śpiewa o docenianiu małych gestów, które mogą odmienić czyjeś życie. Młoda wokalistka wyśpiewała cenną radę, że czasem dorosłym przyda się przypomnienie o odnalezieniu w sobie wewnętrznego dziecka - komentują jej fani w sieci.

W rodzinnych stronach nie kryją dumy, że ich reprezentantka zaistniała w show-biznesie. Tutaj jednak gwiazdą jest już od dawna. - Gabrysia jest laureatką wielu konkursów organizowanych w naszym regionie, a także tych o zasięgu ogólnopolskim - podkreślają w Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Od najmłodszych lat brała udział w wielu konkursach muzycznych, na których osiągała sukcesy. Jeszcze w lutym br. wygrała konkurs wokalnoinstrumentalny Talent Start 2019 na Sądeckczyźnie, wspomagała też występiami WOŚP Jurka Owsiaka. Rok wcześniej zdobyła „Srebrną Nutę” w krajowym dziecięcym-młodzieżowym Festiwalu Piosenki Polskiej „Kruszwicka Nuta”.

W 2018 r. startowała z powodzeniem w Konkursie Poezji Śpiewanej w Kętach, gdzie zajęła trzecie miejsce, a w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Skowroneczek” w Nowym Sączu oraz w M1 Talent Show dotarła do finału.

Podobno „woda sodowa” młodej piosenkarsce nie grozi. Gdy burmistrz Kalwarii Zebrzydowskiej Augustyn Ormanty zaprosił ją do ratusza, pogratulował sukcesu i wręczał nagrodę, tata Gabrysi zapewnił od razu, że pieniądze przeznaczone zostaną na naukę śpiewu. ©



Głośno o Gabi Katzer spod Kalwarii Zebrzydowskiej zrobiło się w ubiegłym roku, gdy wystąpiła w „Szansie na Sukces”

MIŁOŚĆ, PASJA I PAJĄKI, CZYLI ARTYSTYCZNY „EDEN” DANUTY I EUGENIUSZA WIELICZKÓW



Mają pokrewne, artystyczne dusze, rozumieją się bez słów. On do żony mówi „Danusia”, ona odpowiada „Pan Eugeniusz”. Owczarek niemiecki to Dora



Niedźwiedź

W domu Danuty i Eugeniusza Wieliczek z Niedźwiedzia święci, zbójnicy i wąsate anioły witają gości od progu.

- Lipa to święte drzewo, od wieków sadzono ją przy kościołach. Znalazło szczególne upodobanie wśród rzeźbiarzy - mówi Eugeniusz Wieliczko, oprowadzając po swoim gospodarstwie w Niedźwiedziu. Z zawodu mechanik samochodowy, z zamiłowania rzeźbiarz, recytuje z głowy fraszkę „Na lipę” Jana Kochanowskiego: „Gościu, siadź pod mym liściem, a odpocznij sobie! Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie”,

Czuć już jesień. W przydomowym „Edenie”, jak zwą ogród gospodarza, dojrzewają dynie. Na ganku drewniana ława i wiklinowe kosze pełne świeżych jabłek. W domu pachnie macierzanką. Nad piecem kaflowym w kuchni wkrótce zawisną bukiety ziół i grzybów. Skrzypią

drzwi, drewniana podłoga jęczy pod stopami, oznajmiając przybycie gościa.

Pijany góral

Raz na weselu pan Eugeniusz wypatrzył dobrze wstawionego górala, a że lubi rzeźbić niebanalnie, gość szybko doczekał się drewnianej podobizny. Rzeźba ma prawie metr, wąsata postać ledwo stoi na zgiętych, płaczących się nogach, wzrok ma mętny, usta otwarte, jakby góral jeszcze śpiewał biesiadne przyśpiewki.

- Widać, że przybaczary! - uśmiecha się rzeźbiarz. Lubi wyzwanie, tworzyć coś zaskakującego, zamawiający nieraz dają mu wolną rękę. Wiedzą, że na jego wyobraźni mogą polegać. Tak powstała m.in. potężna rzeźba dwóch kopulujących koni, która trafiła na biurko ich hodowcy. Samuraje, zbójnicy, nagie dziewczęta rodzą się tu na równi z świętymi, Madonnami czy figurami Jezusa Frasobliwego. Ostatnio rzeźbiarz wystrugał na zamówienie pierścionek żaręczynowy. Na cienkiej, drewnianej obwódce umieścił dwa serca.

- Od razu zażyły sobie taki sam - wtrąca żona rzeźbiarza - Danuta.

- Doczekasz się, Danusia. Obiecałem i będzie - zapewnia mąż.

Bukiet ślubny

To dzięki żonie zaczął rzeźbić. Jakieś 30 lat temu robiła porządki w szafie i znalazła swój bukiet ślubny. Z ususzonych różyczek został tylko jeden pączek. - Patrz, tyle zostało z naszego ślubu - żartowała. Pan Eugeniusz wziął

Żona to najlepszy krytyk. Wystarczy, że tylko spojrzysz na pracę, a ja już wiem, że coś jest nie tak

Eugeniusz Wieliczko

kawałek drewna i wystrugał jej mały pączek róży. Tak się zaczęło. Lubił rysować, szkicować, malować, ale to rzeźba skradła mu serce. - Żona to najlepszy krytyk. Wystarczy, że tylko spojrzysz na pracę, a ja już wiem, że coś jest nie tak. Biorę rzeźbę do pracowni i poprawiam, szkoda nawet dyskutować - uśmiecha się twórca.

W przydomowej pracowni światło gaśnie późnym wieczorem.

Kiedy żona chce zawołać męża na obiad, stukła w kuchenny kaloryfer, który tam słychać. Rzeźbiarz spać chodzi z kurami. Wraz ze wschodem słońca bierze dużo do ręki. Zamówień nie brak. Cały dzień, z przerwami na jedzenie, potrafi tworzyć. W kolejce czeka stos kłoców, z których powoli wyłania się zarys rycerza na koniu, Madonny z Dzieciątkiem... W kącie ostrzałka, trociny na podłodze. Ponad 60 dłutek. Praca, z wyjątkiem niedzieli, trwa tutaj sześć dni w tygodniu.

Większość ostatnich dzieł pan Eugeniusz wysłał do Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, czeka na przyznanie tytułu i legitymacji Artysty Ludowego. Wiele rzeźb trafiło do galerii i kolekcjonerów w kraju i za granicą. Wiszą w domach, gdzie ceni się autentyczną sztukę. Pokazywane na wystawach i w galeriach budziły i budzą zachwyt. Artysta z żoną dzieli się wiedzą i pasją podczas warsztatów dla dzieci.

Prace sygnuje postacią pajaka. To stworzenie ma szczególne miejsce w życiu gospodarzy. Na ścianie pracowni cztery siedzą zagrzebane w liściach. Jednym z nich - gumową zabawką pan Eugeniusz wystraszył przyszłą żonę

na pierwszej randce. Z przerażenia oblała kawą osobę przy sąsiednim stoliku. Pierścionek z pajakiem dostała na żaręczyny.

„Lanie” małego Jezusa

Mają pokrewne, artystyczne dusze, rozumieją się bez słów. On do żony mówi „Danusia”, ona odpowiada „Pan Eugeniusz”. Kiedy rok temu, na skutek problemów z kręgosłupem przestała chodzić, był jej najczulszym opiekunem. Tylko ogromny upór, troskliwa opieka męża i ćwiczenia z córka-fizjoterapeutką Kasią postawiły ją na nogi. Na początku był to bardzo trudny czas. Raz mąż przyniósł jej deskę i farby. - Maluj - powiedział. Tak powstała jej pierwsza ikona Boga Ojca Pantokratora, ze śledzącym spojrzeniem. Tak też zrodziła się pasja pisania ikon. Matka Boska Karmiąca, Kapłanów, Nieustającej Pomocy, Tęskniąca to niektóre z kolekcji.

- Nie da się tak po prostu sięść i tworzyć - opowiada malarka (z zawodu pielęgniarka). - Trzeba z deską porozmawiać, pomodlić się, pochodzić trochę z pomysłem na ikonę, przemyśleć, przemodlić, poczuć. Wtedy przychodzi światło z nieba i można sięść do pracy. Najpierw deskę należy

12 razy zagruntować. Powinna mieć 12 warstw, jak 12 apostołów.

Plany ma ambitne: chce przenieść na deski 192 wizerunki Madonn, które znalazła w jednej książce. - Danusia ma dar pisania ikon - chwali mąż.

Oboje uwielbiają podróżować do miejsc, gdzie można zobaczyć piękne rzeźby i obrazy.

- W Kalwarii Zebrzydowskiej, w Domu Pielgrzyma, jest niesamowity obraz, na którym, kolo-kwialnie mówiąc, Matka Boska, leje małego Jezusa - opowiada z uśmiechem pani Wieliczko. - Widzimy zastygłą w powietrzu, uniesioną rękę Bożej Rodzicielki, a przez jej kolano, przełożonego z czerwonym pośladkiem Jezuska.

Józek, tylko mi się sprawuj!

Zosia, Kasia, Ania, w barwnych, górskich spódnicach, kierzach, długich do pasa warkoczach z rozłożystymi skrzydłami. Kasia wzięła się pod boki. Widać, że to typowa góralka, co nie da sobie w kaszę dmuchać.

- A gdzie moje chłopcy? - zrywa się pani Wieliczko i przynosi wąsatych aniołów. Kto powiedział, że górale w skórzanych pasach nie mogą mieć skrzydeł? Ceramiczne dzieła to druga pasja pani Danusi. Wszystkie mają swoje imiona.

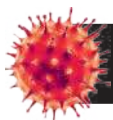
Raz dając jednemu nabywcy glinianego anioła, powiedziała: „No, Józek, idź, tylko mi się sprawuj dobrze!”. Kupujący zdębiał, dopiero potem zrozumiał, że trafił mu się anioł o tym samym imieniu, co on.

Ikony i ceramiczne cuda powstają na drewnianym stole. Bywa, że lepi w nocy, gdy poczuje wienę. W kolejce do wypalenia czeka 37 kotów. - Kocia mama ze mnie - uśmiecha się gospodyni, przytulając Pępka, perskiego kota, który mieszka z czarnym dachowcem Lolą, dochodzącą Julią i 10-letnim owczarkiem niemieckim Dorą.

Pani Wieliczko nie tylko rysuje i lepi. Jak trzeba, to i z ręki powróży, do oka popatrzy. Interesuje się chirologią i irydologią. Wiedzę pielęgniarki łączy ze znajomością ziół odziedziczoną po babci i mamie. Szeptucha, zielarka? Ta wiedza i umiejętności są przekazywane w jej rodzinie z pokolenia na pokolenie w linii żeńskiej. Dziś przekazują ją jednej z córek.

- Na emeryturze kupię koło garncarskie i będę lepić gary - mówi pełna zapału. - Ech, gdybym miała z 45 lat, to, jak mówiła moja śp. mama, z diabłem bym się łamała - dodaje z uśmiechem.

- Danusia, żeby tylko zdrowia i życia starczyło, to jeszcze wiele rzeczy razem zrobimy - wtrąca pan Eugeniusz. ©©



Maseczki są skutecznym sposobem przeciwko rozprzestrzenianiu się koronawirusa. Jak i kiedy je nosić W dobie pandemii. Chroń siebie i innych

WAŻNE TELEFONY • Infolinia NFZ 800 190 590 • Infolinia ZUS 22 290 87 01 • Infolinia ZUS dla przedsiębiorców 22 290 87 02 • Infolinia MSZ 22 523 88 80 • Wsparcie psychologiczne 800 100 102

WAŻNE ZASADY • Jak najczęściej myj ręce • Kiedy kichasz lub kaszlesz, zakryj usta chusteczką lub swoim zgiętym łokciem • Unikaj bliskiego kontaktu z osobami, które mają gorączkę i kaszlą

Radzimy

Jedni uważają, że są niezbędnym elementem codzienności, inni ich nienawidzą - uczucia, jakie wywołują maseczki ochronne, są różne, jednak to właśnie one są jednym ze skutecznych sposobów na ograniczenie rozprzestrzeniania koronawirusa. Są również obowiązkowe - każda osoba w zamkniętym miejscu publicznym musi nosić maseczkę, szalik czy chustkę, która zakrywa zarówno usta, jak i nos. Obowiązek dotyczy wszystkich, którzy znajdują się w urzędach, sklepach czy miejscach świadczenia usług oraz zakładach pracy.

Przypomnijmy, że 16 kwietnia wprowadzono w Polsce nakaz noszenia maseczek ochronnych w każdym miejscu publicznym, również na ulicach. Przepis ten zmieniono z początkiem czerwca - zasłanianie ust i nosa obowiązywało jedynie w zamkniętych pomieszczeniach publicznych. Tak jest do dzisiaj, dlatego na temat maseczek ochronnych warto wiedzieć jak najwięcej.

Zadbaj o bezpieczeństwo

Po zniesieniu zakazu noszenia maseczek na ulicach, część osób uznała, że zasłanianie ust i nosa już w ogóle nie jest obowiązkowe. Na problem zwracają uwagę specjaliści. - Usta i nos powinny być zasłonięte w miejscach publicznych i zamkniętych, typu sklepy, restauracje, autobusy. Niestety, wiele osób uznało, że skoro na ulicach nie musi ich zakładać, to maseczki już zupełnie



FOT. PIXABAY

Maseczka przede wszystkim musi zakrywać dokładnie usta oraz nos. Nie należy jej dotykać.

nie są nam potrzebne. To błąd. Pamiętajmy, że nosząc maseczkę nie tyle chronimy siebie, co bliskie nam osoby - rodzinę, przyjaciół, znajomych. W tym ludzi starszych, którzy na zachorowanie na COVID-19 są szczególnie narażeni. Sam staram się zwracać uwagę osobom, które nie noszą maski. Co więcej, zdarza się, że nawet obsługa restauracji tego nie robi. A na pytanie: „dlaczego?”, odpowiada, że: „u nas nie trzeba, nic się nie stanie”. To bardzo przykre. Młodzi ludzie, którzy bagatelizują przepisy, nie lubią mieć zwracanej uwagi i czasem reagują nawet agresją - podkreśla Jerzy Staszczuk, konsultant

wojewódzki do spraw epidemiologii.

Warto zaznaczyć, że COVID-19 często nie daje żadnych objawów. Osoba, która jest zakażona koronawirusem, myśli, że jest zdrowa i nieświadomie zaraża innych. - W związku z tym maseczki chronią zdrowych ludzi, aby nie zarazili się od tych, którzy są nosicielami, ale ogranicza także rozprzestrzenianie wirusa od osób już zakażonych. Pamiętajmy właśnie o tym, że choroba ta występuje bezobjawowo, czyli nie daje takich symptomów, jak gorączka, duszności czy kaszel. Z danych wynika, że nawet 80

procent osób zakażonych może nie mieć objawów i zarażasz nieświadomie - wyjaśnia konsultant.

Jak poprawnie używać maseczki?

Skoro noszenie maseczek wciąż nas obowiązuje ważne jest, by stosować się do ważnych zasad dotyczących ich prawidłowego użytkowania.

Unikaj dotykania maski podczas jej używania. Jeśli to zrobisz, umyj ręce wodą i mydłem lub płynem do dezynfekcji. Wymień maskę na nową, jeśli tylko stanie się wilgotna. Ogromnie ważne jest, by nie używać ponownie

masek jednorazowych. - Maseczka przede wszystkim musi zakrywać dokładnie usta oraz nos, które wyściełane są błoną śluzową, czyli można powiedzieć wrotami do wnikięcia w organizm człowieka. Jeśli trafimy na osobę, która jest nosicielem choroby i która kichnie, to tych wirusów poza maseczką przedostanie się o wiele mniej. Bo tutaj muszę zaznaczyć, że zawsze coś się wydostanie, ale żeby się zarazić, wirusów musi być sporo. Ta maseczka działa jak taka bariera pomiędzy osobą zakażoną oraz osobą zdrową. Pamiętajmy również o tym, że kropelki, chociażby właśnie z kichnięcia, osiadają też na różnych powierzchniach - klamkach, poręczach, blatach. My tych powierzchni dotykamy i wirus przenosi się na nasze dłonie. I w tym momencie proszę się zastanowić, ile razy dziennie bezwiednie dotykamy swojej twarzy... Bardzo dużo. A mając maseczkę, dotkniemy właśnie jej, a nie skóry. Nie potrzeba tu profesjonalnych masek, wystarczą takie zwykłe jednorazowe czy zrobione własnoręcznie. Bardzo dobrze sprawdzą się te uszyte przez nas z kilkuwarstwowej bawełny, a już najlepiej z gęstej flizeliny - wymienia Jerzy Staszczuk.

Ostrożnie i higienicznie

Równie ważne jest poprawne zdejmowanie zużytej maseczki. Tutaj trzeba podkreślić, że absolutnie nie wolno maseczki jednorazowej używać wielokrotnie, a tę wykonaną

z bawełny trzeba prać po każdym użyciu. - To bardzo ważne. Maseczki mają zawsze troczki lub gumki, które przytrzymują je na twarzy. Należy właśnie za nie ściągnąć maseczkę, bez dotykania części materiałowej. Jednorazową wyrzucamy do kosza, a wielorazową pierzemy w wysokiej temperaturze - zwraca uwagę Jerzy Staszczuk, konsultant wojewódzki do spraw epidemiologii.

Aby zdjąć maskę, chwyć ją od tyłu za wiązanie. Absolutnie nie wolno dotykać przodu maski. Następnie należy ją wyrzucić do zamykanego pojemnika. Na koniec umyj ręce wodą z mydłem lub płynem dezynfekującym.

Jeżeli używamy maski wielorazowej, zdejmujemy ją tak samo jak maskę jednorazową. Następnie wkładamy ją do worka i tak przechowujemy do czasu prania. Jeżeli zamierzamy wrzucić ją do pralki, założymy najpierw jednorazowe rękawiczki. Maseczkę wielorazową pierzemy w wysokiej temperaturze, minimum 60 stopni. Po wyschnięciu prasujemy żelazkiem nastawionym na najwyższą temperaturę.

Nie zapominaj o pozostałych zasadach, które należy przestrzegać, by nie narażać się na zakażenie koronawirusem. To między innymi zachowanie dystansu, czyli niepodawanie ręki na powitanie i nie obejmowanie się, zachowanie 1,5-metrowej odległości od innych ludzi, unikanie dużych skupisk ludzkich oraz unikanie kontaktu z chorymi, kaszlącymi, kichającymi i gorączkującymi. **Paula Goszczyńska**

Kiedy musisz zasłaniać nos i usta, a kiedy obowiązek cię nie dotyczy?

Warto wiedzieć

Z jakiej maseczki skorzystać? Kto i gdzie musi zasłaniać usta i nos, a kto jest zwolniony z tego obowiązku? Odpowiedzi na te pytania to podstawa, dlatego warto je znać.

Zwłaszcza że za nieprzestrzeganie przepisów grozić może mandat. Priorytetową kwestią jest tu też bezpieczeństwo. Ministerstwo Zdrowia zaznacza: „Zniesienie wielu dotychczasowych obostrzeń spowodowało, że część osób jest przekonanych, że koronawirus już jest pokonany

i w pełni wróciliśmy do reguł życia sprzed epidemii. Tak jednak nie jest, nadal powinniśmy przestrzegać zasad bezpieczeństwa, by zapobiegać zakażeniom”.

Dlatego warto dokładnie wiedzieć, kiedy i gdzie musimy zasłaniać usta i nos. Najwygodniejsze jest używanie gotowych maseczek ochronnych, ale można to robić również za pomocą szalika, chusty, apaszki czy innego fragmentu odzieży. Tak naprawdę nie ma nakazu korzystania wyłącznie z maseczek ochronnych. Jeżeli jednak zdecydujemy się na maseczkę, warto wiedzieć, jaki mamy wybór.

Maseczki mogą być wykonane z tkanin: bawełnianych, bawełnianych z domieszką elastanu, bawełnianych z lnem, lnianych, poliestrowych, wiskozowych z domieszką poliestru, poliamidowych z poliestrem, flizeliny.

Najważniejsze jest jednak to, by maseczka przylegała ściśle do twarzy, ale pozostawiała wygodę noszenia i oddychania.

Usta i nos zasłaniaj wszędzie tam, gdzie masz kontakt z ludźmi, z którymi nie mieszkasz i nie masz możliwości zachowania odpowiedniego dystansu (1,5 metra), czyli: w pracy, jeśli obsługujesz klientów, w ogólnodostęp-

nych przestrzeniach zamkniętych: w sklepie, banku, urzędzie, kościele, budynkach administracji publicznej, wymiaru sprawiedliwości, szkołach, przedszkolach, na terenie nieruchomości wspólnych, w teatrze, kinie lub w operze, na stadionie, w restauracji, zanim usiądziesz przy stoliku, w taksówce i w samochodzie, jeśli jedziesz z kimś, kto z tobą nie mieszka, podczas zgromadzeń w przestrzeni otwartej.

Od 30 maja nie musisz zasłaniać ust i nosa: na świeżym powietrzu, siedząc przy stoliku w restauracji, a także jedząc

po zajęciu miejsca siedzącego w pociągu z obowiązkową rezerwacją miejsc.

Pamiętaj, że obowiązek zasłaniania ust i nosa nie dotyczy: dzieci do lat 4, osób z całościowymi zaburzeniami rozwoju, zaburzeniami psychicznymi, niepełnosprawnością intelektualną, osób mających trudności w samodzielnym zakryciu lub odkryciu ust lub nosa, pracowników nieobsługujących klientów, kierowców (taksówek, autobusów), motorniczych i maszynistów, jeśli są odgrodzeni od pasażerów, kierujących statkami, jeśli są odgrodzeni od pasażerów,

kierowców samochodów osobowych, jeśli jadą sami lub z osobami wspólnie zamieszkującymi lub z dzieckiem do lat 4, żołnierzy i funkcjonariuszy wykonujących zadania służbowe, duchownych podczas czynności lub obrzędów religijnych, osób uprawiających sport.

Pamiętaj o najważniejszej zasadzie: twoja maseczka chroni innych. Jeśli kaszlesz, kichasz, masz wysoką gorączkę, nie wychodź z domu. Skontaktuj się z lekarzem podstawowej opieki zdrowotnej za pomocą teleporady. Możesz też skorzystać z e-wizyty. **Paula Goszczyńska**

Krzyżówka panoramiczna: Tabliczka mnożenia; wirowka pano-
ramiczna: Andrzej Mleczko; krzyżówka z hasłem: Nle zawsze
będzie lato; jolka: czarę; szyfr: "Jesienna sonata"; logogrif:
Mazury cud natury; krzyżówka A-Z: wielobok; szyfrogram: Za-
cierpienie da Bóg zbawienie.

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26				